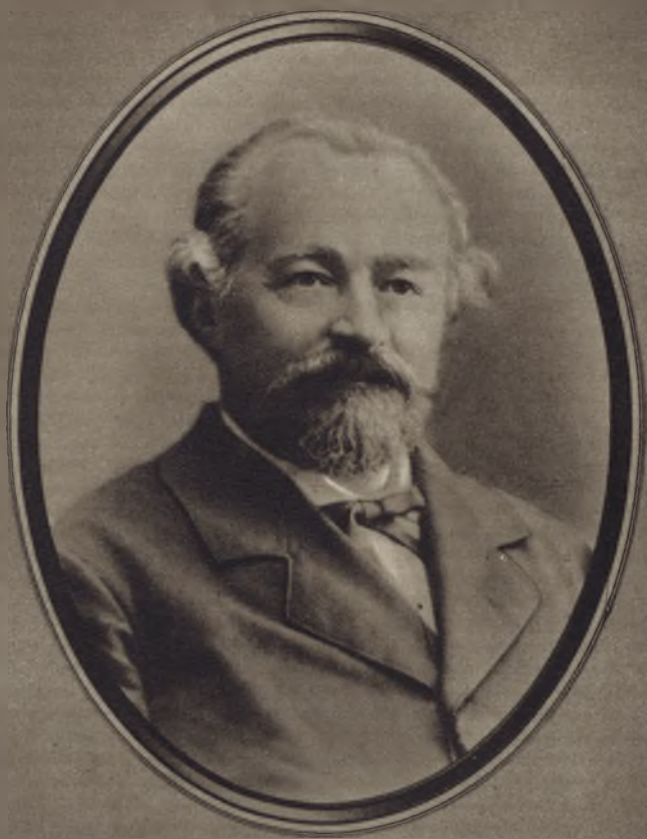


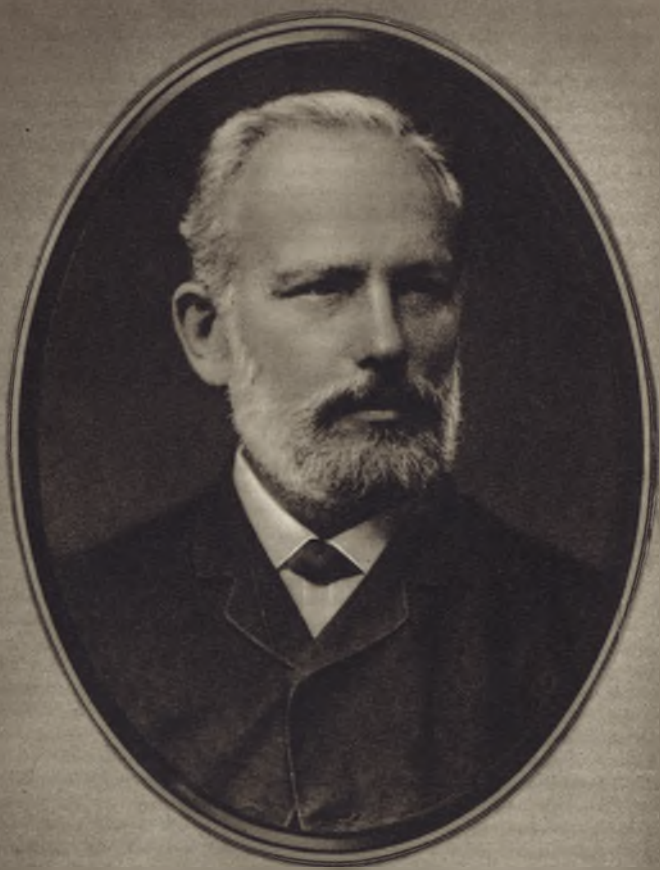
gebethner
i
wölfe

1857-1937

Z DZIEJÓW FIRMY
GEBETHNER I WOLFF



GUSTAW OEBETHNER
1831 — 1901



ROBERT WOLFF
1833 — 1910



Karta reklamowa firmy



Pierwszy lokal księgarni 1857 r.
(zdjęcie z 1863 r.)

Z DZIEJÓW FIRMY GEBETHNER I WOLFF

1857 — 1937

OPRACOWAŁ
JAN MUSZKOWSKI



WARSZAWA — KRAKÓW — ŁÓDŹ
POZNAŃ — WILNO — ZAKOPANE
MCMXXXVIII



CM 313542

*Książkę niniejszą
odbito w nakładzie 2500 egzemplarzy:
tekst i tablice
w Zakładach Drukarskich F. Wyszyński i S-ka w Warszawie;
wkładki ilustracyjne wkleślodrukowe
w Domu Prasy w Warszawie;
okładkę i broszurowanie
wykonała Introligatornia B. Zjawińskiego w Warszawie.
Materiały ilustracyjne dostarczyli:
Biblioteka Narodowa w Warszawie,
Towarzystwo im. Stanisława Moniuszki w Warszawie, oraz
archiwum firmy Gebethner i Wolff.
Okładka i wykresy
według projektów Jadwigi Heydukowskiej.*

Wpisano do Księgi Akcesji

Akc. D1 nr *RS* *CM*/2011/

NOWA KSIĘGARNIA I JEJ ZAŁOŻYCIELE

W 1856 roku budziła się Warszawa do nowego życia, zwolniona po dwudziestu pięciu latach od duszącej zmory rządów Paskiewicza, wiernego sługi cara Mikołaja. Chociaż znana zapowiedź, jaką powitał przedstawiciele miasta jego następcą, Aleksander II, nie wróżyła nic dobrego, to jednak układ stosunków w państwie, spowodowany fatalnym wynikiem wojny krymskiej i wzmożeniem się prądów liberalnych, skłaniał rząd rosyjski do zastosowania względem Polaków nieco mniej bezwzględnej polityki. Zniesiono zatem stan wojenny, zezwolono na powrót do kraju części emigrantów i zesłańców, złagodzano w pewnej mierze prohibicyjną taktykę cenzury. Reskryptem z dnia 11 listopada obsadzono wakujące od dawna arcybiskupstwo warszawskie, biskupstwa kujawsko-kaliskie i podlaskie. Zatwierdzono statut Towarzystwa Rolniczego, które pod kierunkiem Andrzeja Zamoyskiego stać się miało wkrótce potężnym organem opinii ziemiaństwa.

Niedawna stolica, sprowadzona do roli miasta prowincjonalnego a licząca naówczas 156.072 mieszkańców, reaguje na to ledwie dostrzegalne zwolnienie ucisku wyładowaniem utajonej energii rozwojowej. Oświeśla ulice gazem i zaprowadza tramwaje konne, łączące Pragę z dworcem kolei warszawsko-wiedeńskiej, która właśnie w tym czasie przechodzi na 75 lat w ręce prywatne i buduje nową odnogę z Żabkowic do Sosnowca. Powstaje Hotel Europejski, który w pierwszym miesiącu istnienia, tj. w styczniu 1857 roku, osiąga —



(Mal. W. Podkowiński)

W starej księgarni ciasno...



...stanie więc dom własny
u zbiegu ul. Siennej (Sienkiewicza) i Zgoda

pisze w swoim pamiętniku August Iwański — ujawnił wielkie wśród społeczeństwa na Rusi ożywienie, nie zapowiadając jeszcze tych wypadków, które miały wkrótce na tle ekonomicznym i politycznym rozwinąć się. Ziemianie, tak w Kijowie jak w Żytomierzu, budowali teatry dla sztuki polskiej..., zakładano spółki wydawnicze księgarskie, do których należeli... Karol Kaczkowski, Leon Lipkowski, Józef Ignacy Kraszewski i Aleksander Groza⁴⁴. I w Wilnie powstała w 1859 r. „spółka obywatelska w celu wydawnictwa dzieł polskich jak najużyteczniejszych i o ile można najtańszych“ p. f. A. H. Kirkor i Ska, posiadająca „drukarnię, dobrze zaopatrzoną w maszyny, prasy i pisma, z zagranicy sprowadzone, a przy niej urządzony komitet redakcyjny, składający się z głośnych i zasłużonych w kraju osób, jak Adamowicza, Malinowskiego, Balińskiego, Chodźków, Tyszkiewicza, Odyńca i innych...“.

Potrzeby czytelnicze odradzającej się Warszawy obsługiwały w tych czasach dosyć liczne księgarnie, grupujące się przeważnie w okolicy Krakowskiego Przedmieścia, ulic Miodowej i Senatorskiej. Więc najpierw Zawadzki i Węcki, oddział warszawski starej, wielkiej i zasłużonej firmy Zawadzkich z Wilna, który mieścił się najpierw na Krakowskim Przedmieściu pod Nr. 415 w pałacu Potockich, później zaś pod Nr. 389 wprost Placu Saskiego, w domu Panien Wizytek. Dalej Walenty Rafalski, autor *Katalogu ogólnego książek polskich drukowanych od r. 1830 do 1850* (Lipsk 1852), oraz współwydawca razem z Klukowskim *Bibliografii Krajowej* (5 zeszytów, Warszawa 1856), Krakowskie Przedmieście Nr. 426 obok Hotelu Saskiego; Henryk Natanson, późniejszy finansista i współpracownik Leopolda Kronenberga w jego dążeniach do podniesienia stanu ekonomicznego kraju, Krakowskie Przedmieście Nr. 442; Aleksander Nowolecki, Krakowskie Przedmieście Nr. 457, róg Senatorskiej, wprost kolumny Zygmunta; L. Drwalewski, Krakow-

skie Przedmieście Nr. 415, w tym samym domu, w którym mieściła się przedtem księgarnia Zawadzkiego i Węckiego; Rudolf Friedlein, dawniej Franciszek Spiess i Spółka, Senatorska Nr. 460; Gustaw Sennewald, również przy ulicy Senatorskiej; S. Orgelbrand, księgarnia wraz z drukarnią i wydawnictwem *Rocznika Urzędowego* (Miodowa Nr. 496), która miała podjąć niezadługo wydawnictwo *Encyklopedii Powszechnej* (1859—1868); S. H. Merzbach, Miodowa Nr. 489, nakładca pierwszego pośmiertnego wydania *Pism* Adama Mickiewicza (1858—1859), które jednak zamiast chwały i zysków przynieść mu miało straty, zgryzoty i troski; Ignacy Klukowski, o którym była już mowa jako o wydawcy bibliografii, nakładca, księgarz i właściciel wypożyczalni, róg Miodowej i Senatorskiej Nr. 496 lit. C; J. Glücksberg, Xięgarz Szkół, Miodowa Nr. 482; Nepomucen Kurowski, „Podwał“ Nr. 519; Wiktor Radliński, wydawca pism Marcina Molskiego, Chłodna Nr. 901; Karol Bernstein, Miodowa Nr. 483; Michał Frühling, Żabia Nr. 472, w pałacu Zamoy-skich — księgarnia przeniesiona później pod filary Teatru Wielkiego i specjalizująca się w zakresie dzieł prawniczych.

Właściciele firm księgarskich powyższych i innych, niewymienionych tutaj, wyczytali w Nrze 229 *Kurjera Warszawskiego* z dnia 2 września 1857 r. — prawdopodobnie bez szczególnego entuzjazmu — wzmiankę treści następującej:

„P. Robert Wolff, współpracownik od lat wielu w składzie P. Rudolfa Friedleina, otwiera wkrótce na własną swą rękę xięgarnię, wspólnie z P. Gustawem Gebethnerem. Xięgarnia ta urządzoną zostanie w gmachu J. W. Hra. Stanisława Potockiego, na Krak.-Przedm., a w celu zawiązania stesunków handlowych, P. Wolff udał się już w tych dniach zagranicę. Tak więc wkrótce jedna więcej xięgarnia pomnoży istniejące tego rodzaju w Warszawie zakłady, które wzrastając w liczbę, dowodzą najlepiej powiększenia się kółka umysłowego i czytającego ogółu“.

W trzy miesiące po tej pierwszej notatce zawiadamia *Kurjer Warszawski* w Nrze 313 z dnia 27 listopada o fakcie już dokonanym:

„Z dniem 24 b. m. otworzyliśmy przy ul. Krakowskie Przedmieście Nr. 415, księgarnię i skład nut muzycznych, pod firmą Gustaw Gebethner i Spółka. Księgarnia ta została zaopatrzona w stosowny dobór dzieł polskich, niemieckich, francuskich i innych, bądź naukowych, bądź należących do literatury pięknej, oraz w całkowity zbiór tak dawniejszych jako i najświeższych publikacji muzycznych. Obznajmieni dostatecznie z zawodem księgarskim, pochlebiamy sobie, że z całą gotowością będziemy umieli zadosyć uczynić wszelkim wymaganiom szanownej Publiczności i utrzymać nasz zakład na drodze ciągłego postępu. Gustaw Gebethner i Robert Wolff“.

Młodzi księgarze dotrzyмали tej obietnicy co do joty — ale bo też współpraca ich była oparta na mocnych fundamentach i rozwijała się w przedziwnej obustronnej harmonii. Gustaw Adolf Gebethner (3. I. 1831 — 18. IX. 1901), syn Wilhelma i Julianny z domu Ritz, przystępował do pracy po dziesięcioletniej praktyce zawodowej. Odbывał ją najpierw w księgarni warszawskiej p. f. Franciszek Spiess i Spółka, zakupionej później przez Rudolfa Friedleina, i tutaj zaprzyjaźnił się z kolegą-praktykantem, Robertem Wolffem; następnie pracował w Kijowie, w księgarni Józefa Zawadzkiego, która przeszła później na własność firmy Ginter i Małecki. W dniu 4 września 1857 r. uzyskał świadectwo Zgromadzenia Kupców m. Warszawy na założenie przedsiębiorstwa, podpisane przez „starszych“: Krzysztofa Bruna i Teofila Fukiera. Po paru latach ożenił się z Teofilą z Trzetrzewińskich, córką prezesa Sądu Apelacyjnego, która wniosła mu dosyć znaczny posag, pozwalający na rozszerzenie działalności wydawniczej. Był to człowiek żywy, energiczny, obrotny, wesołego usposobienia, o bystrej inteligencji i wybitnych zaletach towarzyskich, jednający sobie łatwo przyjaciół, a przeto bardzo ustosunkowany zarówno w sferach przemysłowo-kupieckich, jak artystycznych i literackich. Brał też czynny udział w życiu społecznym jako sędzia handlowy, członek komitetu Kasy Przemysłowców Warszawskich, jako członek kolegium gminy ewangelicko-augsburskiej (od

1868 r.) itd. W 1866 roku został mianowany, wraz z Maurycem Orgelbrandem i Aleksandrem Weinertem, rzeczoznawcą do ocenienia nieruchomości i składów księgarni po Księżach Misjonarzach. W 1872 zainicjował razem z Robertem Wolffem powołanie do życia Kasy Oszczędnościowo-pożyczkowej dla Pomocników Księgarskich m. Warszawy. „Z czasem — pisze w nekrologu Andrzej Turkuł — przełał Gebethner kierunek księgarni prawie całkowicie na swego współnika, sam zaś... pełniąc szereg urzędów publicznych, zasłużył sobie na szacunek i uznanie ze strony społeczeństwa, a ze strony podwładnych i towarzyszków zawodowych nadto na sympatię i przywiązanie“.

Robert Wolff (10. I. 1833 — 20. VIII. 1910) urodził się w Zgierzu jako syn Bogumiła Augusta, przemysłowca, i Joanny Karoliny z Hellmanów, lecz wcześniej utraciwszy rodziców, musiał o własnych siłach przebijać się przez życie. Praktykował w znanej nam już księgarni Rudolfa Friedleina, gdzie zawarł przyjaźń z Gebethnerem, mającą poprowadzić do jak najściślejszej, zgodnej współpracy przez lat blisko pięćdziesiąt. Ożenił się w 1860 r. z Julią z Gallów, córką Augusta, właściciela apteki i dwóch nieruchomości w okolicy Placu Teatralnego; rozpoczęta zaledwie działalność wydawnicza uzyskała i z tej strony poważną podstawę finansową. Wolff wnosił pod względem usposobienia wartości poniekąd przeciwstawne tym, jakie dawał Gebethner, i może dzięki temu właśnie mogli stanowić tak idealną spółkę. Był to człowiek trzeźwy, spokojny, zrównoważony, niezmiernie pracowity, doprowadzający swą sumienność aż do pedantycznego wnikania w najdrobniejsze szczegóły działalności firmy, nawet wówczas, gdy stanowiła już wielki aparat, niełatwy do ogarnięcia przez jedną osobę, i gdy on sam był już w wieku podeszłym; nawet wtenczas przechodziły jeszcze przez jego ręce wszystkie listy w sprawach wydawniczych — a były ich tysiące — opatrywane jego adnota-

cjami. Pomysłowości i rzutkiej inicjatywie Gebethnera przeciwstawiał Wolff ostrożność, rozagę, umiarkowanie. Wyrobił w sobie z biegiem czasu niezawodne wyczucie księgarza-wydawcy, niby precyzyjną wagę: na jednej szalce spoczywała wartość naukowa czy literacka rękopisu, na drugiej — warunki i możliwości rynku wydawniczego. Ważniejsze sprawy decydowano kolegalnie, w jak najściślejszym porozumieniu, po długich, wyczerpujących debatach; co zaś do strony wykonawczej, to Gebethner działał raczej na zewnątrz, reprezentował firmę, wyrabiał jej stosunki, podróżował w jej interesach itd., gdy Wolff wykonywał żmudną, codzienną pracę wewnętrzną. Ale i on nie usuwał się od działalności społecznej. Był pierwszym przewodniczącym Delegacji Księgarskiej przy Muzeum Przemysłu i Rolnictwa, która przetrworzyła się w 1907 roku na Związek Księgarzy Polskich; należał do inicjatorów i założycieli Warszawskiego Towarzystwa Muzycznego; był czynnym członkiem Towarzystwa Rolniczego, Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności i wielu innych organizacji społecznych.

OSIEMDZIESIĄT LAT PRACY KSIĘGARSKIEJ

Bogata, różnostronna i wydajna działalność firmy Gebethner i Wolff rozwija się na kilku płaszczyznach, połączonych w całość wspólną myślą kierowniczą i jednaką zasadą organizacyjną. Akcja wydawnicza w zakresie książek, nut, wydawnictw seryjnych i periodycznych, najważniejsza i najbardziej interesująca z punktu widzenia potrzeb piśmienictwa i kultury, jest uzależniona w bardzo silnym stopniu od sprawności ekspedycji hurtowej i sprzedaży w sortymencie, od podstaw handlowych przedsiębiorstwa i od stanu jego interesów. Waga kulturalna produkcji wydawniczej nie daje się oddzielić od jej realizacji w znaczeniu kupieckim.

I właśnie umiejętne zachowywanie równowagi pomiędzy wyczuciem i uznaniem wartości publikowanych dzieł a metodami ich materializacji graficznej i wyzyskania pod względem handlowym stanowi o pomyślnym rozwoju firmy, prowadząc ją do zdobycia wyjątkowego stanowiska na polskim rynku wydawniczo-księgarskim.

Jak zręcznie umieli młodzi księgarze wykorzystać już w samych początkach pomyślną koniunkturę polityczną, ekonomiczną i kulturalną lat przedpowstaniowych, świadczy ogłoszone przez Mieczysława Rulikowskiego w *Przeglądzie Księgarskim* z 1918 r. zestawienie obrotów firmy w tych czasach. Już grudzień 1857 r. dał ok. 1500 rubli, rok 1858—rb. 31246, rok 1859 — rb. 50506, rok 1860 — rb. 68637, rok 1861 — rb. 69140, rok 1862 — rb. 82040. Stanowiłoby to w ostatnim okresie przeszło czterokrotne powiększenie obrotów w stosunku do pierwszego miesiąca istnienia księgarni. Rok wybuchu powstania przynosi niewielki spadek, rok następny — powrót do normy z 1859 r. W następnych jednak latach suma obrotów poczyną szybko dźwigać się w górę i osiąga w 1868 r. wysokość najlepszych okresów przedpowstaniowych.

Zastanawiającą jest rzeczą, w jak żywym tempie zdobywa sobie młoda firma zaufanie powszechne, znajdujące wyraz w zaofiarowywaniu jej ze wszystkich dzielnic Polski i nawet z zagranicy wydawnictw na skład główny i w komis.

Już w parę miesięcy po założeniu księgarni, w lutym 1858 r. zawarta zostaje umowa z Józefem Kazimierzem Turowskim z Krakowa w sprawie przekazania firmie składu głównego znanego wydawnictwa *Biblioteka Polska* na Królestwo Polskie i na Cesarstwo. G. Gebethner i Spółka zobowiązali się „do 1 lipca 1858 r. wykazać najmniej 250, do 1 zaś stycznia 1859 r. najmniej 600 przedpłacicieli“, w przeciwnym razie umowa mogła ulec rozwiązaniu.

W październiku 1858 r. zwraca się do firmy Józefat Ohryzko, który urządzał w tym czasie drukarnię w Petersburgu

i przygotowywał wydawnictwo gazety *Słowo*, przysyłając 100 biletów prenumeracyjnych i 1000 egzemplarzy prospektu do kolportażu. W lutym następnego roku donosi, że drukuje 3500 egzemplarzy gazety, miesięcznego zaś dodatku literackiego do niej 4000 egz. Ale już 18 lipca pisze, że „wydawnictwo... zamkniętem zostało z przyczyn od redakcji niezależnych“; prenumeratorom przysługiwało prawo do odebrania pieniędzy wpłaconych z góry, lub też do przelania ich na rachunek wydawnictwa *Uolumina Legum* (Petersburg 1859—60. Nakład i druk J. Ohryzki). Przygotowuje też z materiałów nabytych do *Słowa* książkę pt. *Pismo zbiorowe* (2 tomy, Petersburg 1859 r.):

„Chociaż to pismo nie jest takim, jakim sobie życzył, żeby ono było, liczę wszakże na nie dość wiele; żądałbym przynajmniej, żeby mi się wróciły koszty druku i honoraria, które zapłaciłem autorom, a to byłaby dość znaczna suma“..

Ohryzko jest w tych czasach bardzo ruchliwy, ma mnóstwo pomysłów, prowadzi też z firmą różne interesy, m. in. przeprowadza dla niej przez cenzurę petersburską utwory muzyczne Moniuszki.

W dniu 18 maja 1859 r. została zawarta umowa z Towarzystwem Naukowym Krakowskim, podpisana w jego imieniu przez Hipolita Seredyńskiego i Jana Załuskiego, której mocą firma otrzymała wyłączny skład główny wydawnictw towarzystwa na Kongresówkę i Cesarstwo z zastrzeżeniem zachowania w sprzedaży cen, wyznaczonych przez nakładców, od których przysługiwał firmie rabat w wysokości jednej trzeciej; część należności miało towarzystwo wybierać w książkach, loco Kraków z 10% rabatu. Jak długo obowiązywał układ powyższy, który miał być co roku automatycznie przedłużany, niewiadomo, — ale w 1895 roku Stanisław Smolka, jako sekretarz generalny tej instytucji, przemianowanej już na Akademię Umiejętności, podejmuje z firmą korespondencję w sprawie ponownego przekazania jej sta-

tego komisju na zabór rosyjski. Skład główny mieścił się wówczas w księgarni Spółki Wydawniczej Polskiej w Krakowie. Otóż firma, która prowadziła już od lat dwudziestu filię w Krakowie, domagała się składu głównego wyłącznego, gdy Akademia, nie widząc powodu zrywania ze Spółką Wydawniczą, była gotowa oddać tylko komis ograniczony terytorialnie. O to rozbiły się układy, które doszły do skutku dopiero po zwinieniu księgarni Spółki Wydawniczej.

Wspomniane już przedsiębiorstwo wydawniczo-drukarskie A. H. Kirkor i Sp. w Wilnie pisze do firmy we wrześniu 1859 roku:

„...pamiętając na tak pochlebne zaręczenie o szlachetnych dążnościach Pańskich zacnego naszego Wójcickiego, a nadto ze stosunków naszych przekonawszy się dostatecznie, że Pan nie sam zysk tylko, ale i dobro piśmiennictwa naszego masz na celu, miło nam jest oświadczyć, że chcielibyśmy wejść z Panem w najściślejszy stosunek i głównie u Pana w Warszawie otworzyć kantor dzieł naszych nakładowych, przeznaczając dla Pana o ile można najwyższy rabat. Nadto chcielibyśmy, ażebyś został stałym komisanem naszego komitetu, zostającego w nierozrwanym związku z towarzystwem tutejszem Naukowcem, którego nakłady u nas odbijać się i rozprzedawać będą”...

Wzajemnie proponuje księgarni utrzymywanie składu głównego jej wydawnictw w Wilnie. W następnych latach istotnie rozwinęły się widać wzajemne stosunki handlowe, gdyż firmy miały z sobą rozrachunki. Gdy jednak Kirkor napisał w 1869 r. do Gebethnera i Wolffa na blankiecie gazety *Nowoje Wremia* w Petersburgu z zapytaniem, czy chcieliby otworzyć u siebie kantor warszawski tego pisma, znajdujemy na tym liście krótką i węzłową adnotację: „Nie!”

Jako mężowie zaufania występowali Gebethner i Wolff w sprawie pomiędzy Karolem Szajnochą a młodym księgarzem warszawskim Celsiem Lewickim. W dniu 11 czerwca 1861 r. stanęła między nimi umowa o oddanie w komis na Warszawę drugiego wydania pracy *Jadwiga i Jagiello*; wobec kalectwa Szajnochy umowę poświadczili Karol Estrei-



Siedziba firmy w gmachu własnym w Warszawie.



Ekspedycja księgarska przed wojną



Magazyny działu hurtowego



Pakownia działu hurtowego

cher i Henryk Schmitt. Ponieważ Lewicki nie mógł dotrzymać swych zobowiązań, Szajnocha upoważnił firmę do występowania w jego imieniu i proponował przejęcie komisji, pisząc w 1865 r.:

„...pozwól Pan powtórzyć sobie zasłyszane nieraz w tutejszym świecie księgarskim [prawdopodobnie od serdecznego przyjaciela Szajnochy, Juliusza Wilda we Lwowie] słowa o Panu: że wszystkich księgarzy warszawskich Gebethner najczynniejszy i najuczciwszy; trzeciego słowa nie chcę powtarzać, gdyż lubo pierwszym u świata, nierymuje zwykle z tamtymi [zapewne: najbogatszy]”.

W 1868 r. Towarzystwo Przyjaciół Oświaty w Krakowie, zakładając czytelnie ludowe po wsiach i miastach, zwraca się do firmy z propozycją odstąpienia 100 egzemplarzy popularnych broszurek „za połowę ceny sklepowej”. Działacz społeczny i publicysta Karol Langie, który występował w imieniu towarzystwa, pisze ponownie w r. 1871:

„Nareszcie doczekałem się przyzwolenia ministra rolnictwa na zakupienie dzieł popularnych dla ludu naszego i Seminarjów kapłańskich. Mając już nawet asygnowaną na ten cel subwencję ministerjalną, udaję się przeto do Pana z prośbą o jak najrychlejsze wyprawienie do Krakowa książek, na dołączonej kartce spisanych — wprost pod adresem Komitetu Tow. Rolniczego w Krakowie. — Zapewniłem ministra, że nam sprzedacie po cenach niżej 50% ceny sklepowej, a niektóre tylko nowsze z mniejszym rabatem... Jest to pierwsze przełamanie lodów. Ufam, że corocznie podobne zakupna robić będziemy”...

Do tego listu załączone jest zamówienie na 67 książeczek popularnych rolniczych w ilościach 2—12 egzemplarzy.

W 1870 r. zawarta została umowa z Józefem Ungrem na wyłączną sprzedaż przez firmę wszystkich jego nakładów. Na kartach tytułowych i okładkach miały być drukowane słowa: „U Gebethnera i Wolffa”, którym jednak „służy prawo drukowania swej firmy na dziele odmówić, gdyby takowe ich widokom nie odpowiadało”. Rabat 10%, obrachunek roczny, koszty reklamy obciążały księgarnię.

„Gdy obie strony tak silnie są zainteresowane w powodzeniu rozprzedaży, a stąd korzyści obustronnej, pożądanem będzie, aby p. J. Unger przed rozpoczęciem jakiegokolwiek wydawnictwa, porozumiewał się z pp. GiW, przy których to naradach pp. GiW mają... tylko głos doradczy, z kąd wypływa, że w razie chybionego celu spekulacji p. J. Unger żadnych do pp. GiW pretensji mieć nie może”...

Dwa punkty umowy tej zwracają uwagę każdego, kto zna dzisiejsze stosunki księgarskie. Oto najpierw komisjoner uzyskuje wpływ na działalność wydawniczą swego komitenta i ma nawet prawo odmówienia przyjęcia książki na skład. Następnie uderza fakt tak niskiego obciążenia księgarni podatkami, kosztami handlowymi itp., że mogła pracować z 10% rabatu i to na pewno bez strat.

Dalszą próbą zgodnego współdziałania firm warszawskich było założenie w dniu 9 czerwca 1873 r. udziałowej Spółki Wydawniczej Księgarzy, do której przystąpili: Gustaw Gebethner, Michał Glücksberg, Maurycy Orgelbrand, Gustaw Sennewald, Edward Wende i Robert Wolff. Kapitał wynosił rb. 21.600 i był podzielony na sześć udziałów po rb. 3.600, przy czym każdy ze współników ponosił odpowiedzialność tylko do wysokości swego udziału. Termin trwania spółki oznaczono na trzy lata, do 1 lipca 1876 r., z zastrzeżeniem, że do tego czasu żadna z firm nie ma prawa ustąpić ani sprzedać swego udziału. Podejmowanie wydawnictw miało być postanawiane większością głosów; w tych przypadkach jednak, w których wysokość kosztów wydawniczych przekraczałyby rb. 10.000, każdemu współnikowi przysługiwało prawo wyłączenia się od udziału w imprezie. Kasę, rachunki, ekspedycję i korespondencję prowadzić mieli współnicy kolejno, zmieniając się co rok. Tak długo, dopóki umowa zachowuje swą moc, żadnej z firm nie wolno przystąpić do innej spółki wydawniczej pod karą 2.000 rb.

Zapewniwszy sobie przez to przymierze z najpoważniejszymi konkurentami spokój na froncie wewnętrznym, mo-

gła firma Gebethner i Wolff wyruszyć na podbój nowych terenów. Ekspansja ta dotyczyła zarówno produkcji, jak i sprzedaży. Korzystając z współdziałania serdecznego przyjaciela i autora firmy, Władysława Ludwika Anczyca, postanowiono stworzyć sobie punkt oparcia w Krakowie przez założenie tam drukarni i księgarni sortymentowej. Kiedy Anczyc utracił w marcu 1874 r. zajmowaną od dwóch lat posadę w Galicyjskim Towarzystwie Parcelacji i Budowy i stanął znowu wobec konieczności szukania zajęcia zarobkowego, nabył na zlecenie firmy od Władysława Jaworskiego księgarnię, „do której wszedł jako wspólnik i którą przez dłuższy czas prowadził — a równocześnie czynił starania celem nabycia do spółki z firmą drukarni Gumpłowicza“.

„W maju 1875 roku — pisze Marian Szykowski — dokonano kupna drukarni... Zdawało się, że po długich szarych latach borykania się z losem nastaną dni jasne wypoczynku. Stało się przeciwnie: Anczyc był literatem i mimo od najmłodszych lat objawiającej się ochoty do przemysłowych przedsięwzięć, nie miał do tego odpowiednich kwalifikacji. Drukarnia nabyta znajdowała się w opłakanym stanie: materiał po większej części nie do użytku, maszyny popsute, lokal położony poza rogatkami miasta nieodpowiedni, brak kapitału wreszcie (drobna kwota, jaką posiadał, starczyła zaledwie na zapłacenie pierwszej raty kupna) — to wszystko wtrąciło współwłaściciela drukarni (na której się zupełnie nie znał) w prawdziwą otchłań trosk i zgrozo“.

Ułożyło się to jednak z biegiem czasu, i drukarnia Wł. L. Anczyca i Sp. stanęła wkrótce w rzędzie najlepszych pod względem technicznym i najsolidniejszych pod względem handlowym zakładów krajowych. Wydawnictwa Gebethnera i Wolffa, wykonywane tam w przeważającej większości przez dziesiątki lat, roznosiły sławę drukarni po całej Polsce, i wzajemnie firma drukarni gwarantowała wysoki ich poziom graficzny. Dla firmy Gebethner i Wolff płynęły z tej współpracy i dalsze jeszcze, nieobliczalne korzyści. Najpierw uniezależniła się tym sposobem od warunków rynku drukar-

skiego i papierniczego w Królestwie, mogąc wybierać w każdym poszczególnym przypadku miejsce wykonania swoich nakładów na miejscu lub za kordonem, w drukarni własnej albo cudzej — co umożliwiało jak najdogodniejszą kalkulację. Wydawanie książek w Krakowie pod firmą tamtejszą, która brzmiała G. Gebethner i Spółka, gdy warszawska została zmieniona na Gebethner i Wolff, stwarzało wyjątkowe warunki cenzuralne i prawne. Rosyjski komitet cenzury w Warszawie był bowiem, chociaż wydaje się to dziwne, o wiele względniejszy w stosunku do książek importowanych „z zagranicy“, niż do tych, które były drukowane na miejscu, może zresztą tylko wydział zagraniczny cenzury był wrażliwszy na stosunki z tak poważną firmą i na odpowiednie świadczenia z jej strony. Przez podawanie na nakładach firmy krakowskiej uzyskiwali nadto Gebethner i Wolff od 1886 r. ochronę prawną dla nich na całą niemal Europę, ponieważ Austro-Węgry należały do Konwencji Berneńskiej, do której Rosja nie przystąpiła.

Ta korzystna sytuacja, stworzona przez założenie księgarni w Krakowie, miała jednak i swoją ciemną stronę. Mianowicie, pomimo to, że nie był tajny chyba dla nikogo istotny związek, jaki zachodził pomiędzy obydwoma firmami, to jednak należało wystrzegać się oficjalnego stwierdzenia tego faktu ze względu na czujność policji rosyjskiej. I kiedy w 1900 r. Bernard Milski, księgarz w Gdańsku, sporządził nielegalny przedruk *Krzyżaków* Henryka Sienkiewicza, firma zaś wytoczyła mu proces i sąd gdański zażądał dowodu „identyczności firmy warszawskiej i krakowskiej“, Gebethner i Wolff woleli cofnąć swą skargę, niż dostarczyć tego dowodu, który mógłby się stać zabójczą bronią przeciwko nim w ręku władz rosyjskich.

Otwarcie filii w Krakowie, pozwalające na utrzymywanie bezpośrednich stosunków z Europą ponad linią kordonu rosyjskiego, zostało odrazu trafnie ocenione przez Włady-



Księgarnie w Warszawie





Księgarnia
w Krakowie



Księgarnia
w Łodzi

sława Mickiewicza, będącego naówczas właścicielem Księgarni Luxemburskiej, który pisze w styczniu 1875 roku.

„Widziałem w dziennikach, że Panowie nabyli księgarnię Jaworskiego w Krakowie. W takim razie mógłbym mieć skład wydawnictw moich w krakowskiej księgarni Panów“...

W rzeczy samej umowa co do składu głównego została po paru miesiącach zawarta, natomiast na pewne przeszkody natrafiło ściąganie dawnych należności od księgarzy.

W tych czasach ujawniają się pierwsze możliwości dalszej ekspansji, aż za ocean, gdzie liczna emigracja polska stanowiła i stanowi — jakby się zdawało na pozór — tak podatny żywioł dla recepcji książki polskiej. Ponawiane jednak wielokrotnie próby nawiązania stałych stosunków zawodziły z reguły i sprawa ta należy jeszcze i dziś do nieziszczonych marzeń księgarstwa polskiego. W 1875 r. Julian Horain, znany pisarz i korespondent pism krajowych, zamieszkały stale w Ameryce, planuje założenie gazety polskiej w New Yorku:

„...W takim razie — pisze do firmy — przy gazecie, jak to jest tu w zwyczaju, byłaby i księgarnia, a między nami mogłyby się utworzyć wzmocnione stosunki księgarskie. Proszę jednak nie wspominać o tem przedwczesnie w Kurjerze Warszawskim, bo to są projekta, jak u nas mówią, widłami pisane“.

Po trzydziestu latach (1905) zgłasza się księgarz Edward Budzyński z New Yorku, który, nie otrzymawszy proponowanej reprezentacji firmy Gebethner i Wolff na Amerykę, jest pomimo to pelen wiary w powodzenie swego przedsięwzięcia:

„Mając za sobą duchowieństwo tutejsze i najsilniejszą organizację polską, Związek Narodowy Polski w Chicago, pewni jesteśmy zwycięstwa. To jedno możemy powiedzieć, że prawdziwej firmy polskiej nie tylko w New Yorku, ale i w okolicy absolutnie niema“...

Nieco później Piotr Bialecki i Spółka zawiadamiają fir-

mę, iż mają zamiar założyć od 1 stycznia 1907 r. Księgarnię Polską w Jersey City pod New Yorkiem:

„Pustet, Benzieger Brothers i inni prowadzą ten interes, jednak nieodpowiednio wymaganiom tutejszej Polonji, już to dlatego, że ceny są zbyt wygórowane, a powtórę mają bardzo szczupły wybór. My zaś, chcąc usunąć te niedogodności, utworzyliśmy spółkę, która wzięła za cel zapoznać Polonję tutejszą z wydawnictwami starego kraju”.

Ale na tym jednym liście kończą się dobre chęci, jak i cała korespondencja. Bardziej realne były propozycje księgarni A. Kroch & Co w Chicago, będącej dzisiaj jedną z najpotężniejszych firm księgarskich w tym mieście; nie doprowadziły one jednak również do żadnych większych tranzakcyj. O wiele poważniej przedstawiały się zamierzenia znanego księgarza lwowskiego H. Altenberga, który pisze w 1908 roku:

„Jak Panom wiadomo, nasz dr. Vorzimmer bawi obecnie w Ameryce, celem zawiązania stosunków z tamtejszymi księgarniami. Rezultatem tego są już znaczne zamówienia, stamtąd otrzymane, które, jeżeli sprowadzimy warunkom amerykańskim, wciąż wzrastać będą. Niestety, warunki te są dość ciężkie, bo księgarnie amerykańskie nie zadawałają się naszymi 25%, lecz żądają rabatów 50% i 60%, inaczej to dla nich żaden interes. Trzeba to wziąć pod uwagę, że handel książkami odbywa się tam całkiem odmiennie, niż u nas, przeważnie przez agentów, którzy z towarem jeżdżą, i ci agenci otrzymywać muszą wielki rabat, inaczej książki nie tkną. Książka zatem, zanim dojdzie do właściwego odbiorcy, przechodzi przez kilka rąk i każdy musi na tem coś zarobić, stąd też konieczny wielki rabat. Zważywszy jednak, że otwiera nam się nowe pole zbytu i że ono z czasem dojdzie do wielkich rozmiarów, jeżeli o nie dbać będziemy, musimy się tym warunkom poddać. Zapytuję przeto Panów, czy Panowie są skłonni podwyższyć procent na 50% do 60%, stosownie do kalkulacji na książki, wysyłane do Ameryki, to w takim razie wydawnictwa Panów popierać będziemy narówni ze swojemi”.

Na tym liście znajduje się dopisek ręką Roberta Wolffa:

„Wogóle 40% z małym wyjątkiem, a 50% przy większym zapotrzebowaniu jednego dzieła, o ile będzie można. Salda z rachunku zamykać corocznie zamykać i na rachunek roczny z 1/3 przenieść”.

Warunki powyższe zostały przyjęte, co potwierdza Altenberg w liście z dnia 12 marca, i w tych czasach pojawia się na okładkach i kartach tytułowych wydawnictw Gebethnera i Wolffa dodatek: „New York, The Polish Book Imp. Co. Inc.“.

Zarys prób nawiązania stosunków księgarskich z emigracją polską w Ameryce doprowadził nas do czasów wspa-
niałego rozkwitu firmy w początku bieżącego wieku, przes-
kakując długi okres cichej pracy wewnętrznej, zmierzają-
cej do ogarnięcia coraz nowych terenów działalności wy-
dawniczej i handlowej. Do najwcześniejszych przedsię-
wzięć tego rodzaju należało objęcie *Kurjera Warszaw-
skiego*.

Kiedy Karol Kucz, następca Ludwika Adama Dmuszew-
skiego i Ludwika Vidala na stanowisku redaktora *Kurjera
Warszawskiego*, powrócił z zesłania, właściciele wydawnic-
twa postawili mu pewne warunki, na które nie mógł się zgo-
dzić. Opuścił wtedy to stanowisko i założywszy *Kurjer Co-
dzienny*, podjął żywą walkę konkurencyjną z *Kurjerem War-
szawskim*, odbierając mu w szybkim tempie prenumeratorów.
Wydawcy starali się ratować sytuację drogą zmiany redak-
tora, którym był przez jakiś czas Antoni Edward Odynieć,
a po nim Stanisław Bogusławski. Ale wszystkie te usiłowania
spelzły na niczym, ponieważ żaden z nich nie posiadał talen-
tów dziennikarskich Dmuszewskiego lub Kucza. To też pismo
upadało coraz bardziej, aż wreszcie właściciele postanowili
go się pozbyć, pragnąc uratować co było jeszcze do uratowa-
nia. Ludwika z Dmuszewskich Zabłocka wezwała Juliana
Heppena, jednego z głównych współpracowników *Kurjera*,
proponując mu nabycie pisma, albo wzięcie go w dzierżawę.
Heppen, nie posiadając dostatecznych środków na prowadze-
nie przedsiębiorstwa, porozumiał się z Wacławem Szymanow-
skim, który zdecydował się na objęcie stanowiska redaktora
i na przystąpienie z pewnym udziałem, jeżeli znajdzie się

ktoś, mogący dostarczyć poważnych podstaw finansowych. W lutym 1868 r. stanęła umowa, której mocą Gustaw Gebethner i Robert Wolff, w cichej spółce z Wacławem Szymanowskim i Aleksandrem Michaux (Mironem), wydierżawili *Kurjer Warszawski* wraz z drukarnią i lokalem redakcyjnym za ogólną sumę rubli 900 rocznie. W 1872 r. ten układ prowizoryczny zastąpiony został przez akt sprzedaży, którym obydwaj księgarze (osobiście, nie jako właściciele firmy) razem z Szymanowskim nabyli wydawnictwo za sumę rb. 10.000, pozostawiając udział w wysokości $\frac{1}{12}$ rodzinie Bogusławskich.

Pod sprężystym kierownictwem Szymanowskiego, przy stałej współpracy Stanisława Bogusławskiego, Aleksandra Michaux, Aleksandra Walickiego, Kazimierza Łuniewskiego, Wiktora Gomulickiego, Stanisława Krzemińskiego, Bronisława Rajchmana, Tadeusza Czapelskiego, Feliksa Fryzego, Kazimierza Zalewskiego i wielu, wielu innych, *Kurjer Warszawski* bardzo szybko odzyskał straconych prenumeratorów i rozwijał się coraz pomyślniej, zyskując stanowisko jednego z czołowych organów prasy polskiej. Stając się równocześnie dobrym interesem pod względem handlowym, posiadał nadto *Kurjer Warszawski* nieocenione znaczenie w ręku firmy wydawniczej, jako organ propagandowy, jako teren doświadczalny i pepiniera talentów pisarskich, a nade wszystko jako nadzwyczajnie subtelne narzędzie do notowania najlżejszych drgnień opinii publicznej, tak ważnego czynnika w powodzeniu akcji nakładowej.

Kiedy jednak w grudniu 1886 r. zmarł Wacław Szymanowski i jego udział w wydawnictwie został objęty przez sukcesorów, w związku z wyborem redaktora rozpoczęły się zataragi, które doprowadziły do rozłamu. „O dalszym istnieniu spółki nie mogło być już mowy — pisze historyk wydawnictwa — chodziło tylko o to, kto się przy *Kurjerze* ma zostać i w jaki sposób udziały oszacować“. Dnia 2 maja 1887 r.



Księgarnia
w Poznaniu



Księgarnia
w Wilnie



Księgarnia
w Zakopanem

Magazyny
w domu
własnym
na Pradze



wydawnictwo zostało nabyte przez rodzinę Szymanowskich do spółki z księgarzem nakładcą S. Lewentalem za sumę 91.000 rubli.

Jakkolwiek Gebethner i Wolff mogli uważać tę transakcję za bardzo pomyślną pod względem finansowym, to jednak trudno było im widać wyrzec się prowadzenia dziennika, skoro bezpośrednio po swym ustąpieniu z *Kurjera Warszawskiego* zakupili od Hipolita i Mieczysława Orgelbrandów *Kurjer Codzienny*. W dniu 3 maja 1887 r. znajdujemy w tym piśmie na pierwszym miejscu przez całą szerokość kolumny wiadomość następującą:

„W dniu dzisiejszym wydawnictwo *Kurjera Codziennego* przeszło na własność pp. Gebethnera i Wolffa, o zatwierdzenie czego poczyniono odpowiednie starania w wydziale prasy. Do składu nowej redakcji wchodzi pomiędzy innymi pp. W. Bogusławski, T. Czapelski, Bolesław Prus, W. Sabowski“.

W parę dni później dawna redakcja żegna czytelników, kończąc swoją odezwę słowami:

„...Oddajemy dziennik w ręce wydawców, których firma jest niemal synonimem obywatelskiej uczciwości — co daje rękojmię, że poprowadzą oni pismo, przez nas dziś opuszczone, może inną drogą, lecz do tego samego celu. Świadczą o tem i siły redakcyjne, które acz w innym kierunku, znane są chlubnie czytającemu ogółowi“...

Te znane chlubnie w innym kierunku siły — są to poprostu autorzy firmy Gebethner i Wolff, którzy zostają oto zaprzęgnięci do roboty dziennikarskiej. Już w pierwszych numerach znajdujemy prace: Lubowskiego, Gawalewicza, Dygasińskiego, Czesława Jankowskiego, oraz zapowiedź współpracownictwa wielu innych z Henrykiem Sienkiewiczem na czele. W dniu 8 maja rozpoczyna swoje słynne później *Kroniki* Bolesław Prus:

„Nie chcę Was mistyfikować, czytelnicy. Nie jestem ani Poraj, ani Gamma, ani Sygma, ani Zykzak, ani żaden z tych, których już mieliście sposobność poznać i obdarzać zaufaniem. Jestem człowiek zupełnie nowy, a co gorsza — posiadający takie manjery i fizjognomję.

które nie budzą ufności... gdziekolwiek pokazałem się, wszędzie byłem lichym uczciwym, kiepskim kundlemanem, podejrzanym lokatorem, złym Polakiem, nędznym powieściopisarzem i albo nudnym, albo szkodziwym feljetonistą. I w miłości nie lepiej mi się wiodło. Innym nie oprze się żadna panna, ani mężatka, wdowa ani rozwódka, księżniczka ani pasterka; a tylko wobec mnie, jedynego na całej kuli ziemskiej... zachowują się w sposób graniczący z okrucieństwem"...

Po załatwieniu formalności w Komitecie do spraw prasowych, pismo podpisują od 20 maja: jako wydawcy firma Gebethner i Wolff, za redaktora Dr. Józef Wolff. Przeciwnie stwierdzeniu go w charakterze redaktora odpowiedzialnego zaprotestowała żandarmeria warszawska, motywując to tym, że ponieważ jest on równocześnie redaktorem *Tygodnika Ilustrowanego*, nie miałby czasu zajmować się *Kurjerem Codziennym* i faktyczne kierownictwo znalazłoby się w ręku ojca, Roberta, który jest podejrzanym pod względem politycznym od 1863 r. Redaktorem odpowiedzialnym był zatem przez pewien czas „major“ Władysław Olendzki, w 1894 r. zaś został nim Antoni Mieszkowski. W 1888 r. Gebethner i Wolff weszli w porozumienie z Erazmem Piltzem, który objął administrację *Kurjera Codziennego* i uzyskał równocześnie specjalne warunki prenumeraty na to pismo dla abonentów petersburskiego *Kraju*. Umowa ta nie dała jednak spodziewanych wyników i została po paru latach rozwiązana. W ogóle *Kurjer Codzienny* nie był — jak się zdaje — dobrym interesem: w okresie 1887 — 1890 nie dał żadnych zysków (*Kurjer Warszawski* przyniósł w 1886 r. przeszło 20.000 rubli czystego dochodu), — powodując tylko liczne trudności i kłopoty zarówno pod względem redakcyjnym, jak i handlowym.

Wielką pociechę miała natomiast firma z innego swego periodyku, tj. z *Tygodnika Ilustrowanego*. Zakupiony od spadkobierców Józefa Ungra w listopadzie 1882 r. do spółki z redaktorem Ludwikiem Jenikiem i historykiem Adolfem Pawińskim, stał się wyłączną własnością firmy w styczniu

1887 r., równocześnie prawie z przejściem *Kurjera Codziennego*. Redaktorem był — jak już wiemy — Józef Wolff, który wstąpił do firmy po ukończeniu studiów w 1885 r. „Doskonały organizator — pisze o nim Artur Oppman — pełen pomysłów, wprowadzanych szybko i sprężycie w życie, czujny i bystry obserwator zjawisk istnienia narodowego, miał niegasnący nigdy zapał, żelazną wytrwałość, niezmordowaną, budzącą podziw pracowitość...” Dwudziestoparoletniego człowieka o takim usposobieniu musiała razić tradycyjna ostrożność, powściągliwość i skromność firmy, właściwa starym, solidnym przedsiębiorstwom, gdy on marzył o podejmowaniu wielkich, milionowych interesów, do których posiadał dosyć siły, odwagi i pewności siebie. To też zarówno w redakcji *Tygodnika Ilustrowanego*, jak i w firmie zapanał nowy duch, jakkolwiek wytrawna ręka szefów powstrzymywała skutecznie nadto gorące zapędy reformatorskie Józefa Wolffa. „Najstarsza” ilustracja polska stała się pod jego kierownictwem najmłodsza, jak stwierdza wypróbowany przyjaciel firmy, J. A. Rolle:

„Oho, Tygodnik wyprzedził znowu wszystkie pisma ilustrowane warszawskie, przeholował Kłosy... Tygodnik zawsze mnie zachwyca, z nową falą wydarzeń [numer poświęcony pamięci J. I. Kraszewskiego] na pierwsze został wypchnięty miejsce... [1887]. Tygodnik przepiękny — dwa numery tegoroczne [1890] doprawdy że w zachwyty mnie wprowadzają, delektuję się nimi”.

Powodzenie *Tygodnika Ilustrowanego* było tak wielkie (w 1898 r. ok. 7.000 prenumeratorów, a w pierwszym latach XX wieku — przeszło 20.000), że poddawały mu się kolejno wydawnictwa konkurencyjne: już w 1885 r. Gebethner i Wolff zakupili *Tygodnik Powszechny*, ażeby go zamknąć, a w 1890 r. w tym samym celu — *Kłosy*. Przy *Tygodniku Ilustrowanym* założono w 1924 r. *Naokoło Świata*, pierwszy magazyn polski we właściwym znaczeniu tego słowa.

Od 1905 roku wychodził *Przegląd Bibliograficzny* pod redakcją Henryka Mościckiego, zawieszony w czasie wojny, potem wznowiony w 1923 r. i przekształcony wreszcie w 1926 r. na organ czysto propagandowy pt. *Co czytać?*, drukowany w 75.000 egzemplarzy; jego miejsce zajęły obecnie *Wiadomości Księgarskie*, czasopismo zaś *Co czytać* pojawia się od czasu do czasu w formie jednodniówek. Pod kierunkiem Bronisława Gubrynowicza wychodził nakładem firmy miesięcznik naukowy, poświęcony historii i teorii literatury pt. *Ruch Literacki*, prowadzony po śmierci redaktora przez innego nakładcę.

Równocześnie prawie z Józefem Wolffem wstąpił do firmy syn drugiego wspólnika, Jan Robert Gebethner. Urodzony w 1861 r., kształcił się najpierw w Warszawie, w szkole Barszczewskiego, a potem w gimnazjum w Brzegu na Śląsku. Po ukończeniu wydziału handlowego politechniki w Rydze, powrócił do kraju, gdzie obok zajęć zawodowych znajdował czas na pełnienie licznych funkcji społecznych. Był, jak ojciec, sędzią handlowym, podstarszym Zgromadzenia Kupców, przewodniczącym Delegacji Księgarskiej przy Muzeum Przemysłu i Rolnictwa, opiekunem wielu szkół itp. Na okres jego współpracy z Józefem Wolffem przypada wspaniały rozkwit firmy pod wszelkimi względami.

Na przełomie wieków odżywają w Polsce — jak wiadomo — z nową siłą utajone w epoce pozytywizmu aspiracje polityczne, budzą się wraz z postępującym uprzemysłowieniem kraju radykalne prądy społeczne, poczynają przejawiać się intensywny ruch umysłowy na polu nauki, literatury i sztuki. Ta odnowa wszystkich pierwiastków życia wytwarza atmosferę, w której rozrasta się i kwitnie firma Gebethner i Wolff, stanowiąca teraz potęgę na rynku wydawniczo-księgarskim. Już na dwudziestopięcioletni jubileusz w 1882 r. pisał do nich Kraszewski:

„Jestem świadkiem żywym tego, coście dla piśmiennictwa naszego, dla rozszerzenia światła, zaszczerpienia smaku w literaturze uczynili. A uczyniliście bardzo wiele, i zasługi wasze kraj uznaje, a przyszłość potrafi je ocenić. Łatwiej książkę napisać, niż ją rozpowszechnić“.

Od tego czasu, przez dalszych lat dwadzieścia, cóż za olbrzymie postępy na wszystkich polach!... Świetny, nie znający precedensu w dziejach księgarstwa polskiego rozwój działalności wydawniczej, obejmującej swoim zasięgiem wszystkie niemal najlepsze pióra piśmiennictwa krajowego, a przy tym nie znająca również przykładu (z jednym chyba tylko wyjątkiem firmy Zawadzkich w Wilnie za jej najświetniejszych czasów) ekspansja handlowa.

W dniu 1 października powstaje księgarnia Gebethnera i Wolffa w Łodzi, sprzedana po dwóch latach Zygmunтови Rychlińskiemu i Rudolfowi Wegnerowi, odkupiona jednak ponownie 1 lipca 1912 r. od Stanisława Miszewskiego.

W 1905 r. wznosi firma gmach własny w Warszawie, u zbiegu ulic Zgoda i Siennej, przemianowanej później na ul. Sienkiewicza, i otwiera tam tzw. Filię II warszawską, pozostawiając tytuł „pierwszej“ — zasłużonej starej księgarni przy Krakowskim Przedmieściu, która była kolebką przedsiębiorstwa. Tam też mieszczą się od tego czasu: zarząd główny, dział wydawniczy i ekspedycja księgarzy jako dział komisowo-hurtowy.

Zbliża się data 50-letniego jubileuszu, która przypada — jak wskazuje załączona tablica statystyczna I. — na jeden z trzech okresów (1907, 1908 i 1925) najbardziej wydajnych pod względem wydawniczym. Były to czasy rewolucyjne, które obok dosyć wątpliwej carskiej „wolności“, przyniosły Kongresówce jako jedyną zdobycz realną, szkołę polską, wywalczoną przez młodzież i garstkę nauczycieli, oraz nieco szersze możliwości krzewienia oświaty siłami samego społeczeństwa. Od tej chwili podręcznik szkolny i książka popu-

larna wysuwają się pod względem ilościowym na czoło nakładów firmy Gebethner i Wolff:

rok	książki szkolne	wydawnictwa ludowe
1904	5	—
1905	19	—
1906	55	1
1907	61	62
1908	121	43
1925	71	71

Gdy trzeba było podtrzymywać ducha, krzewić kult pamiątek narodowych i języka, oraz „szczepić smak w literaturze” — jak pisał Kraszewski — na tych działach spoczywał punkt ciężkości akcji wydawniczej Gebethnera i Wolffa; kiedy nadeszła pora względnej przynajmniej wolności nauki i oświaty, przerzucono na odpowiednie tereny przeważającą część wysiłków.

W 1910 r. powstaje filia w Lublinie, odkupiona od Franciszka Raczkowskiego, — lecz jest to dla firmy rok żałoby. Po Gustawie Gebethnerze, który odszedł w 1901 r., umierają teraz prawie jednocześnie Robert Wolff i Jan Gebethner. W tym czasie otrzymuje prokurę Gustaw Wolff, drugi z kolei syn Roberta, urodzony 12 grudnia 1872 r., który, po ukończeniu studiów w Lipsku i w Krakowie, pracował w firmie od 1895 r. Przebywszy praktykę w sortymencie, zapoznał się z warunkami i techniką pracy wydawniczej, teraz zaś obejmuje wraz z bratem Józefem kierownictwo tego działu, do którego wchodzi nadto Ludwik Włodek. Gustaw Wolff, polonista z zawodu i oświatowiec z tytułu swych zainteresowań społecznych, autor udatnych tłumaczeń pieśni, pracuje też z wielką korzyścią przez szereg lat jako przewodniczący Związku Księgarzy Polskich i po ustąpieniu zostaje obrany jednomyślnie prezesem honorowym tej organizacji.

Zbliża się wojna europejska, a wraz z nią — całkowity przewrót w życiu politycznym, społecznym i gospodarczym kraju. Pierwsze jej lata przynoszą zastój w księgarstwie i —

co za tym idzie — gwałtowny spadek liczby wydawnictw firmy Gebethner i Wolff. Ze 131 w 1913 r. liczba ta obniża się na 88 w 1914 roku i na 56 w 1915 r. Ale coraz żywsze nadzieje odzyskania niepodległości, samorzutne obejmowanie przez społeczeństwo niektórych dziedzin życia, zwłaszcza zaś oświaty i szkolnictwa, wskrzeszenie szkół akademickich w Warszawie — wszystko to pobudza ruch umysłowy i stwarza nowe pola dla działalności firmy. W roku 1916 produkcja wydawnicza osiąga normę przedwojenną — 128 nakładów.

W przeddzień odzyskania niepodległości, na kilka miesięcy przed pierwszym powszechnym zjazdem księgarzy polskich, który zjednoczył pracowników trzech dzielnic, uprzedzając oficjalne proklamowanie Państwa Polskiego, — nowy ciężki cios uderzył w firmę, a mianowicie śmierć Józefa Wolffa, który zmarł 19 lutego 1918 roku.

Po jego śmierci otrzymuje prokurę dr. Jan Gebethner, który rozpoczął pracę w firmie w r. 1914. Jest on pierwszym przedstawicielem trzeciego pokolenia. Polonista z zawodu, autor pracy o powieściopisarce doby wczesnego romantyzmu Annie Mostowskiej, obejmuje ogólną administrację firmy, biorąc żywy udział w pracach dotyczących organizacji zawodu księgarskiego i zostając, wzorem ojca i dziadka, sędzią handlowym.

W tym też czasie uzyskuje prokurę długoletni kierownik filii I-szej przy Krakowskim Przedmieściu, wytrawny i doświadczony księgarz, Jan Nowicki.

Był to okres niepamiętnego w dziejach rozkwitu księgarstwa w Polsce. Organizowanie od nowa niezawisłego bytu narodu, gorączkowe i pospieszne przygotowywanie zastępów ludzi do obejmowania stanowisk na tyłu terenach, obsadzanych dotąd w Kongresówce przez cudzoziemców, stwarza wielkie zapotrzebowanie na słowo drukowane. Wre praca, nie tylko w dziale wydawniczym, ale i w sortymencie, ponie-

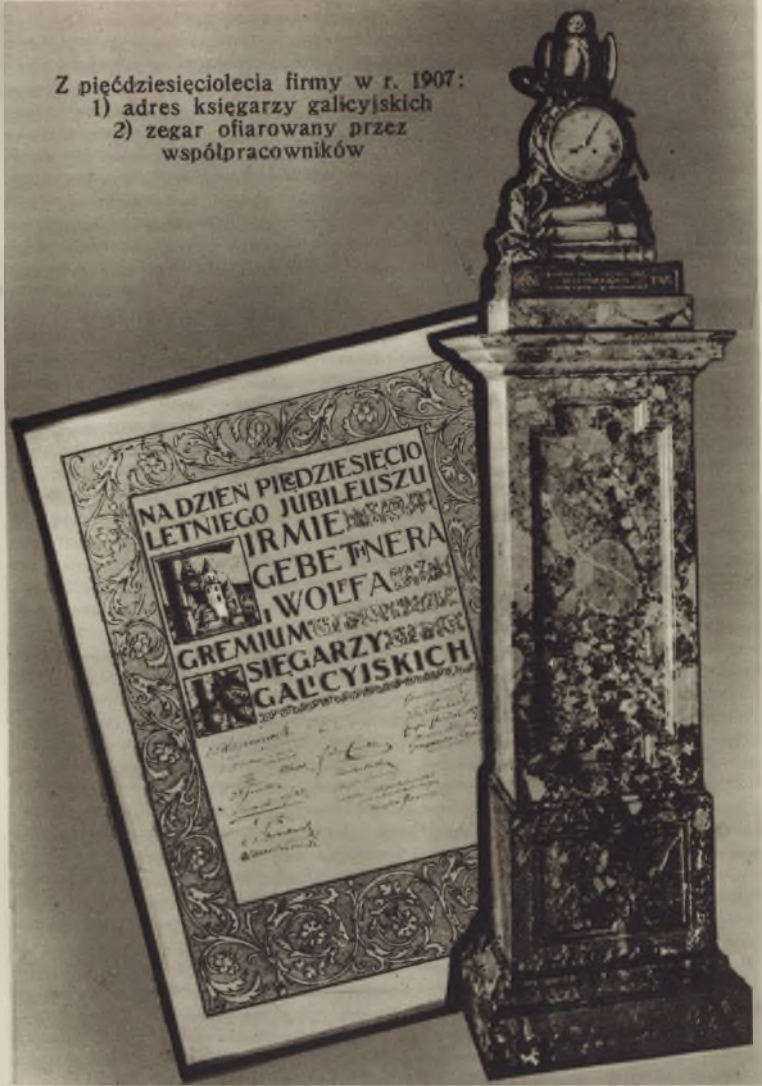
waż sprzedaje się nawet takie książki, które zalegały składy oddawna, skazane — jak się zdawało — na zupełne zapomnienie. Księgarstwo nie może nadążyć odrazu za tempem wzrastających wymagań, wyprzedaje zapasy, starając się w powszechnym podnieceniu chwilą dziejową, w chaosie potrzeb i zainteresowań, znaleźć podstawy do przygotowania planowej kampanii dalszej. To nie może być dokonane tak szybko, a tymczasem odzywają się już głosy krytyki i niezadowolonia. Ponieważ handel książką staje się równocześnie interesem dochodowym, — zaczynają powstawać, jak grzyby po deszczu, niezliczone przedsiębiorstwa społeczne, nauczycielskie itp., które pod hasłem ideowości, uprawiają zwykłe grynderstwo, wykazując jak najdalej posunięty brak kompetencji i wprowadzając na rynku księgarskim dezorganizację, której następstwa odczuwamy po dzień dzisiejszy.

W tych trudnych warunkach firma stara się kontynuować swoją unormowaną i planową działalność na wszystkich polach, dochodząc w 1925 r. do 241 nakładów, co stanowi maksymalną cyfrę produkcji rocznej na przestrzeni całego osiemdziesięciolecia i oznacza, po odliczeniu trzech miesięcy letnich oraz niedziel i świąt, więcej niż jedno wydawnictwo dziennie.

Nie ustaje również ekspansja na zewnątrz, do której zachęca zresztą charakter koniunktury ogólnej. W 1919 r. powstaje księgarnia Gebethnera i Wolffa w Poznaniu we własnym domu przy ul. Rycerskiej (przemianowanej później na ul. Ratajczaka) Nr. 36, przeniesiona w 1933 r. na ul. 27 Grudnia Nr. 20, w listopadzie 1935 r. — na ul. 27 Grudnia Nr. 10. W styczniu 1922 r. zostaje założona filia w Wilnie przy ul. Mickiewicza Nr. 6, przeniesiona od stycznia 1937 r. do nowego gmachu Pocztowej Kasy Oszczędności przy tej samej ulicy. W lutym 1922 odkupują Gebethner i Wolff Księgarnię Podhalańską A. Z. Zembatego od ówczesnej właścicielki Ewy Gryczowej. Wreszcie w 1925 r. powstaje księgarnia

Z pięćdziesięciolecia firmy w r. 1907:

- 1) adres księgarzy galicyjskich
- 2) zegar ofiarowany przez
współpracowników





Dr JAN
GEBETHNER

Zarząd firmy Gebethner
i Wolff z okresu
1918—1932



GUSTAW WOLFF



JAN NOWICKI

firmy w Paryżu, odstąpiona w 1930 r. powołanej do jej prowadzenia spółce akcyjnej. Również i księgarnia lubelska została sprzedana w marcu 1932 roku Zdzisławowi Budziszewskiemu.

W 1911 roku byli Gebethner i Wolff komisjonerami 173 firm księgarskich w kraju, w cesarstwie rosyjskim i za granicą. Zmienione warunki rynku, który rozszerzył się i rozproszył, ogarniając teraz nieznane dotąd ilości wydawnictw urzędowych, prywatnych, tzw. dokumentów życia społecznego itp., utrudniały coraz bardziej utrzymanie sortymentu na wysokości zadania i narzucały dążenie do scentralizowania handlu księgarskiego na gruncie przedsiębiorstw hurtowych, najwcześniejszą zaś próbę w tym kierunku w Polsce podjęli w 1919 r. Gebethner i Wolff. Prowadziła zresztą do tego już od dawna rosnąca jak lawina olbrzymia ilość składów głównych i komisów, którymi — jak już wiemy — zasypywano firmę z całym zaufaniem od pierwszego niemal dnia istnienia.

Zorganizowanie komis-hurtu zwiększyło jeszcze potężny i bez tego aparat administracyjny firmy Gebethner i Wolff. Zatrudniając przez lat osiemdziesiąt setki pracowników różnego typu w tak licznych swoich przedsięwzięciach, kształciła firma coraz nowe ich pokolenia. Jeżeli księgarstwo polskie mogło obywać się tak długo bez specjalnej szkoły zawodowej, to tylko dlatego, że szkołę tę zastępowały wielkie, renomowane firmy, prowadzone osobiście przez wytrawnych fachowców, ich założycieli i kierowników. Do takich firm należało — jak już wiemy — w pierwszym rzędzie przedsiębiorstwo Gebethnera i Wolffa. To też wśród najwybitniejszych księgarzy polskich współczesnych, zajmujących naczelne stanowiska w pracy zawodowej, znajdziemy nader licznych dawnych współpracowników firmy Gebethner i Wolff, którzy jej zawdzięczają swoje wykształcenie fachowe jako podstawę dalszej kariery.

Zbliżamy się do czasów ostatnich, o których najtrudniej jest mówić w szkicu historycznym ze względu na brak perspektywy. Kryzys gospodarczy, którego skutki dają się odczuwać jeszcze dzisiaj, zwłaszcza w najwrażliwszych gałęziach produkcji i handlu, tj. tych, które są związane z wytwarzaniem i materializacją wartości kulturalnych, nie oszczędził również i firmy Gebethner i Wolff. Po pewnym zahamowaniu działalności w okresie najcięższym, obudziła się jednak na nowo inicjatywa i energia wydawnicza. Liczba nakładów, która uległa spadkowi w 1936 roku, wzrosła znowu w roku następnym do norm poprzednich (145). Powstają nowe wydawnictwa seryjne, jak *Polska i Świat Współczesny*, *biblioteka młodzieży*, oraz *Biblioteka Nauczyciela Szkoły Powszechnej* — *Jak realizować nowe programy?*, nade wszystko zaś wielkie edycje pism Prusa i Orzeszkowej, dokonane pod znakiem Polskiej Akademii Literatury i nawiązujące do najświetniejszych tradycji firmy.

Od 1929 roku, kiedy spadkobiercy Jana Gebethnera przejęli udziały rodziny Wolffów, kierownictwo firmy spoczywa w ręku pp. inż. Stefana Nowickiego, dr. Jana Gebethnera, Tadeusza Gebethnera, Wacława Gebethnera, dr. Aleksandra Słapy i Zygmunta Eichlera.

POWSTANIE I ROZWÓJ DZIAŁU WYDAWNICTW

Akcja wydawnicza firmy Gebethner i Wolff zostaje zapoczątkowana na gruncie stosunków z powstającym w tym samym czasie Towarzystwem Rolniczym. Trzecie wydanie *Weterynarii popularnej* Jana Nepomucena Kurowskiego w 1500 egzemplarzach; *Przewodnik dla rolników życzących zwiedzić gospodarstwa angielskie* przez Konrada de Gourcy w przekładzie Fr. Lutosławskiego (500 egz.); *Zarysy ekonomii społecznej* W. Ellisa, „z zalecenia Towarzystwa Rolni-

czego w Królestwie Polskim, podług tłumaczenia francuskiego E. Terrien, przełożył, przypisy dodał i uzupełnił Stan. Budziński" (1020 egz.) — oto wydawnictwa rolnicze pierwszego roku istnienia firmy. Obok trzech dzieł naukowych trzy książki beletrystyczne. Najwcześniejszym ze wszystkich nakładów, bo przygotowanym już w styczniu 1858 r., jest *Życie marzeń* (*Dream-Life 1851*) D. G. Mitchella, autora południowo-amerykańskiego, który pod pseudonimem Ike Marvel ogłosił kilka studiów ze stosunków wiejskich. Dalej drugie wydanie libretta *Halki* Włodzimierza Wolskiego w czterech aktach (redakcja dwuaktowa wyszła w Wilnie w 1847 r.) w związku z premierą opery, która odbyła się w Warszawie dnia 1 stycznia 1858 r. Wreszcie ostatnim nakładem pierwszorocznej kampanii wydawniczej były *Poezye* Edmunda Wasilewskiego w 100 egzemplarzach. Koszt ogólny wszystkich sześciu książek wyniósł rb. 2.227 kop. 11; w tym Wasilewski i Wolski otrzymali po 100 rubli honorarium, Budziński — rb. 75. Praca Kurowskiego została zakupiona ryczałtem od Józefa Ungra; przekłady dwóch pozostałych wykonano honorowo, co było wówczas na porządku dziennym, o międzynarodowej zaś ochronie praw autorских nikt jeszcze nie myślał.

Dalszy rozwój działalności wydawniczej firmy starają się zobrazować dwie załączone tablice statystyczne, z których pierwsza obejmuje całokształt tej działalności, gdy druga poświęcona jest analizie poszczególnych działów.

W ogólnych liczbach rocznych daje się zauważyć na pierwszy rzut oka bardzo znaczny postęp, od sześciu wydawnictw w 1858 roku do stu czterdziestu pięciu w 1937 r., przerywany jednak okresami zastoju, a nawet spadku, które mogą być spowodowane czy to sytuacją gospodarczą kraju, czy wydarzeniami politycznymi. Przedpowstaniowe poruszenie umysłów stanowiło okoliczność dodatnią dla czytelnictwa, i firma dochodzi w 1862 r. do 18 wydawnictw; liczba ta obniża się

w roku następnym do 16, lecz w 1864 r., w dobie klęski i najcięższych represyj, spada do trzech. Poprzedni poziom zostaje przywrócony w latach 1865 i 1866 (15 wydawnictw), po których następuje spadek, przewyższony dopiero w 1870 r. (16 wydawnictw). Dalszy stopniowy wzrost załamuje się gwałtownie w czasie wojny tureckiej, gdy liczba 40 wydawnictw w 1876 r. spada do siedmiu w roku następnym. Już 1879 rok daje jednak 54 wydawnictwa, po czym następuje stały wzrost aż do przekroczenia po raz pierwszy setki (1901 rok — 102 wydawnictwa). Okres rewolucyjny prowadzi za sobą niebywały dotąd rozkwit: 233 wydawnictwa w 1907 r. i 239 w 1908 r., co należy przypisać zainicjowaniu *Biblioteczki Uniwersytetów Ludowych i Młodzieży Szkolnej* oraz rozpoczęciu produkcji podręczników dla szkół polskich; jak znaczną część wydawnictw 1908 r. stanowiły popularne drobne broszurki, dowodzi fakt, iż suma arkuszy pojedynczych egzemplarzy, wynoszącą w tym roku 1740, jest prawie o połowę mniejsza od tej, jaką dała np. w 1901 roku o wiele niższa liczba 102 wydawnictw, a mianowicie 3287 arkuszy. Po tym wybuchu energii wydawniczej, związanym z nastrojem chwili, następują lata spokojniejsze: w cyfrach, wahających się pomiędzy 130 a 173, dokonywa wyłomu dopiero początkowy okres wojny europejskiej, obniżający produkcję do 88 wydawnictw w 1914 r. i 56 w 1915 r. Czasy budzenia się Polski do niepodległego bytu oraz tworzenia władz. urzędów, szkolnictwa prowadzą za sobą znowu wzrost liczby książek, która dochodzi w roku 1925 do maksymalnej wysokości 241 wydawnictw, stanowiącej punkt szczytowy na przestrzeni całego osiemdziesięciolecia. Potem następuje spadek, zupełnie naturalny w wyniku kryzysu powszechnego: rok 1936 wskazuje cyfrę najniższą 107 druków, która jednak w roku ostatnim (1937) podnosi się na 145, budząc przeświadczenie, że „dno kryzysu” zostało i tutaj przewyżnione, i że firma dźwiga się z powrotem do swojej dawnej potęgi.



Stoisko
na Powszechnej
Wystawie Krajowej
w Poznaniu w roku
1929.



Dyplom i złoty
medal przyznany
na Powszechnej
Wystawie
Krajowej
w Poznaniu



INŻ. STEFAN
NOWICKI



TADEUSZ
GEBETHNER



DR. JAN
GEBETHNER



WACŁAW
GEBETHNER



ZYGMUNT
EICHLER

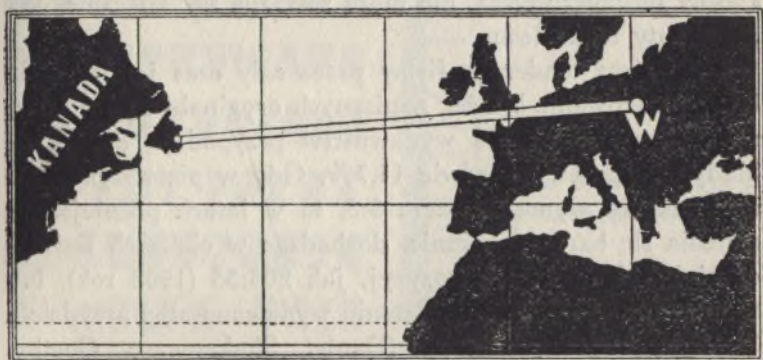
DR. ALEKSANDER
SŁAPA



OBECNY ZARZĄD FIRMY GEBETHNER I WOLFF

Jest rzeczą bardzo interesującą porównanie wytwórczości nakładowej firmy Gebethner i Wolff z całkowitą produkcją polską. W okresie początkowym zaznaczała się ona jeszcze dosyć skromnie na tym tle. W 1862 r. na ogólną liczbę 1656 druków, nakładem Gebethnera i Wolffa

**PRODUKCJA WYDAWNICZA
GEBETHNERA I WOLFFA
WYNIOSKA W CIĄGU 80 LAT
44.737.937 EGZEMPLARZY**



**GDYBY WSZYSTKIE EGZEMPLARZE
POŁOŻYĆ JEDEN ZA DRUGIM, TO U-
TWORZYŁBY SIĘ PAS DŁ. 8500 KLM**

J. HEYDUKOWSKA

wyszło 18, czyli 1,0%; w 1866 r. na 995 druków — 15, co wynosi 1,5%; w 1870 r. na 1348 — 16, co stanowi 1,2%.

Po pięćdziesięciu latach stosunek ten przesuwają się bardzo znacznie na korzyść firmy. W 1909 r. na 3185 druków w języku polskim przypadają 172 nakłady Gebethnera i Wolffa,

tj. 5,4%, w 1910 r. na 3568 — 131, tj. 3,6% i w 1911 r. na 3198 — 156, tj. 4,8%. Jeszcze daleko poważniejszy staje się udział firmy w poszczególnych działach piśmiennictwa, tych, w których się specjalizuje. A więc w zakresie literatury pięknej przypada w 1909 r. 12,3% wydawnictw Gebethnera i Wolffa, w 1910 r. — 10,8%, w 1911 r. — 18,3%; w książkach szkolnych rok 1909 daje aż 57,7%, czyli przeszło połowę całej produkcji krajowej, rok 1910 — 22,2%, rok 1911 — 27,2%. W ostatnim okresie, dla którego posiadamy cyfry roczne (1929—1935), przy olbrzymim rozroście produkcji wydawniczej, której zresztą tylko część znajduje się w normalnym obiegu rynku księgarskiego, pojedyncza firma, choćby najpotężniejsza, nie może zaważyć tak znacznie, jak przed laty dwudziestu.

Zasadniczą tendencją firmy przez cały czas jej istnienia było publikowanie książek napisanych oryginalnie po polsku: na ogólną sumę 7.010 wydawnictw przypadają 822 przekłady, co stanowi zaledwie 11,7%. Gdy w pierwszym roku stosunek ten wynosił jeszcze 3:3, to w latach późniejszych zmienia się bardzo znacznie, dochodząc w okresach najwydatniejszych do takich pozycji, jak 203:36 (1908 rok), lub 220:21 (1925 rok). W tłumaczeniu wydawano albo arcydzieła literatury wszechświatowej (Dante, Shakespeare, Goethe, Baudelaire, Kipling), albo sławne książki dla młodzieży (De Foe w adaptacji Wł. L. Anczyca, Beecher-Stowe, Verne, Amicis, Mayne-Reid, Burnett), albo rozpowszechnione dzieła naukowe (Spencer, Buckle, Tarde, Richet, Bain, Karejew), albo pierwszorzędne popularyzacje (Schoedler, Brehm, Flammarion, Roscoe), albo wreszcie głośne prace publicystyczne lub literackie (Ellen Key, Hanson, Jokay, Mereżkowski, Duhamel, Mauriac, Körmendi).

Miarą przyjęcia książki przez czytającą publiczność jest w zasadzie liczba rozprzedanych egzemplarzy, jakkolwiek stopień wyzyskania każdego z nich jest bardzo różny, w za-

223 KLM

**G D Y B Y
W S Z Y S T K I E
K S I A Ż K I , W Y
P R O D U K O W A N E
W P R Z E C I A G U
80 L A T P R Z E Z
F. G E B E T H N E R
I W O L F F , P O Ł O
Ż Y Ć J E D N Ą N A
D R U G Ą , U Z Y S K A
L I B Y Ś M Y S K U P
W Y S O K O Ś C I
223 KLM**

100 KLM

GRANICA JONOSFERY

22 KLM

**REKORD LOTU
DO STRATOSFERY**

8.9 KLM

M. EWEREST

leżności od tego, czy został nabyty przez osobę prywatną, czy przez bibliotekę, a i obieg biblioteczny jest też nierównomierny, bo związany z typem instytucji. Wiele zależy też od chwili pojawienia się książki, która może nie wyrzucić żadnego wrażenia na razie, aby odżyć z biegiem czasu, niekiedy aż po wiekach. W każdym razie wskazówki, jakie daje częstość wydań i liczba egzemplarzy, nie są do pogardzenia tam, gdzie chodzi o zorientowanie się w celowości pewnej akcji wydawniczej. W praktyce firmy Gebethner i Wolff wygląda to tak, że w liczbie ogólnej 7.010 druków mieści się 3.288 wydań pierwszych oraz 3.722 dalszych; znaczyłoby to, że znaczna część publikacji firmy wymagała wznowień. Cyfry powyższe dają jednak tylko obraz ogólny, daleki od ścisłości, ponieważ niektóre książki — jak już wiemy i jak zobaczymy w dalszym ciągu — miały po kilkanaście wydań, co przesuwając niepomiarne stosunek wzajemny na korzyść cyfry drugiej.

W początkowym okresie działalności wydawniczej firma dążyła przede wszystkim do jej ugruntowania i rozszerzenia przez przejmowanie, poniekąd tytułem próby, dzieł z różnych dziedzin piśmiennictwa, zwłaszcza takich, które były już dobrze wprowadzone poprzednio. Dzięki temu notujemy w pierwszych latach dosyć znaczny udział książek albo nabywanych przez firmę od innych nakładców ryczałtem w stanie gotowym, albo też stanowiących dalsze wydania prac, znajdujących się już na rynku od pewnego czasu. Tak np. w 1862 r. na 17 „pierwszych wydań” firmy było 6 takich wznowień, w 1863 r. na szesnaście było ich pięć; w miarę rozwoju firmy natomiast stosunek ten przedstawia się zupełnie inaczej: w 1894 r. na 40 pierwszych wydań przypadały tylko dwa wznowienia, w 1906 roku nie było ich wcale, podobnie jak w latach 1927—1930. W bilansie wydawniczym Gebethnera i Wolffa zanikają więc z biegiem czasu wznowienia dzieł, publikowanych już przedtem przez innych, a na

ŻYCIE MARZEŃ.

POWIEŚ ARYTYKASZA
DONNALDA MITCHEL

W. MARYLLA

PERFEKCYJNY

Opisane w...

WARSZAWA
KSIĘGARNIA GUSTAWA GERTSNERA

WETERYNARYA POPULARNA.

NAUZA
POZNAWANIA I LECZENIA CHOROZ
ZWIERZĄT DOMOWYCH

WYDAWA PRZEZ

Jana Jęp. Murawskiego
SPÓŁNIE

Z KSIĘGARNI WETERYNARYJNYCH
W WARSZAWIE

Wydanie 3^o powiększone
POPRAWIŁ POŁOZ KOWCZYCH
W WARSZAWIE
SPÓŁNIE KSIĘGARNI CHOROZ ZWIERZĄT

W 10 tablicach rysunk.

TOM I.

WARSZAWA
Książka Gustawa Gertshera i s.
Książka Gustawa Gertshera i s.
1858.

WARTY EKONOMII SPOŁECZNEJ

W. ELLISA A.

POWIEŚ TŁUMACZENIA PRACOWNIKÓW

E. ŻELCZYŃSKA

Z PRACOWNIKÓW

WYDAWSTWA KRAJOWEGO W WARSZAWIE

WARSZAWA, WYDAWSTWA KRAJOWEGO W WARSZAWIE

Stanisław Rutkowski

Wydanie pierwsze, wydanie drugie, wydanie trzecie

Wydanie czwarte, wydanie piąte, wydanie szóste

Wydanie siódme, wydanie ósme, wydanie dziewiąte

Wydanie dziesiąte, wydanie jedenaste, wydanie dwunaste

Wydanie trzynaste, wydanie czternaste, wydanie piętnaste

Wydanie szesnaste, wydanie siedemnaste, wydanie osiemnaste

Wydanie dziewiętnaste, wydanie dwudzieste, wydanie dwudzieste pierwsze

Wydanie dwudzieste drugie, wydanie dwudzieste trzecie

Wydanie dwudzieste czwarte, wydanie dwudzieste piąte

Wydanie dwudzieste szóste, wydanie dwudzieste siódme

Wydanie dwudzieste ósme, wydanie dwudzieste dziewiąte

Wydanie dwudzieste dziesiąte, wydanie dwudzieste jedenaste

Wydanie dwudzieste dwunaste, wydanie dwudzieste trzynaste

Wydanie dwudzieste czternaste, wydanie dwudzieste piętnaste

Wydanie dwudzieste szesnaste, wydanie dwudzieste siedemnaste

Wydanie dwudzieste osiemnaste, wydanie dwudzieste dziewiętnaste

Wydanie dwudzieste dwudzieste, wydanie dwudzieste dwudzieste pierwsze

Wydanie dwudzieste dwudzieste drugie, wydanie dwudzieste dwudzieste trzecie

Wydanie dwudzieste dwudzieste czwarte, wydanie dwudzieste dwudzieste piąte

Wydanie dwudzieste dwudzieste szóste, wydanie dwudzieste dwudzieste siódme

Wydanie dwudzieste dwudzieste ósme, wydanie dwudzieste dwudzieste dziewiąte

Wydanie dwudzieste dwudzieste dziesiąte, wydanie dwudzieste dwudzieste jedenaste

Wydanie dwudzieste dwudzieste dwunaste, wydanie dwudzieste dwudzieste trzynaste

Wydanie dwudzieste dwudzieste czternaste, wydanie dwudzieste dwudzieste piętnaste

Wydanie dwudzieste dwudzieste szesnaste, wydanie dwudzieste dwudzieste siedemnaste

Wydanie dwudzieste dwudzieste osiemnaste, wydanie dwudzieste dwudzieste dziewiętnaste

Wydanie dwudzieste dwudzieste dwudzieste, wydanie dwudzieste dwudzieste dwudzieste pierwsze

Wydanie dwudzieste dwudzieste dwudzieste drugie, wydanie dwudzieste dwudzieste dwudzieste trzecie

Wydanie dwudzieste dwudzieste dwudzieste czwarte, wydanie dwudzieste dwudzieste dwudzieste piąte

Wydanie dwudzieste dwudzieste dwudzieste szóste, wydanie dwudzieste dwudzieste dwudzieste siódme

Wydanie dwudzieste dwudzieste dwudzieste ósme, wydanie dwudzieste dwudzieste dwudzieste dziewiąte

Wydanie dwudzieste dwudzieste dwudzieste dziesiąte, wydanie dwudzieste dwudzieste dwudzieste jedenaste

Wydanie dwudzieste dwudzieste dwudzieste dwunaste, wydanie dwudzieste dwudzieste dwudzieste trzynaste

Wydanie dwudzieste dwudzieste dwudzieste czternaste, wydanie dwudzieste dwudzieste dwudzieste piętnaste

Wydanie dwudzieste dwudzieste dwudzieste szesnaste, wydanie dwudzieste dwudzieste dwudzieste siedemnaste

Wydanie dwudzieste dwudzieste dwudzieste osiemnaste, wydanie dwudzieste dwudzieste dwudzieste dziewiętnaste

Wydanie dwudzieste dwudzieste dwudzieste dwudzieste, wydanie dwudzieste dwudzieste dwudzieste dwudzieste pierwsze

Wydanie dwudzieste dwudzieste dwudzieste dwudzieste drugie, wydanie dwudzieste dwudzieste dwudzieste dwudzieste trzecie

Wydanie dwudzieste dwudzieste dwudzieste dwudzieste czwarte, wydanie dwudzieste dwudzieste dwudzieste dwudzieste piąte

Wydanie dwudzieste dwudzieste dwudzieste dwudzieste szóste, wydanie dwudzieste dwudzieste dwudzieste dwudzieste siódme

Wydanie dwudzieste dwudzieste dwudzieste dwudzieste ósme, wydanie dwudzieste dwudzieste dwudzieste dwudzieste dziewiąte

Wydanie dwudzieste dwudzieste dwudzieste dwudzieste dziesiąte, wydanie dwudzieste dwudzieste dwudzieste dwudzieste jedenaste

Wydanie dwudzieste dwudzieste dwudzieste dwudzieste dwunaste, wydanie dwudzieste dwudzieste dwudzieste dwudzieste trzynaste

Wydanie dwudzieste dwudzieste dwudzieste dwudzieste czternaste, wydanie dwudzieste dwudzieste dwudzieste dwudzieste piętnaste

Wydanie dwudzieste dwudzieste dwudzieste dwudzieste szesnaste, wydanie dwudzieste dwudzieste dwudzieste dwudzieste siedemnaste

Wydanie dwudzieste dwudzieste dwudzieste dwudzieste osiemnaste, wydanie dwudzieste dwudzieste dwudzieste dwudzieste dziewiętnaste

Wydanie dwudzieste dwudzieste dwudzieste dwudzieste dwudzieste, wydanie dwudzieste dwudzieste dwudzieste dwudzieste dwudzieste pierwsze

Wydanie dwudzieste dwudzieste dwudzieste dwudzieste dwudzieste drugie, wydanie dwudzieste dwudzieste dwudzieste dwudzieste dwudzieste trzecie

Wydanie dwudzieste dwudzieste dwudzieste dwudzieste dwudzieste czwarte, wydanie dwudzieste dwudzieste dwudzieste dwudzieste dwudzieste piąte

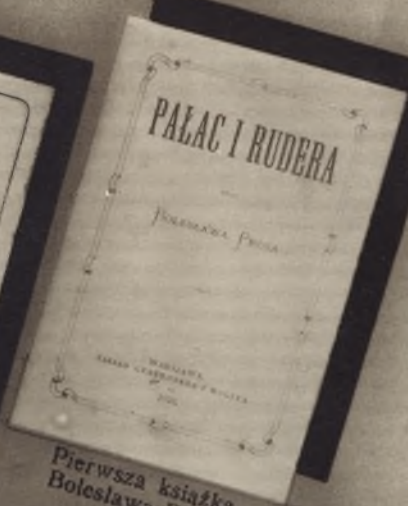
Wydanie dwudzieste dwudzieste dwudzieste dwudzieste dwudzieste szóste, wydanie dwudzieste dwudzieste dwudzieste dwudzieste dwudzieste siódme

Wydanie dwudzieste dwudzieste dwudzieste dwudzieste dwudzieste ósme, wydanie dwudzieste dwudzieste dwudzieste dwudzieste dwudzieste dziewiąte

Wydanie dwudzieste dwudzieste dwudzieste dwudzieste dwudzieste dziesiąte, wydanie dwudzieste dwudzieste dwudzieste dwudzieste dwudzieste jedenaste



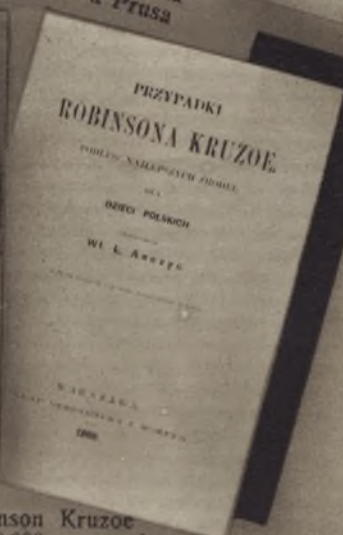
Komedie
A. hr. Fredry



Pierwsza książka
Bolesława Prusa



Władysław Ludwik Anczyc



Robinson Kruzo
Nakład 70.000 egzemplarzy

ich miejsce mnożą się „nowości wydawnicze“, tj. prace drukowane po raz pierwszy w wydaniu książkowym (bez względu na to, czy były ogłaszane najpierw w jakimś periodyku, czy nie), p r a w y d a n i a, jeżeli wolno zapożyczyć ten termin z języka teatralnego. Jak doniosła jest to pozycja w dorobku firmy nakładowej, łatwo zrozumieć, jeżeli się zważy, iż Gebethner i Wolff byli takimi p r a w y d a w c a m i w stosunku do wszystkich niemal edycji książkowych dzieł Sienkiewicza, Prusa, Konopnickiej, Reymonta, Tetmajera, Weyssenhoffa, Choynowskiego, Małaczewskiego, Goetla, Makuszyńskiego, Nowakowskiego, Kruczkowskiego, Choromańskiego i wielu, wielu innych. Liczba nowości wydawniczych w ciągu osiemdziesięciolecia wynosi 2684, tj. 38,2% ogólnej liczby wydawnictw firmy.

Następna rubryka Tablicy I. daje zestawienie liczby arkuszy pojedynczych egzemplarzy druków, wydanych w poszczególnych latach. Innymi słowy, znajdujemy tu odpowiedź na pytanie, jaką objętość mają łącznie książki, opublikowane w danym roku, jeżeli wziąć każdą w jednym tylko egzemplarzu. Zestawienie to pozwala stwierdzić, czy w danym okresie produkowano obszerniejsze dzieła, czy kilkoarkuszowe broszurki, i stanowi tym samym uzupełnienie rubryki wskazującej liczbę ogólną wydawnictw. Z uzupełnienia tego skorzystano już powyżej dla charakterystyki produkcji 1908 roku, ale możemy znaleźć inne, nie mniej ciekawe przykłady. W 1915 roku wydano 56 dzieł, których objętość wynosiła 790 arkuszy druku, gdy prawie taką samą objętość (796 arkuszy) ma 107 wydawnictw 1936 roku; zjawisko to jest łatwo zrozumiałe, jeżeli zważyć, że w tym roku firma wydała 30 tomików serii *Polska i Świat Współczesny*, przeznaczonej dla młodzieży, których objętość tylko wyjątkowo przekraczała cztery arkusze, oraz 18 wydań poszczególnych zeszytów *Nauki pisowni* Szobera, Boguckiej i Niewiadomskiej, mających dwa do trzech arkuszy druku.

Liczba arkuszy pozwala zatem skontrolować niejako ciężar gatunkowy wydawnictw i ocenić w sposób właściwy wartość ich liczb ogólnych, jako też liczby egzemplarzy, która różną posiada doniosłość, zależnie od tego, jakiej te egzemplarze są objętości. Tak np. inne znaczenie mieści w sobie liczba 263.274 egzemplarzy 102 obszernych dzieł 1901 roku, obejmujących łącznie 3.287 arkuszy, niż liczba 1.214.684 egzemplarzy 239 nakładów 1908 roku, składających się w znacznej mierze z drobnych broszurek. Podobnie i 484.550 egzemplarzy 56-ciu nakładów 1915 roku posiada większy ciężar gatunkowy pod względem piśmienniczym i wydawniczym, niż 606.760 egzemplarzy 107 książek 1936 roku, skoro produkcja roczna obejmuje taką samą liczbę arkuszy druku.

Kombinowanie danych powyższych z danymi następującej rubryki Tablicy I, rubryki wskazującej koszty wydawnicze, prowadzić może do daleko sięgających roztrząsań i wniosków na tematy związane z zagadnieniami ekonomicznymi księgarstwa. Można by studiować na tym materiale wahania kosztów produkcji książki i zależność akcji wydawniczej firmy Gebethner i Wolff od wysokości tych kosztów, jako też od ogólnej koniunktury krajowej; można by badać normy wartościowania pracy pisarskiej w związku z czynnikami powyższymi, oraz przemiany w stosowaniu tych norm. Nie mogąc zająć się na tym miejscu żadnym z tych zagadnień, pragnąłbym zwrócić tylko uwagę na parę faktów najbardziej rzucających się w oczy.

W okresie osiemdziesięciu lat firma Gebethner i Wolff ulokowała ogółem w wydawnictwach piękną sumkę 3.727.336 rubli, astronomiczną cyfrę 113.270.410.888 marek polskich i wreszcie poważną na nasze czasy kwotę 11.324.496 złotych. W tym honoraria autorskie wyniosły 910.545 rubli, 39.852.853.361 marek i 3.514.592 złote.

Obliczając ruble według ich wartości obecnej, marki zaś —

według przerachowania Fr. Zolla, otrzymujemy następujące sumy ogólne: koszty wydawnicze **34.516.324** złote i honoraria **9.857.212** złotych. Przewaloryzowanie to, bardzo dalekie od ścisłości, pozwala jednak zdać sobie w przybliżeniu sprawę ze znaczenia wymienionych na tablicy sum.

Bardzo pouczający jest stosunek honorariów do ogólnych kosztów wydawniczych. Tablica pierwsza wskazuje 24,4% dla waluty rublowej, 35,1% dla markowej i 31,0% dla złotowej. Należy przede wszystkim zaznaczyć, że te cyfry procentów obliczone są od sum ogólnych rubli, marek i złotych, oraz różnią się dosyć znacznie od średnich arytmetycznych cyfr rocznych, które wynoszą dla okresu rublowego 19,6%, markowego 24,7% i złotowego 30,5%. Jest to zjawisko dobrze znane statystykom i polegające na tym, że wielkie ilości jednostek powodują takie przesunięcie stosunku. Bijącego w oczy przykładu dostarcza nasza tablica w okresie markowym, w którym cyfra procentów od sumy honorariów za siedem lat równa się cyfrze za jeden rok ostatni (1923), i dlatego największa jest tutaj różnica pomiędzy tą cyfrą a cyfrą, uzyskaną drogą sumowania siedmiu kwot rocznych i dzielenia jej przez siedem. Ponieważ nas interesuje tutaj rozwój norm honorariów przez czas działalności firmy, będziemy operowali nie stosunkiem procentowym sum ogólnych, lecz średnią arytmetyczną.

Do wojny zatem stosunek honorariów do ogólnych kosztów wydawniczych wynosił średnio 19,6%, wahając się od 3,2% (1869 rok) do 34,0% (1904 rok). Co prawda, 1869 rok był pod tym względem wyjątkowy, ponieważ z ośmiu wydawnictw trzy zostały zakupione ryczałtem od redakcji *Biblioteki Warszawskiej*, trzy następne stanowiły już od dawna własność firmy, a tylko dwa były obciążone skromnym honorarium: Wł. L. Anczyc otrzymał za książeczkę obrazkową dla dzieci z rysunkami Franciszka Ko-

strzewskiego rb. 25, oraz za przekład *Wygnańców w lesie* Mayne-Reida zapłacono rb. 80. Maksymalny stosunek honorariów w 1904 roku tłumaczy się wypłaceniem kilku poważniejszych sum: Prusowi za powieść *Ze wspomnień cyklisty* rb. 1. 200, Reymontowi za pierwsze dwa tomy *Chłopów* rb. 1.410, Smoleńskiemu za drugie wydanie *Dziejów Narodu Polskiego* rb. 1.500, Askenazemu za drugi tom *Wczasów historycznych* rb. 1.500, Sieroszewskiemu za rzecz *Na dalekim Wschodzie* rb. 925, Orzeszkowej i Romskiemu (Tadeuszowi Garbowskiemu) za *Ad astra* rb. 800 itd. Na ogół jednak stosunek honorariów do kosztów ogólnych do 1887 roku włącznie wynosi kilkanaście do dwudziestu paru procent i dopiero 1888 rok daje 29,8%, 1889 — 32,1%, ażeby utrzymać się już na tym poziomie. Słowem, ostatnie kilkanaście lat ubiegłego wieku przynosi wyraźny zwrot w kierunku lepszego honorowania pracy pisarskiej, która przedtem była często wykonywana zupełnie bezpłatnie przez ludzi zarobkujących w inny sposób, albo była wynagradzana drogą ustępowania autorowi na własność pewnej liczby egzemplarzy, które mógł sprzedawać na własny rachunek — na co mnóstwo przykładów znajdujemy w archiwum Gebethnera i Wolffa — albo wreszcie była opłacana nad wyraz nędźnie.

W latach inflacji (1917—1923) normy honorariów podnoszą się dosyć znacznie, dając w średniej arytmetycznej 24,7% i dochodząc w ostatnim roku do niesłychanej przedtem wysokości 35,1%. Był to okres bardzo intensywnej produkcji i przy tym jedyny w dziejach piśmiennictwa polskiego, w którym autorzy otrzymywali milionowe, a nawet miliardowe honoraria. Tak np. Ignacy Chrzanowski otrzymał w czerwcu za piąte wydanie *Literatury niepodległej Polski* 126 milionów marek, Stanisław Kazuro w październiku za *Solfeggio* — przeszło 200 milionów, Ludwik Krzywicki w listopadzie za *Studia socjologiczne* — miliard dwie-

ście milionów, Ferdynand Ossendowski w grudniu za książkę *W ludzkiej i leśnej kniei* — 7 miliardów 200 milionów.

Czasy te przeminęły, jakkolwiek normy honorariów podniosły się wyraźnie w okresie złotowym, osiągając 30,5% w średniej arytmetycznej i 31,0% w stosunku sum ogólnych kosztów wydawniczych.

ZAKRES DZIAŁALNOŚCI WYDAWNICZEJ

Księgarstwu polskiemu XIX wieku nie był właściwy stan zróżniczkowania przedsiębiorstw wydawniczych według działów, który dawał tak piękne wyniki np. w Niemczech. Każda firma nakładowa posiadała wprawdzie i u nas swoje własne oblicze, ujawniające się w przewadze wydawnictw czy to religijnych, czy beletrystycznych, czy naukowych, czy szkolnych — ale zazwyczaj próbowała szczęścia we wszystkich działach piśmiennictwa, nie wyrzekając się bezwzględnie żadnego z nich. Tą samą drogą poszli również Gustaw Gebethner i Robert Wolff, obdarzeni tak niezmiernie trafnym wyczuciem właściwości i kaprysów rynku, znający do gruntu smak, potrzeby i zamięłowania publiczności polskiej. To też z pomiędzy dwudziestu sześciu działów, składających się na tradycyjną klasyfikację księgarską i reprezentowanych bez wyjątku w zestawieniu statystycznym nakładów firmy (Tablica II), tylko połowa uzyskuje cyfry znaczniejsze, gdy pozostałe nie mogą wykazać się średnio na przestrzeni całego osiemdziesięciolecia chociażby jednym wydawnictwem rocznie. Przy tym kilka zaledwie działów wysuwa się na czoło, wskazując wyraźnie główne terytory działy firmy. Kolejność działów z tego punktu widzenia i ich stosunek procentowy do całkowitej sumy wydawnictw ilustruje zestawienie poniższe.

T R E Ś Ć	Wydawnictw	%
Ogółem	7010	100,0
Książki szkolne	1858	26,5
Literatura piękna. Pomniki literackie	1759	25,0
Książki dla dzieci i młodzieży	991	14,1
Wydawnictwa ludowe	809	11,5
Teologia. Dzieła treści religijnej i dewocyjnej	329	4,7
Historia i nauki pomocnicze	187	2,7
Pedagogika. Szkolnictwo	161	2,3
Teatr. Muzyka i śpiew	133	1,9
Nauki społeczne. Polityka. Publicystyka	122	1,7
Geografia. Krajoznawstwo. Podróże. Przewodniki	114	1,6
Rolnictwo. Hodowla i weterynaria	112	1,5
Tęoria i historia literatury. Krytyka literacka	100	1,4
Matematyka. Nauki przyrodnicze	92	1,3
Sztuki plastyczne	44	0,7
Medycyna. Higiena	44	0,7
Wychowanie fizyczne. Gry i zabawy. Sporty	29	0,4
Filozofia. Logika. Psychologia. Estetyka. Etyka	25	0,3
Technika. Rzemiosła	21	0,3
Varia	21	0,3
Słowniki. Encyklopedie. Dzieła treści mieszanej	11	0,2
Prawo	11	0,2
Bibliografia. Księgoznawstwo. Bibliotekarstwo. Muzealnictwo	10	0,2
Wojskowość. Marynarka. Lotnictwo.	9	0,2
Antropologia. Prehistoria. Etnologia. Etnografia. Folklor	9	0,2
Przemysł i handel	6	0,1
Językoznawstwo. Filologia	3	0,0

Najliczniejszy tutaj dział książek szkolnych wykazuje w przebiegu chronologicznym przez długie lata bardzo słabe natężenie roczne, dochodzące do kilku zaledwie jednostek. Najobficiej reprezentowane były w tych czasach: *Elementarz dla chłopców wiejskich* (1865—1900 wydań czternaście, ok. 150.000 egzemplarzy) i *Upominek dla*

dziewcząt wiejskich (1862 — 1912 wydań szesnaście, ok. 115.000 egz.).

W 1862 r. wdowa po Ewaryście Estkowskim oddaje firmie trzecie wydanie *Książki do pierwszego czytania*, w nadziei, że uda się uzyskać dla niej aprobatę rządową w związku z reformą szkolnictwa dokonaną przez Wielopolskiego; pomimo zapewnień radcy Papłońskiego, aprobata jednak nie nastąpiła, wobec czego Gebethner i Wolff poprzestali na tym jednym wydaniu. Że mieli tym niemniej stosunki w Komisji Rządowej W. R. i O. P., dowodzi fakt zakupywania u nich książek na nagrody dla uczniów szkół elementarnych; zakup taki w czerwcu 1863 r. obejmował 1700 egzemplarzy dziełek popularnych z zakresu religii, historii i nauk przyrodniczych.

Podobnie i z Antonim Maleckim traktują w sprawie wprowadzenia do szkół jego *Gramatyki języka polskiego mniejszej, dla użytku Gimnazjów i Szkół realnych ułożonej* (wyd. I.—XI. 1863—1910, nakład autora; wyd. XII.—XIII. 1915-19, nakł. Ossolineum).

„Życzeniem mojem byłoby — pisze Malecki w 1863 r. — mieć stosunki tylko z firmą Pańską i z Michałem Glücksbergiem... Kroki do Rządu Król. Polsk. o zaprowadzenie... do gimnazjów i szkół realnych uczynię niezwłocznie. Do p. Papłońskiego napiszę, jak tylko wymiarkuję, że podarunkowe egzemplarze rąk Jego doszły... Gramatyka ta tu w Galicji bajeczne ma powodzenie. W ciągu 2 miesięcy rozeszło jej się 2500 egz. i ciągle jeszcze zamówienia dalsze przybywają. Otrzymałem i z Ks. Pozn. uwiadomienie, że i tam ją w szkołach zaprowadzają”...

Dział podręcznikowy zaczyna się nieco ożywiać na przełomie wieków, kiedy pojawiają się pierwsze wspólne prace Cecylii Niewiadomskiej, Jadwigi Warnkównej, Cecylii Boguckiej i Wandy Pruskiej (1893), Konrada Drzewieckiego (1902) i in., ale właściwy jego rozkwit następuje dopiero w okresie walki o szkołę polską. W 1905 roku liczba wydawnictw podskakuje gwałtownie z pięciu na dziewiętnaście, w 1906 r.

da je 55, w 1907 — 61, w 1908 — 121, co stanowi maksymalną cyfrę roczną dla tego działu; jest to oczywiście odbicie zwycięskiego wyniku tej walki, który stworzył zapotrzebowanie na podręczniki i na lekturę szkolną. Najwybitniejsi z autorów tych książek rozumieli dobrze, iż literatura podręcznikowa nie powstaje z dnia na dzień, lecz wytwarza się powoli i stopniowo na gruncie zdobywanych świadczeń. Konrad Drzewiecki pisze do firmy w 1905 r., że będzie dążył do nadania swoim podręcznikom składni i gramatyki.

„...formy mniej więcej ostatecznej, przynajmniej na czas jakiś, na parę lat. Prawda to, że rodzice i nauczyciele nawet narzekają na zmiany zaprowadzone w podręcznikach: rodzice, bo trzeba kupować nową książkę... nauczyciele, bo im się wydaje... że uczyć w tym roku tak, a w następnym inaczej, jest nadwyżęzieniem „powagi” — jedni i drudzy, bo ciemni, zapominają, że przed stu laty zupełnie inaczej uczyli i że duży postęp składa się z takich małych postępów”...

O wprowadzenie poszczególnych podręczników do szkół zabiegać musiała firma u władz rosyjskich. W archiwum znajdujemy drukowane wydawnictwa urzędowe, zawierające spisy książek dozwolonych do bibliotek ludowych oraz lektury dla szkół elementarnych. Jest tam też brulion podania Gebethnera i Wolffa o dopuszczenie do użytku w szkołach średnich następujących podręczników (21.X.1908):

Rudnicka. Zbiór zadań I. 1907	20 kop.
Zbiór zadań II. 1908	30 „
Gabszewicz. Trygonometria. 1907	1.20 „
Faifofer. Geometria wyd. 3. 1908	—
Badowski. Geometria wyd. nowe	1.35 „
Weyberg. Mineralogia	1.— „
Sosnowski. Anatomia i fizjologia	1.— „
Bruner i Tolłoczko. Chemia nieorg. opr.	1.80 „
Bogucka, Niewiadomska i Warnkówna. Pierwsze twierdzenia. III.	25 „

Poprzednio posłane:

Bogucka i Niewiadomska. Nauka stylistyki.

W załączonej liście rękopiśmiennej podręczników dozwolonych dla szkół średnich wielką część stanowią nakłady Ge-

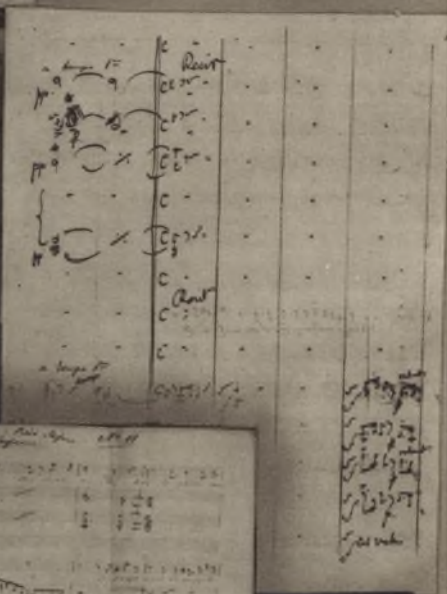


Parodia Bitwy pod Grunwaldem, namalowana przez Jana Rosena w 1882 r. Gustaw Gebethner (na koniu) i Robert Wolff (obiadowany książkami) w otoczeniu literatów, dziennikarzy i artystów epoki



Stanisław
Moniuszko

Autograf partycji orkiestrowej
Halki St. Moniuszki
(Aria Jontka)



Autograf partycji
fortepianowej
„Straszny
Dwór”
St. Moniuszki
(Aria
z kurantem)

bethnera i Wolffa, co odpowiada w zupełności przytoczonym w rozdziale poprzednim danym statystycznym, dotyczącym udziału tej firmy w całkowitej produkcji krajowej książek szkolnych.

Związany ściśle z tym działem dział pedagogiki, bardzo skąpy z początku, poczyną zaznaczać się nieco wyraźniej, choć jeszcze nader skromnie, w tym samym okresie czasu. Do cyfr poważniejszych dochodzi jednak dopiero w latach 1933 (23 wydawnictwa) i 1934 (34 wydawnictwa), kiedy firma zaczęła prowadzić serię p. t. *Biblioteka Nauczyciela Szkoły Powszechnej. Jak realizować nowe programy?* — w związku z reformą szkolną. Ogółem dział ten obejmuje 161 pozycję (2,3%).

O drugim z kolei dziale literatury pięknej będzie mowa poniżej. Trzeci dział książek dla dzieci i młodzieży, zawierający 991 pozycję (14,1%) był od początku przedmiotem bardzo starannej pieczy nakładców. Najwcześniejszym wydawnictwem z tego zakresu było *ABC kolorowe* w opracowaniu Wojciecha Gersona (1861), ale wkrótce wybijają się Wł. L. Anczyc jako najbardziej poczytny autor „dla

młodocianego wieku”. Ten płodny, wszechstronny pisarz, który pracował dla firmy na różnych polach, posiadał samodzielną i krytyczną stosunek do roli pedagogicznej tych

БИЛЕТЪ
ИЗЪ
ВАРШАВСКАГО ЦЕНЗУРНАГО КОМПЕТЕТА

№ 1017
Комитетъ подлѣ заглавіемъ:

*Ректы — зборъ селуіжыныхъ
правеніі літаратуры аў-
геліскай дла малодзіаннага
вѣку — прадмѣтажъ вѣд. Л. Анчыца*

напечатана ~~на~~ *на* ~~своёмъ~~ *со* ~~съ~~ *приложеніемъ* у сего
экземпляръ въ типографіи *Анчича*
выпуститъ въ свѣтъ
позволяется *15 Мая* для 1882 года.
Цензуръ *Воронковъ*
Слѣдующіе въ Цензурный Комитетъ экземпляры
получены.
Секретарь *Анчичъ*

Поświadczenie cenzury rosyjskiej.

prac; o swojej adaptacji Robinsona Crusoe pisze w przedmowie do pierwszego wydania, datowanej 5 stycznia 1867 roku:

„...staraliśmy się połączyć żywość Defoe'go z celami pedagogicznymi tłumaczyń niemieckich (Campego i Gracbnera), usiłujących dać obraz pierwiastkowego rozwoju człowieka i trudności, z jakimi walczyć musiał oła osiągnięcia pierwszych potrzeb życia. Dlatego też nie odrazu, jak Defoe, podajemy mu w rękę narzędzia, odzież, broń i pokarmy europejskie, ani też, jak Gracbner, nie pozbawiamy ich aż prawie do końca pobytu na wyspie, ale dopiero po 7 latach życia pełnego trudów i niewygód... Dotychczasowe polskie przekłady wydawano bądź z tłumaczeń francuskich oryginału angielskiego, bądź z przeróbki niemieckiej Campego”..

Mamy tu zatem do czynienia z prawdziwie polską wersją Robinsona, nie zaś z niewolniczym naśladownictwem.

W tych samych czasach rozpoczyna korespondencję z firmą — anonimowo jako „Stary nauczyciel” — Maria Julia Zaleska, ofiarowując swoje *Wieczory czwartkowe* (3 wydania 1870 — 79). Z biegiem czasu staje się, jak wiadomo, jedną z najpoczytniejszych autorek dla dzieci i obejmuje redakcję *Wieczorów Rodzinnych*. Gebethner i Wolff wydają w latach 1870 — 1928 dwadzieścia kilka jej prac beletrystycznych i przyrodniczych, oryginalnych i tłumaczonych; w tej liczbie: *Bajeczki prawdziwe* (7 wydań 1886 — 1922), *Iskierki* (5 wydań 1889 — 1928), *Młody wygnaniec* (przeróbka z oryginału niemieckiego Rotha, 7 wydań 1888 — 1928), *Mały lord* F. H. Burnett (9 wydań 1889 — 1936). Od 1887 r. ciężko chora i niedołężna, pisze do Roberta Wolffa:

„Taki Pan jest dla mnie nieskończenie dobry i uprzejmy, że nie mam słów doprawdy na wyrażenie wdzięczności mojej. Przykuta do fotela i osamotniona, jedyną i bardzo miłą rozrywką znajduję przeglądając nowe książki, a z łaski Szan. Pana mam ich tyle”..

Zaleska rozpoczyna długi szereg autorek piszących dla dzieci i młodzieży, których prace wydawali Gebethner i Wolff. Powiastki Klementyny z Tańskich Hoffmanowej, Pauliny Krakowowej i Józefy Kamockiej nie wytrzymywały

już wprawdzie nowszej krytyki pedagogicznej, ale dziełka treści religijnej tej ostatniej autorki miały — jak zobaczymy poniżej — niemałe wzięcie do niedawna. Powieści i opowiadania historyczne Teresy Jadwigi (Papi) nie cieszyły się zbyt dużym powodzeniem, osiągając najwyżej po parę wydań, ale pełniły wytrwale swą skromną służbę podarków gwiazdkowych i imieninowych w czasach naszej młodości. Głębszą wartość ideową miały prace Zofii Bukowieckiej: *Historia o Janku Górniku* doczekała się sześciu wydań w latach 1895 — 1935. Wysoki poziom osiągnęła Zofia Urbanowska w ulubionej niegdyś przez dzieci książce *Gucio zaczarowany* (6 wydań 1883 — 1930), zwłaszcza zaś w powieści o tendencji pozytywistycznej pt. *Księżniczka* (8 wydań 1885—1928). Antologię poetycką dla młodzieży pt. *Kwiaty rodzinne* opracowała Narcyza Żmichowska (5 wydań 1881 — 1912). Należy tutaj wymienić również i Marię Konopnicką, stałą autorkę firmy. Gdy Gebethner i Wolff zamówili u niej rzecz pt. *Nowe latko* do ilustracji Piotra Stachewicza, pisze do nich w 1896 roku, odpowiadając na postawione sobie zarzuty:

„...pisałam ją dla dzieci umiających czytać i rozumieć to, co jest dla nich przeznaczone... Te starsze dzieci wątpię, czy w całej książce znalazłyby obraz lub pojęcie, albo całkiem obce sobie, albo do przyswojenia trudne... Jedna może być trudność: w utworach tych jest przewaga obrazów wsi i natury. Dzieci miejskie, w oddaleniu od tego świata chowane, mogą im być nieco obce. Ale ja sobie sama już tę uwagę robiłam i odpowiedziałam na nią tak: jednak trzeba, aby każda książka, bez żadnych zamiarów pedagogicznych, rozszerzała zakres pojęć i wrażeń dziecka. Więc owszem. Niech się ono zbliży myślą i uczuciem do tej natury, której nie zna, lub zna niedokładnie z ogrodów miejskich... W tym punkcie dotknąć należy zarzutu drugiego: braku organicznej całości w książce. Co jest treścią *Nowego latka*? Obrazy i wrażenia 4 pór roku, z przywiązanymi do nich już do religijnymi, już zwyczajowymi obchodami... jeśli na tę nić naczelnego zamiaru nanizane utwory nie są spójne z sobą ściśniętym pokrewieństwem uczuć i pojęć — to wogóle nie rozumiem, jak to mam sobie tę całość organiczną przedstawić. Chyba w postaci jakiejś

opowieści z wybranym bohaterem w osobie jeszcze jednego grzecznego Jasia lub niegrzecznego Józi, jakich już mamy do zbytku... Jeszcze jeden zarzut dotyczy formy strof i wierszy. Być może istotnie, że forma, jaką się posługiwałem w tych drobnych dziecinnych lirykach, jest za wykwintna, za wytworna... istotnie dzieci nie nawykły może do pewnych kombinacji rytmicznych i rymowych bardziej złożonych, że to im będzie jakieś obce, jakieś może trudne... Chciałam dać uczuć dzieciom trochę wytworniejszą poezję, trochę bardziej poetyckie formy wiersza lirycznego. Dzieci mają zmysł muzyczny dość wybitny: śpiewność tych strof, lubo złożonych, ale melodyjnych, uderzy zapewne zmysł ten i pozwoli im pogodzić się z nowością formy. Jest to może trochę śmiała próba, ale w rzeczach poezji dostają dzieci nasze do rąk tyle mierności, pod stemplem jakoby prostoty i łatwości, że zachęcałabym Pana najmocniej do przedsięwzięcia tej próby”...

Od 1888 r. Adolf Dygasiński pisze na zamówienie firmy *Robinsona Polskiego* (3 wydania 1891 — 1924); po dwóch latach rzecz jest na ukończeniu:

„Pragnąłbym, abyście byli łaskawi nie powierzać do przeglądu mego rekopisu literatom, lecz pozwolili mi go samemu przeczytać wobec np. p. Głowackiego i Keniga, dwóch ludzi, których mam powody cenić, a jeśli chcecie, to i Korotyńskiego. Ja pracuję starannie, a krytyk czyta łatwo, więc mi się nieraz trafia, że ktoś odemnie wymaga sam nie wie czego, jak to było i z Jak się uczyć i jak uczyć innych... Pochlebiam sobie... iż będzie to pierwsza oryginalna polska książka dotycząca spraw moralnego wychowania w taki sposób, jak je pojmuje dzisiejsza pedagogika”...

Z biegiem czasu przybędą w tym dziale prace Władysława Umińskiego, Amicisa w przekładzie Marii Konopnickiej, Andersena, Henryka Gallego, Cecylii Niewiadomskiej, Franciszka Ejsmonda, Zuzanny Rabskiej, Pii Górskiej, Stefana Barszczewskiego, Kornela Makuszyńskiego, Zofii Rogoszcówny, Jana Grabowskiego, Antoniego Bogusławskiego, Zygmunta Nowakowskiego, Ewy Szelburg Zarembiny i in.

W ostatnich latach (1933 nast.) podjęła firma wydawnictwo *Polska i Świat Współczesny*, przeznaczone specjalnie dla młodzieży. Są to czteroarkuszowe mniej więcej książecz-

Handwritten text in Polish, likely a letter or document related to the acquisition of the libretto "Hrabiny" from Wł. Wolskiego (1859).

Umowa w sprawie nabycia
libretta „Hrabiny” od Wł.
Wolskiego (1859)

Pokwitowanie R. Strobla
na honorarium za kolekcję
„Choix des Compositions”
(1911)



GEBETHNER I WOLFF

KSIĘGARNIA I SALON MUZYCZNY

WYDAWNICTWO

WARSZAWA 10, UL. KRÓLEWSKA 12

WYDAWNICTWO

WARSZAWA 10, UL. KRÓLEWSKA 12

Warszawa 4 Stycznia 1911

Łódź 10 1911

Mieczysław Karłowicz



Handwritten text in Polish, likely a letter or document related to the acquisition of the libretto "Hrabiny" from Wł. Wolskiego (1859).



Handwritten signature or name, possibly "R. Strobl".

ki, obejmujące wielką różnorodność tematów ze wszystkich dziedzin życia i wszystkich działów piśmiennictwa w opracowaniu wybitnych pisarzy i uczonych. Wobec tego, że nakład jednego z tomików przekracza już obecnie 35.000 egzemplarzy, pięciu zaś innych — po 25.000, wolno stwierdzić, iż seria to odpowiada potrzebom, istniejącej na naszym rynku księgarskim.

Dział wydawnictw ludowych budzi się do życia — podobnie jak dział książek szkolnych — dopiero w 1907 roku, kiedy zaświtała możliwość legalnej pracy oświatowej na większą skalę, przede wszystkim pod postacią *Biblioteczki Uniwersytetów Ludowych i Młodzieży Szkolnej*, która z biegiem czasu rozpadła się jednak na dwie serie odrębne, stosownie do różnych zadań, zaznaczonych w tytule. Myślą przewodnią tego wydawnictwa było dostarczenie jak najtańszej lektury pomocniczej przy nauczaniu dorosłych i młodzieży, lektury, którą łatwo byłoby kolportować podczas lekcji, wykładów, odczytów, na wzór dawnych kilkugroszowych broszurek Mieczysława Brzezińskiego. Że zrazu odpowiadały w zupełności temu celowi, dowodzi wysokość nakładów, bo chociaż z początku było z reguły po 5.000 egzemplarzy, a tylko wyjątkowo po 10.000, to jednak wydania licznych tomików trzeba było ponawiać co rok. Ale w miarę tego, jak w oświacie pozaszkolnej coraz większą poczęto wyznaczać rolę czytelnictwu bibliotecznemu, jak oddziaływanie oświatowca ustępowało coraz bardziej miejscu bezpośredniemu obcowaniu z książką, — doświadczenie wykazywało niską stosunkowo poczytność cienkich broszurek, a zatem i problematyczną ich wartość w księgozbiorach publicznych. Siłą tego faktu *Biblioteczka Uniwersytetów Ludowych* stawała się w sposób coraz bardziej wyłączny zbiorem tekstów do lektury szkolnej, pożytecznym przy nauczaniu systematycznym dzieci, młodzieży i dorosłych.

W dziale teologii i dzieł treści religijnej niewiele znaj-

dziemy prac o charakterze naukowym, przeważać będą natomiast książki do nabożeństwa, jak np. *Cicha Iza chrześcijańska* przez Franciszka Łasiewickiego (szereg wydań u Gebethnera i Wolffa w latach 1861—1898), b. domownika ministra Stanisława Grabowskiego i później woźnego cenzury; jego działalność pisarska w zakresie dzieł dewocyjnych w połączeniu z tym urzędem skłoniły Karola Estreichera do przypisania mu satyrycznych *Pamiętników woźnego cenzury* (Warszawa 1830), które były prawdopodobnie dziełem Maurycego Mochnackiego.

Józefa Kamocka przenosi się w 1872 r. do Gebethnera i Wolffa od Michała Glücksberga, u którego przedtem wydawała swe prace. W 1879 r. donosi, że *Wykład katechizmu* (1880) został zaaprobowany przez władze duchowne:

„Kanonicy cenzorowie... przeczytali razem zebrani tę pracę i nie tylko znaleźli ją w najzupełniejszym porządku co do samej rzeczy, ale co do przeprowadzenia jej i obrobienia najważniejszych kwestyj, dziecinnych serc tyjących — uznali ją za bardzo pożyteczną i odpowiednią celowi. Nie zaprzeczają jednak, że właśnie ten odmienny sposób traktowania przedmiotu może być powodem wystąpienia teologów i kolegów autorów, i dlatego uradzili, aby dla niedopuszczenia rozbierania mej pracy ze stanowiska, na jakim oni stoją, biorąc się do swojej, i dla niedrażnienia niczyjej miłości własnej występowaniem w szranki, specjalistom dotąd przystępne, zmienić tytuł: *Katechizm* na *Wykład katechizmu* i zapewnić sobie tym sposobem prawo objaśniania prawd religijnych odpowiednio do własnego uznania i potrzeb dusz młodzieńczych”.

Wielkie rozpowszechnienie zyskały modlitewniki tej autorki: *Bądź wola Twoja!* (13 wydań 1878 — 1915), *Pod Twoją obronę! nabożeństwo dla dzieci* (8 wydań 1872 — 1918), *Zdrowaś Maria! nabożeństwo dla młodego wieku* (16 wydań 1872 — 1918).

Dwadzieścia jedno wydanie w ok. 100.000 egzemplarzy osiągnęły w latach 1861—1911 *Dzieje Starego i Nowego Testamentu* ks. Waleriana Serwatowskiego. Wydarzeniem na rynku księgarskim były swojego czasu *Legendy o Matce Bos-*

kiej Mariana Gawalewicza z rycinami kolorowymi i heliograviurami Piotra Stachiewicza, w dwóch seriach, bite w formie większym i mniejszym; dzieło to rozeszło się w latach 1894—1903 w 13.000 egzemplarzy, co jak na wydawnictwo stosunkowo kosztowne, stanowiło wynik bardzo poważny.

I w innych działach piśmiennictwa nie należy wśród nakładów Gebethnera i Wolffa szukać bardzo specjalnych prac badawczych, edycji źródeł itp., — nie brak natomiast dzieł naukowych o wysokim poziomie, zwłaszcza z zakresu humanistyki, jeżeli tylko mogły liczyć na zainteresowanie i pożytność w kołach inteligencji.

W 1864 r. rozpoczyna się niezmiernie obszerna korespondencja z lekarzem i historykiem, Józefem Antonim Rollem, znanym pod pseudonimem dr Antoni J., ciągnąca się nieprzerwanie aż do jego śmierci. Nawiązuje stosunki z firmą, gdy jako sekretarz Towarzystwa Lekarzy Podolskich w Kamieńcu zamawia dla tej organizacji książki i dokonywa rozliczeń, sprowadza też na własny rachunek całkowitą niemal produkcję wydawniczą polską swoich czasów, której jest niestrudzonym pozeraczem. Z biegiem czasu i sam zabiera się do pisania. W jednym z listów musiał użyć jakiegoś niezręcznego wyrażenia, którym firma uczuła się dotknięta, gdyż w 1876 r. usprawiedliwia się bardzo obszernie:

„...jakie mogły kiedykolwiek powstać w naszej mózgowicy zarzuty przeciwko Czcigodnym ludziom, mającym księgarnię w Warszawie, za tytułowaną Gebethner i Wolff? 1. Co do p. Gebethnera miałem mu za złe to h w jego nazwisku, bom nigdy nie mógł spać, czy przed t czy po t należy je umieścić; co do p. Wolffa, nie podobały mi się dwa ff, ale już mniej — toć i w mojej nazwie płaczą się dwa ll... 2. drugi zarzut, że wypisawszy *Gazetę Lwowską* za życia, pewnie ją ledwie po zgonie odbiorę... 3. chwilę tylko gościł w mej głowie, kiedy się z anon-sów dowiedziałem, że p. Gebethner... do fortepianów się bierze, ale mnie księgarnia uspokoiła pod tym względem. I tylko tyle, zasługi jednak przeważają zarzuty: Firma pocziwa, swoja, polska, choć nazwiska cudzoziemskie, ależ i ja mam krewnych nad Loarą, a wszakże za tę moją

teraźniejszą macierz wysączyłbym ostatnią krwi kroplę — więc nazwisko tu nic nie znaczy. Firma, powtarzam, uczciwa... Firmę tę wedle zasług postawiłbym zaraz po Żupańskim. A przecie znałem księgarzy niemało: osobiście Zawadzkiego Adama, istną panienkę, Glücksberga starego, istnego Harpagona albo prędzej Wampira, poważnego Milińskiego, sympatycznego Wilda, rzutkiemu Gubrynowicza, Królikowskiego z Paryża (który mnie niewiedzieć za co złajał), Brockbausa w Lipsku, wielkiego szachraja przed Bogiem Bobrowicza już w Dreźnie, nareszcie Lecha z Winnicy; o, ten miał jedną wielką zaletę — był leniwy, ale tak leniwy, że często kupującego zbywał lakonicznym: nie posiadamy, byle tylko nie wstać z krzesła”...

W r. 1879 sprzedaje firmie za 800 rubli drugie wydanie pracy *Zameczki Podolskie na kresach Multańskich* (pierwsze wyszło w Krakowie w 1872 r. w 40 zaledwie egzemplarzach). W następnym roku proponuje do wydania *Niewiasty kresowe* (1883) i trzecią serię *Opowiadań* (1882). Dowiedziawszy się o chorobie Roberta Wolffa, przemawia jako przyjaciel i lekarz:

„...a po powrocie, pamiętajcie, urządźcie sobie w księgarni wygodniejszy gabinet, bo ten, w którym Was odwiedzałem, bardzo niebezpieczny dla tych, którzy ulegali chorobie płuc”...

W 1881 r. rozpoczynają Gebethner i Wolff za pośrednictwem firmy Gubrynowicz i Schmidt układy z Józefem Supełskim w sprawie trzeciego wydania jego *Pism* w pięciu tomach (1883). Rzecz doszła do skutku ku wielkiemu zadowoleniu autora, który pisze tak:

„Człowiek jest tak silnie przywiązany do swoich płodów umysłowych, które są treścią jego życia, dla których uczynił nadzwyczajne wysiłki i poświęcenia, których też przyjęcie i uznanie są mu najwyższą nagrodą i pociechą, — że to jego przywiązanie do nich tylko z miłością matczyńską porównać można. Odczuliście Panowie tę prawdę — dlatego też nie mogę w chwili, gdy ostatni arkusz pism moich wychodzi z pod prasy, nie wynurzyć Wam serdecznego podziękowania za uprzejme, dobre chęci, łatwość i ustępstwa, których w ciągu ich druku ze strony Waszej doznawałem. W czasach, gdy interes prywatny jest przemagającym spraw ludzkich kierownikiem, postępowanie takie nie powinno zostać bez wspomnienia. Dziękuję Wam za nie, Panowie”.

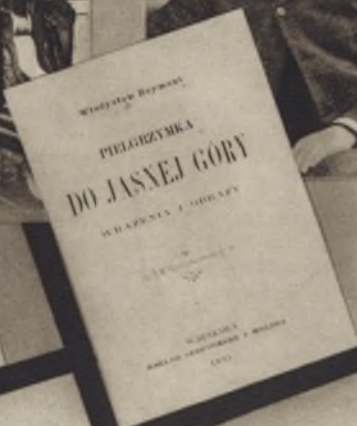
Henryk Sienkiewicz



Wł. St. Reymont



Maria Konopnicka



Antoni Gustaw Bem przygotował w latach 1883—90 do druku drugie, a potem trzecie wydanie *Dziejów literatury polskiej* Włodzimierza Spasowicza w przekładzie polskim; pierwsze wydanie było tłumaczone przez Bema i Stanisława Czarnowskiego. Píše w tej sprawie:

„Uważam za stosowne uprzedzić Panów, że poprawiając sumiennie przekład, dbam nietylko o wierność myśli i gładkość stylową, ale zarazem o uzupełnienie lub sprostowanie pojedynczych informacji i poglądów... Przeglądając pilnie ostatnie arkusze literatury, przychodzę do przekonania, że lepiej będzie nie dawać wcale alfabetycznego spisu imion autorów na końcu dzieła: zamaskujemy tym sposobem cokolwiek nazbyt rżące, przez krytyków zaś (olśnionych głównie blaskiem obywatelskiej zasługi prawosławnego Polaka) niedostrzeżone, a przynajmniej niewyświetlone braki i szczeliny... Skorowidz zaszkodziłby raczej, niż pomógł rozprzedaży dzieła: zamyka ono w sobie wiele mało znanych, a pomija wiele głośnych, zasłużoną sławą cieszących się imion. Struvcemu np. i Ochorowiczowi najmniejszej Spasowicz nie poświęca wzmianki; o Kallince i Pawińskim wspomina tylko mimochodem, w dopiskach; Chmielewski z Tarnowskim występują w roli dwojga bliźniąt”...

Robota opóźnia się bardzo znacznie z przyczyny ciężkich przejęć domowych, wreszcie w listopadzie 1890 r. pisze:

„Przed pięciu jeszcze dniami cieszyłem się myślą, że będę mógł na oznaczony termin, uzupełniając Hist. lit. Spasowicza, złożyć traktat O głównych przedstawicielach piśmiennictwa polsk. czasów najnowszych w rozmiarze 5 do 6 ark. druku; cała bowiem już niemal zamierzona praca była gotowa; ale złośliwa ręka domowego wręga, podczas mojej nieobecności owoc trudów półrocznych (rękopis wraz ze wszystkimi notatkami)... w popiół obróciła... stoję teraz przed sądem Waszej opinii jako niesłowny, nierzetelny pracownik... Jestem więc Ich dłużnikiem”...

Zapytany widocznie przez firmę, daje Władysław Nehring następującą opinię o Ignacym Chrzanowskim (1895):

„...nie mogę oczywiście wziąć odpowiedzialności za to, czy p. Ignacy Chr. wygotowałby podręcznik literatury polskiej, któryby odpowiedział oczekiwaniom Pańskim i był odpowiednim dla Królestwa, ale sądząc, że p. Henryk Sienkiewicz należycie ocenił zdolności p. Ch., iż jest do takiego przedsięwzięcia naukowo dobrze przygotowanym”...

Po jedenastu latach dopiero ukazała się *Historia literatury Niepodległej Polski* (1906), która do 1930 r. osiągnęła dzieśnięć wydań.

Z Piotrem Chmielowskim utrzymywała firma długotrwale i bliskie stosunki, rozpoczęte publikacją trzeciego wydania pracy p. t. *Kobiety Mickiewicza, Słowackiego i Krasińskiego* (1886), po której nastąpiły dalsze: *Adam Mickiewicz* (2—3 wyd. 1886—1901), *J. I. Kraszewski* (1888), *Nasi powieściopisarze. Seria II* (1895), *Obraz literatury polskiej w streszczeniach i cenniejszych wyjątkach* (3 tomy 1889), *Dzieje krytyki literackiej w Polsce* (1902) i in. Traktowali też z nim w sprawie obszernej historii literatury polskiej.

Aleksander Brückner wydaje u Gebethnera i Wolffa swoje *Dzieje literatury polskiej w dwóch tomach* (wyd. I.—II. 1902/3—1908; wyd. III. nakł. Inst. Wyd. Biblioteka Polska 1924). Za pierwsze wydanie otrzymał honorarium w sumie 1240 rubli, za drugie — 1500 rb. Przygotowując je do druku, pisze w marcu 1907 roku:

„Zmiany muszą nastąpić co do szczegółów (mylnych lub nowych), co do rozkładu, który przejrzyśszym być musi i bardziej chronologicznym; co do przedstawienia samego i wykładu, szczególnie w tomie II, pisanym jeszcze za czasów srogiej cenzury, nieraz więc kieraszowanym: dzisiaj przynajmniej cenzura zwolniła i należy z tego koniecznie korzystać, chociaż naturalnie dawna wstrzeźliwość i oględność stylowa, dawny spokój i równowaga zachowane będą i teraz, nie tylko w stylu, ale i w sądzie”...

W dziale historii, który w kolejności ogólnej liczby wydawnictw zajmuje szóste miejsce (187 pozycji, 2,7%), do autorów firmy Gebethner i Wolff, oprócz wymienionych już wyżej, należą: Michał Bobrzyński, Józef Szujski, Stanisław Smolka, Aleksander Rembowski, Tadeusz Korzon, Adolf Pawiński, Szymon Askenazy, Ludwik Kubala, Tadeusz Wojciechowski, Władysław Smoleński, M. Handelsman, W. Sobieski, St. Kutrzeba, Wł. Konopczyński, Henryk Mościcki i in.

Prawie taką samą liczbę ogólną wydawnictw (177 pozycji,

2,6%) łącznie dają działy poświęcone sztuce, a mianowicie plastyka oraz teatr razem z muzyką i śpiewem. Z wydawnictw artystycznych, obok wzmiankowanych już *Legend o Matce Boskiej*, na szczególne podkreślenie zasługują: *Album jubileuszowe Henryka Sienkiewicza* z ilustracjami Józefa Brandta, Józefa Chelmońskiego, Antoniego Kamieńskiego, Juliusza Kossaka, Wilhelma Kotarbińskiego, Kazimierza Pochwalskiego, Jana Rosena, Henryka Siemiradzkiego, Piotra Stachiewicza i Wincentego Wodzinowskiego (3 wydania 1898 — 1913), *Album Henryka Siemiradzkiego* (3 wydania 1903 — 1912), zwłaszcza zaś bogato ilustrowana monografia Stanisława Witkiewicza o Juliuszu Kossaku (1900). W odpowiedzi na inicjatywę firmy w sprawie tego wydawnictwa pisze Wojciech Kossak do Jana Gebethnera:

„Możesz być przekonany, że z całych sił moich będę Ci pomocnym i że złożymy całość, która przetrwa wiele kierunków pseudo-nowych i pozostanie w sztuce na zawsze cenną, a dla pamięci mojego drogiego Ojca najpiękniejszym pomnikiem... Powierzenie literackiej części Witkiewiczowi uważam za mądre, słusne i należące się temu kochanemu i stałemu adoratorowi tego wyjątkowego i uniwersalnego talentu. On to... za życia jeszcze, i tem większą jego zasługą, otworzył oczy zahypnotyzowanemu naszemu społeczeństwu przez nazwiska Matejki i Siemiradzkiego, które poza nimi nic nie widziało”...

W okresie powojennym (1926 nast.) podjęła firma wydawnictwo kolekcji pt. *Monografie Artystyczne*, zawierającej prace: Władysława Kozickiego, Wacława Husarskiego, Szczęsnego Rutkowskiego, Mieczysława Sterlinga, Tadeusza Szydłowskiego, Władysława Tatarkiewicza, Jerzego Warchałowskiego, Stanisława Wasylewskiego i in.

Co do muzyki, to jest ona reprezentowana najpierw w dziale wydawnictw książkowych. Znajdujemy tam prace: biograficzne, jak książki Franciszka Liszta i Maurycego Karasowskiego o Chopinie, Ignacego Reissa o Beethovenie, Henryka Opieńskiego o Jakobie Lutniscie; muzykologiczne,

jak Władysława Żeleńskiego *Zasady muzyki*, Mieczysława Surzyńskiego *Streszczony wykład polifonii i form muzycznych*, M. M. Biernackiego *Zasady muzyki* (8 wydań 1901 — 1933), Zygmunta Noskowskiego *Kontrapunkt*, Ignacego Reissa *Dzieje muzyki*, dalej śpiewniki, jak słynna swego czasu *Lutnia* Piotra Maszyńskiego, i podręczniki szkolne Stanisława Kazury, Julii Baranowskiej-Borowej, Andrzeja Hławiczki, Stefana Wysockiego i in., wreszcie wspominane już libretta do oper Stanisława Moniuszki.

Jest to jednak tylko drobna część akcji firmy Gebethner i Wolff w tym zakresie. Niezależnie bowiem od działu wydawnictw książkowych, prowadziła ona od samego początku swego istnienia wydawnictwo nut, które osiągnęły przez lat osiemdziesiąt imponującą liczbę 7.147 pozycji, jeszcze większą zatem, niż publikacje książkowe. Nuty stanowiły też zawsze bardzo ważny artykuł sortymentów księgarskich firmy i jej działu komisowo-hurtowego. Nadto związany był z nią w latach dawniejszych przez osobę współwłaściciela, Gustawa Gebethnera,

Pokwitowanie Piotra Maszyńskiego
z dnia 27 lutego 1904 r.

czyli *Flibustierowie* (1863), również w wyciągu fortepianowym ze śpiewem. Wydawnictwo to było wykonane we własnej sztycharni, o której brak jednak bliższych danych. W archiwum zachowała się tylko umowa z dnia 24 marca 1866 r., której mocą zakład ten został nabyty przez Alberta Wilsnacka z Lipska za ogólną sumę 675 talarów pruskich. Suma powyższa miała być potrącana z rachunków nabywcy za wykonywane w przyszłości dla firmy Gebethner i Wolff nuty, które zobowiązywał się drukować szybko, starannie i po cenach, nie wyższych od pobieranych w innych zakładach tego typu. Całe urządzenie sztycharni, którego inwentarz dołączony jest do umowy, miało być wysłane do Lipska w najbliższym czasie.

1862. *Januar* 21. d.

Nakładem firmy wyszły wszystkie niemal dzieła Stanisława Moniuszki, a więc najpierw partytury pozostałych jego oper, następnie zbiór jedenastu kompozycji kościelnych (1866) i liczne utwory drobniejsze, zwłaszcza pieśni. Podobnie i twórczość Fryderyka Chopina reprezentowana jest w katalogu wydawnictw nutowych Gebethnera i Wolffa bardzo obficie, a dalej ogromny szereg kompozytorów polskich od Mikołaja Gomółki do Miecz-

Wielmożni panowie!

*I pragnę przedstawić swemu
wielmożnym korespondentom
moją najcenniejszą i najnowszą
moją jak wiadomo -*

*plechę z dwoma, chej ułożoną
wielmożnym korespondentom
byłam na każde wyśledzenie
partytury fortepianu Hala. Korespondent
i to wielmożnym Janem, dostarczam
moją, ale na ten kłopot. Niechaj więc
dostarczę swemu, wielmożnym i wola
moją, i to cały cały a nie
choy - Ale i wola pragnę, moją ułożoną
bo jui to kłopot. bo. w imieniu
in ten imieniu kto wiecie*

*Dostarczę na pragnię swemu
moją, ale na ten kłopot.
J. Moniuszka*

List Stanisława Moniuszki.

sława Karłowicza, Karola Szymanowskiego i późniejszych aż po dobę ostatnią. Dzieła muzyki obcej ukazują się w świetnych wydaniach wybitnych pedagogów, wśród których wyróżnia się Adolf Strobl liczbą ok. 1500 opracowanych przez siebie kompozycji w znanej powszechnie kolekcji pt. *Choix des Compositions*.

Z pomiędzy rozmaitych działów twórczości muzycznej na jedno z miejsc pierwszych wysuwa się muzyka kościelna, stanowiąca przedmiot szczególnego zainteresowania firmy. Dzieła o charakterze czysto liturgicznym, jak msze, motety, psalmy i pieśni kościelne, składają się na znaną kolekcję pt. *Caecilia*, uzupełnianą stale nowymi kompozycjami, do których należy np. w ostatnich czasach *Pieśń misyjna* Feliksa Nowowiejskiego. Pośród licznych wydawnictw na organy wyróżnia się pięciotomowy zbiór preludiów Mieczysława Surzyńskiego pt. *Annus Ecclesiasticus in cantilenis devotis gentis Polonae*, zawierający improwizacje, oparte na tematach polskich pieśni kościelnych. Nie brak też bogatego cyklu kolend w układach wokalnych i instrumentalnych.

W związku ze swą działalnością w zakresie propagandy muzyki polskiej wśród obcych powierza firma przedstawicielstwo wydawnictw własnych pierwszorzędnym przedsiębiorstwom zagranicznym, jak Rouart, Lerolle & Cie w Paryżu, A. Stahl w Berlinie, Breitkopf i Haertel w Lipsku i Londynie, Hug & Co w Lipsku i in. Na terenie cesarstwa rosyjskiego Gebethner i Wolff byli reprezentowani przez takie firmy tamtejsze, jak Bessel, Gutheil, Dawinghof, Jürgenson, utrzymując wzajemnie składy główne ich wydawnictw na Polskę. W Stanach Zjednoczonych A. P. nakłady Gebethnera i Wolffa są powierzone towarzystwu p. n. Society of European Stage Authors and Composers, które rozpowszechnia je przez liczne zespoły orkiestrowe i przez radiostacje amerykańskie. Już zresztą w 1893 r. otrzymała firma nasza nagrodę na wystawie im. Krzysztofa Kolumba w Chi-

cego „for important collection of Polish and international music“...

PISARZE I ICH WYDAWCY

Założyciele księgarni Gustaw Gebethner i Spółka — której firma na kartach tytułowych wydawnictw brzmiała od 1861 roku: „Gebethner i Wolff“ — zdołali już w zaraniu swej działalności nawiązać stosunki z najwybitniejszymi pisarzami epoki. Było to zresztą względnie łatwe w czasach, gdy niewielu miała Polska przedsiębiorczych, odważnych, a nade wszystko zasobnych nakładców, ale stawało się coraz bardziej skomplikowane w miarę powstawania firm konkurencyjnych i wzmagania się w świadomości autorów poczucia własnej wartości. Jednak najtrudniejsze było i jest utrwalanie tych węzłów i stałe ich zacieśnianie na gruncie współpracy zawodowej i obcowania towarzyskiego. I pod tym względem wspólnicy uzupełniali się znakomicie. Gdy Gustaw Gebethner celował w przełamywaniu pierwszych lodów i zawieraniu stosunków, Robert Wolff potrafił je podtrzymywać przez długie lata, omijając szczęśliwie liczne trudności i nieporozumienia, do których tak łatwo daje tu powód organiczne przewrażliwienie artystów, wygórowana niekiedy miłość własna ludzi piszących, lub poprostu zroszła zupełnie dążność do powiększenia skromnych zarobków. To też pierwsze listy adresowane są zwykle do Gebethnera, a dopiero później nawiązuje się korespondencja z Wolffem, kontynuowana często jeszcze z jego synami, Józefem i Gustawem.

Korespondencja ta — której próbki widzieliśmy już wyżej — rozpoczynana zwykle chłodno, obojętnie i z daleka, jak przystoi na pertraktacje w sprawach handlowych, nabiera przeważnie z biegiem czasu życia i krwi, staje się coraz bardziej osobista, wylewna, serdeczna, przyjacielska, poufna.

Znajdujemy w niej otwarte i bez żadnych obłonek wyrażane poglądy na literaturę i na własny do niej stosunek, na sprawy społeczne, na wydarzenia polityczne. Czytamy, czasami nie bez pewnego zażenowania, szczere, lapidarne oceny prac, postępków, charakteru kolegów po piórze. Dowiadujemy się szczegółów z życia prywatnego pisarzy, świadczących przeważnie o ciężkiej, nieraz beznadziejnej walce o byt, o trudnościach i cierpieniach wszelkiego rodzaju, o cichych, bolesnych tragediach domowych. Poznajemy charaktery piszących, szlachetne i przepojone miłością do ludzi i świata, lub też zniechęcone, zgorzkniałe w pracy bez nadziei i bez widoków, albo egoistyczne, wyrachowane, nastawione tylko na powodzenie i zarobek; mamy do czynienia z całą skalą usposobień i temperamentów, czasami tak bardzo różnych od tych, jakie ci sami ludzie przejawiają w dostępnej wszystkim twórczości. To samo dotyczy i stylu, który w tych listach jest prosty, bezpośredni, niewypracowany, „nieliteracki“, ale odzwierciadlający częstokroć o wiele wierniej istotną jaźń pisarza, niż kunsztowne, przemyślane zwroty jego oficjalnej prozy.

Zmuszony do ograniczania się, wybieram z bogatego materiału archiwum Gebethnera i Wolffa tylko nieliczne wyjątki, rzucające światło na kierunek działalności wydawniczej firmy i na stosunki, panujące w księgarstwie polskim.

W niespełna rok od założenia księgarni oddaje jej swój pierwszy rękopis Józef Korzeniowski:

„Upoważniam Wgo Gebethnera do wydrukowania Dramatu lirycznego pod tytułem Rokiczana. Własność rękopisu i prawo przedrukowania, gdyby tego okazała się potrzeba, wraca do mnie po upływie lat czterech, począwszy od d. 1. stycznia 1859 r. Honorarium za to ustępstwo [sic!], z prawem przedruku w partyturze, jeśli do tego P. Gebethner będzie miał skąd inąd [tj. od kompozytora, Stanisława Moniuszki] upoważnienie, w kwocie r. s. 150 odebrałem. Dnia 17 Listopada 1858 r. J. Korzeniowski“.



Stefan
Żeromski

Popioły

Tom I

Placówka Książki

Opis z końca XVIII
i początku XIX wieku

Pierwsza książka J. Weyssenhoffa

JAN WYSSENHOFF

Żywot i Myśli Zygmunta Podfilipskiego



WARSZAWA

Wydawnictwo Książki i Sztuki
ul. Nowy Świat 10, Warszawa

Pierwsze wydanie
„Popiołów”

Królowa Niebios

Wiersze i Liryki

MATEJ JAKUBOWICZ



Wydawnictwo Książki i Sztuki
ul. Nowy Świat 10, Warszawa



M. Gawalewicz i P. Stachiewicz: *Królowa Niebios* 1894

57

Credo
regionisty w r. 1917.

o ja, to śmieć. Trasz
 słowem wstam głosem
 blasku mi odano x krzyż
 to las w jegoj rękach niewy,
 że umarł z napróżnem głęby.
 o ja, to śmieć. Trasz
 słowem wstam głosem
 o wielkie łopowoliny.

[illegible]

Autograf powieści
Józefa Weysenhoffa:
Żywot i myśli
Zygmunta Podfilip-
skiego.

Stosunki wydawnicze z J. I. Kraszewskim rozpoczęły się w 1859 r. wydaniem tomu opowiadań: *Mogily. Abracadabra. Dwa fragmenta J. I. Kraszewskiego oraz przepisany przez tegoż Dyaryusz podróży z Warszawy do Peterbsurga hr. K. K. de Broel Platara*. Równocześnie staje się Kraszewski — jak niemal wszyscy autorzy firmy — jej klientem, zamawiając książki i nuty dla siebie i dla Leopoldowej Kronenbergowej. Kiedy rozporządzenie władz zmusza go do opuszczenia Warszawy, pisze w dniu 26 stycznia 1863 r. z pożegnaniem, kończąc ten list słowami:

„Serdeczne Wam składam dzięki za dobre stosunki i okazaną mi życzliwość, chciejcie wierzyć, że je czuć i ocenić umiem“...

W dziesięć dni później przesyła z Drezna zamówiony widocznie tekst prospektu na jakieś wydanie utworów Chopina [może *Zbiór śpiewów polskich z towarzyszeniem fortepianu. Op. 74. Warszawa. Gebethner i Wolff b. r.*] i dodaje:

„Pragnę doczekać godziny, w którejbym Wam z serca osobiście wy-nurzył wdzięczność za te wyrazy życzliwe, któremi list Wasz tchnie — da to zapewne Bóg łaskawy, chciałbym by jak najrychlej, bo i ja na tęsknotę cierpię, a mam do niej powody wielkie i ważne... Po długim wypoczynku wiele do czynienia będzie we wszystkich kierunkach, w literaturze i nauce pole się otworzy — byle stało komu je uprawiać“...

W 1866 roku donosi, iż zawarł porozumienie z księgarnią J. B. Vasseur & Co w Paryżu (Librairie du Luxembourg, 16, rue de Tournon), która zgodziła się przyjmować w komis książki polskie, i prosi wobec tego o podanie warunków i dostarczenie katalogów. W 1869 r. przesyła cyrkularz o dokonanym w dniu 16 lutego otwarciu swej drukarni w Dreźnie (Grosse Ziegelstrasse 20-b). Pod koniec roku rozpoczyna wydawanie swojej *Biblioteki Pamiętników i Podróży po dawnej Polsce*, której poszczególne tomy oddaje na skład główny firmie Gebethner i Wolff.

„Mam zamiar od nowego roku mój Tydzień [Naukowy, Literacki i Artystyczny. Drezno 1870] z wyrzuceniem polityki uczynić literacko-bele-

tystycznym [sic!]. Gdybym wiedział, że może wejść do Królestwa i gdyby o to postarać się można, oddałbym Wam wyłączny debic na Cesarstwo... Inaczej wypadnie go nawet zaprzestać może wydawać, bo z 600 abonentami żyć trudno"...

Widocznie projekt ten był niewykonalny, bo w listopadzie donosi:

„...Z nowym rokiem więc ustaje wydanie, co więcej, radbym i drukarnię zbył za co bądź — bo nadto mam pracy i kłopotu, a sił mało... Przed nowym rokiem chcąc zdać drukarnię i pozbyć się jej, muszę płacić na wszystkie strony... ja nawykłem już tak do niepowodzenia, że mnie nic nie dziwi"...

Władysław Mickiewicz rozpoczyna korespondencję z firmą w 1867 r. już jako właściciel tejże Librairie du Luxembourg. W 1874 r. cenzura petersburska przepuściła dwutomowe wydanie listów Adama Mickiewicza (Paryż 1871—72), które syn oddaje firmie do wyłącznej sprzedaży w obrębie państwa rosyjskiego. W tym samym czasie nawiązane zostają pertraktacje w sprawie nabycia prawa na wydanie Pana Tadeusza, w czym pośredniczą Zygmunt Gloger z jednej i Bronisław Zaleski z drugiej strony. W październiku 1874 r. Gloger donosi, iż Wł. Mickiewicz zgadza się na warunki firmy, ustalone — prawdopodobnie przez Gustawa Gebethnera — w mieszkaniu Karola Estreichera w Krakowie: 10.000 egzemplarzy najwyżej po złp. 3 w sprzedaży, honorarium na rzecz sukcesorów po 10 gr. od egzemplarza, czyli 500 rb. za całość, i kończy list tak:

„A więc rzecz z p. Władysławem tak jak skończona — zależy teraz wszystko od Was i od cenzury. Nie wątpię, że arcyważny pod wszelkimi względami obowiązek wydania najwspanialszego brylantu naszej literatury paląco zaciąży na sumieniu najzaciejszej i największej firmy księgarskiej i konieczna zręczność na postępowanie wśród danych okoliczności się znajdzie"...

Po takim liście Gebethner i Wolff mogli uważać sprawę za załatwioną, ale Mickiewicz oczekiwał widocznie jeszcze

ciągle od nich ostatniego słowa, skoro w listopadzie 1877 r. pisze:

„Nie mogę Panu wypowiedzieć, jak wielkiem było moje zdziwienie, dowiadując się [sic!] z listu p. Gubrynowicza przed kilku dniami, że druk wydania ludowego Pana Tadeusza nie tylko rozpoczęty, ale już się ma na ukończeniu. Zgadzałem się na zasady listu p. Glogera z dn. 29 lipca 1874 r. i zawsze sądziłem, że na tych zasadach podpiszemy ostateczną umowę... czekałem więc na zawiadomienie o otrzymaniu pozwolenia cenzury co do warszawskiego wydania..., a co do krakowskiego, ponieważ Pan o takowym ani wspominałeś, uważałem ten projekt tak dalece za kompletnie upadły, że właśnie toczyłem obecnie układ z księgarzem, który mi propozycje o ludowe zagraniczne wydanie Pana Tadeusza uczynił... ulegam faktowi dokonanemu, dodając tylko następne warunki...: 1) zachowuję sobie prawo wszelkich innych wydań Pana Tadeusza, 2) honorarium za 10.000 egz. wydania warszawskiego i za 10.000 egz. wydania krakowskiego wynosi, według propozycji p. Glogera... 1000 r. sr... 3) życzylbym, ale zostawiam do decyzji pańskiej, aby na okładce krakowskiego wydania firma moja obok Pańskiej była umieszczona“...

Nieporozumienie polegało na tym, że firma drukowała, jak zwykle, u Anczyca w Krakowie wydanie, przeznaczone równocześnie dla Galicji i dla Królestwa, a ktoś niechętny jej wyzyskał ten fakt i podsunął Mickiewiczowi podejrzenie, jakoby Gebethner i Wolff przygotowywali dwa wydania, po 10.000 egzemplarzy każde. Rzecz się jednak wyjaśniła, na okładce edycji Pana Tadeusza z 1878 r. umieszczono firmę: Księgarnia Luxemburska, ulica de Tournon Nr 16, obok firmy G. Gebethner i Sp., a Władysław Mickiewicz nie żywił żadnej do nich urazy, czego dowodem jest dalsza korespondencja. Kiedy cenzura petersburska przepuściła dziecięciotomowe wydanie dzieł poety, syn jego pisze do Gebethnera i Wolffa:

„...Nie chcę co do sprzedaży tych tomów w zaborze rosyjskim wejść z innym księgarzem w układy, nie zapytawszy... jak się ten interes przedstawia. Rachując wielkie doświadczenie Panów, mam nadzieję, że nie odmówicie po przyjacielsku rady i wskazówki, jakim sposobem

działem Ojca mógłbym największe rozpowszechnienie w kraju zapewnić“...

W kilka lat po śmierci Ludwika Kondratowicza grono przyjaciół zajęło się zbieraniem funduszu na pośmiertne wydanie jego dzieł na rzecz żony i dzieci. Przyczynili się do tej akcji bardzo żywo: Jan Matejko, który oddał na ten cel dochód z wystawienia *Unii Lubelskiej* w Krakowie i we Lwowie, Władysław Bartynowski i in. Przygotowanie dzieł do druku powierzono Wincentemu Korotyńskiemu, wydanie ich i rozprzedaż firmie Gebethner i Wolff. 21 maja 1870 r. spisana została w obecności Korotyńskiego, Jenikego, Sennewalda, Orgelbranda, Ungra, Gebethnera i Wolffa umowa, której mocą Unger zobowiązał się wydrukować dzieła Kondratowicza w dziesięciu tomach w nakładzie 5.000 egzemplarzy z tym, że koszty druku będą pokryte z pierwszych wpływów za sprzedane egzemplarze. Wydanie to p. t. *Poczye* wyszło w 1872 r. Z przedpłaty uzyskano:

Królestwo Polskie i cesarstwo	3391	egz.	rb.	18 650
Galicja	245	„	złr.	2 774
Poznańskie	49	„	tal.	247

3685 egz.

I poza tym sprzedaż musiała pójść dobrze, skoro już w 1890 r. okazało się potrzebne nowe wydanie. Sukcesorowie upoważnili Antoniego Pietkiewicza i Winc. Korotyńskiego do zajęcia się stroną redakcyjną, firmę zaś Gebethner i Wolff — stroną wydawniczą i administracją, dając temu komitetowi pełnomocnictwo. I to wydanie zyskało duże powodzenie, jak pisze do firmy Kondratowiczowa w 1892 roku:

„Z zarobku wydawnictwa jesteśmy zadowoleni, na takie ciężkie czasy nie spodziewałam się tyle otrzymać... SzPanu zawdzięczam dobro mojego interesu“...

Eliza Orzeszkowa wchodzi w stosunki z firmą jako klientka księgarni, zamawiając znaczne ilości książek w kilku je-



Or - Ot
(Artur Oppman)



Piotr
Chojnowski



Julian
Ejsmond



BIBLIOTEKA UNIwersYTETÓw LUDOWYCH

FERDYNAND
GOETEL

LUDZKOŚĆ

Biblioteczka Uniwersytetów
Ludowych

BIBLIOTEKA UNIwersYTETÓw LUDOWYCH

BOLESŁAW
PRUS

PLACÓWKA

BIBLIOTEKA UNIwersYTETÓw LUDOWYCH

EWA SZELBURG
ZAREMBINA

SZOPKA
ADACHA

260

GEDETHNER I WOLFF

BIBLIOTEKA UNIwersYTETÓw LUDOWYCH

H. ANDERSEN

WYBÓR BAŚNI
DLA SZKÓL POWSZECHNYCH

249

GEDETHNER I WOLFF

zykach, których tytuły świadczą o jej niezmiernie rozległych zainteresowaniach. W 1872 r. proponuje nabycie odbitki powieści *Na dzień sumienia* po wydrukowaniu jej w *Gazecie Polskiej*. Od tej książki począwszy (1873), stają się Gebethner i Wolff nakładcami przeważającej większości jej prac: wydają 28 powieści, nowel pojedynczych i ich zbiorów, *Dziela* w dwóch tomach (1887—88), *Pisma* najpierw w czterech (1899) i potem w dwudziestu pięciu tomach (1912—28), wreszcie będącą obecnie w toku edycję krytyczną pod znakiem Polskiej Akademii Literatury. Drobniejsze utwory wcielono do *Biblioteczki Uniwersytetów Ludowych*; z ich liczby np. *ABC* osiągnęło 11 wydań w latach 1907—1934.

Obojętna z początku korespondencja w interesach nabiera z biegiem czasu akcentów coraz bardziej osobistych. Dnia 14 października 1885 r. po pożarze w Grodnie pisze Orzeszkowa do firmy:

„...Spadło na mnie tyle kłopotów i zajęć, że zaledwie podolać im mogę. Za przysłanie na ręce moje rubl. 230 dla nieszczęśliwych pogorzelców naszych serdecznie dziękuję... Od czterech miesięcy dźwigamy na rękach swoich przeszło 3000 rodzin, czyli kilkanaście tysięcy osób... Ja w dzielnicy mojej mam swoich biednych do 200-u rodzin, a i do innych często zaglądać wypada, bo w tem Grodnie wszyscy mi znajomi, często z bliska i oddawna... Z właścicieli Polaków, których było kilkuset, dwie tylko niedołążne, stare kobiety grunta swe sprzedały, inni zostali i zostaną na miejscu... Od dnia pożaru nie mam swego kąta i korzystam z gościnności przyjaciół; śpię, piszę i przyjmuję biednych w jednym pokoiku, do połowy zarzuconym temi z rupieci i książek moich, które zdołano uratować z pożaru. Mam korespondencję istotnie ogromną, posiedzenia i rachunki komitetowe, konieczność rozmawiania codziennie z mnóstwem ludzi, których nierdola żarem i łzami płynie mi od stóp do głowy. Jak tu pisać?“...

W następnych latach ogłasza liczne swe prace w *Kurjerze Codziennym* i w *Tygodniku Ilustrowanym*, w którym np. za pierwodruk *Nad Niemnem* otrzymuje 600 rubli (1887). W 1891 r. interesuje się żywo powieścią pt. *Po szczęście*, dru-

kowaną w *Gazecie Warszawskiej* pod pseudonimem Zachariasza Cwirko, a będącej faktycznie pamiętnikiem niejakiego Ignacego Kwiecińskiego:

„...czlowieka, który bez niezbędnej konieczności, z chęci otrzymania kariery i lepszego materialnego bytu kraj opuściwszy, doświadczył na emigracji wszelkich możliwych nieszczęść i zawodów. Ponieważ autor pamiętnika nie jest pisarzem z zawodu, więc przed oddaniem do druku jego pracy poprawiłam ją, a nawet (powierzam to dyskrecji Panów) końcowe rozdziały na podstawie przez niego udzielonych materiałów sama napisałam”...

Adolf Dygasiński rozpoczyna korespondencję z firmą w charakterze współwłaściciela księgarni w Krakowie, zawiadamiając o projekcie wydawania serii dzieł treści przyrodniczej, oryginalnych i tłumaczonych. Zaczęto drukować *Higienę* Bolesława Lutostańskiego (Kraków 1873/4), która nie wyszła jednak poza dwa pierwsze zeszyty.

Nie mniej jednak nakładem tej samej księgarni A. Dygasińskiego i B. Małuji i w tym samym roku pojawiły się dwa tomy *Biblioteki Umiejętności Przyrodniczych* pod redakcją komitetu, składającego się z kilkunastu profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego, a mianowicie: J. Tyndalla *Ciepło jako rodzaj ruchu* i w W. Wundta *Wykłady o duszy ludzkiej i zwierzęcej* (1873). Nakładcy zawarli byli jakąś umowę co do dostarczania tej biblioteki prenumeratorom czasopisma warszawskiego *Przyroda i Przemysł* (1872—79), z której to umowy pragnęli się wycofać i prosili o pomoc firmę Gebethner i Wolff.

„Proszę przebaczyć mi niedokładności — pisze Dygasiński — jakich się dopuszczać mogę z powodu mojej nieznajomości handlu księgarskiego... Z wdzięcznością też każdą Ich w tej mierze uwagę przyjmuję, a nawet polegam w zupełności na decyzji... Renoma Ich firmy w kraju naszym służy mi najzupełniej za rękojmię rzetelnego całkowicie wychodzenia Ich w stosunkach tego rodzaju, jak nasze wydawnicze”...

Do własnych autorów firmy Gebethner i Wolff tj. takich, którzy wcale lub prawie wcale nie mieli do czynienia z innymi nakładcami, należał Bolesław Prus, związany nadto węzłami długoletniej, stałej współpracy z *Kurjerem Codziennym* i *Tygodnikiem Ilustrowanym*. Pierwszą jego książką, wydaną przez firmę, jest *Palac i rudera* (1877), potem idą z rzeczy większych: trzecie wydanie *Placówki* (dwa pierwsze wyszły nakładem A. Gruszeckiego), która osiąga w latach 1899—1930 trzynastcie wydań w 40.000 przeszło egzemplarzy, *Lalka* (7 wydań 1890—1929 ok. 40.000 egz.); *Emancypantki* (4 wydania 1894—1928); *Faraon* (7 wydań 1897—1929, ponad 25.000 egz.) i in. Obok tego mnóstwo wydań nowel, szkiców, felietonów albo w zbiorach (*Pierwsze opowiadania* 1890, *Drobiazgi* 1891, *Kroniki* 1895 itp.), albo osobno; w takim osobnym wydaniu osiągnęła np. *Anielka* w latach 1918—27 nakład ok. 30.000 egz. Jeżeli dodać do tego dwa wielkie wydania *Pism*, jedno dawniejsze (1917) i drugie ostatnie (1934—37), można wyrobić sobie pogląd na sumę energii wydawniczej, pracy księgarskiej i kapitału, ulokowaną w twórczości tego jednego pisarza.

Materiały rękopiśmienne są w tym przypadku dosyć skąpe, jako że Prus nie lubił pisać listów, a przy tym był na miejscu w Warszawie. Tylko z pobytu w Nałęczowie zachowało się kilka krótkich kartek. W sierpniu 1891 r. pisze stamtąd:

„Kochani Krwiopijce!... przyszlście mi, jeżeli łaska, 50 rs.... a mojej żonie... rubli 30, razem 80. Za to na Niedzielę nadchodzącą wysłę Wam Kronikę, a w ciągu tygodnia dwie male powiastki do Tygodnika Ilustrowanego. Razem wyniesie to ok. 100 rs.... Pierwsze tygodnie wakacyj wpędzają mnie w formalną apatię i odrętwienie moralne: nic mnie nie obchodzi, chcę tylko odpocząć. Dziś już jest dobrze i od tygodnia powoli wciągam się do zwykłej roboty. NB. Dlaczego księgarnia nie przysłała mi ostatniej Prawdy i Głosu? Jeżeli mnie tam bęsztają, to nic; już strawię. Widzę, że gazety są strasznie puste, a jestem bardzo zbudowany wizytą floty francuskiej i Marsyljanką w Petersburgu... U nas w sumie nic: deszcz — bale, deszcz — teatr amatorski,

WACŁAW BERENT
DIOGENES
W
KONTUSZU

JOŹJA NALKOWSKA

GRANICA

EWA SZELBURG ZAREMBINA

WĘDRÓWKA

JOANNY



GEBETHNER I WOLFF

Niektóre książki
1932—1937

JAROSŁAW IWANZKIEWICZ

MŁYN
NAD
UTRATĄ



GEBETHNER I WOLFF



GEBETHNER I WOLFF

Michał Choromański

ZAZDROŚĆ
MEDYCYNĄ

POWIEŚĆ



POLSKA I ŚWIAT WSPÓŁCZESNY
BIBLIOTEKA MŁODZIEŻY

35

JÓZEF PIŁSUDSKI



ULINA M...

POLSKA I ŚWIAT WSPÓŁCZESNY
BIBLIOTEKA MŁODZIEŻY

36

OSKAR OLSZAKOWSKI



MELDUNKI
U KOMENDANTA

GEBETHNER I WOLFF

POLSKA I ŚWIAT WSPÓŁCZESNY
BIBLIOTEKA MŁODZIEŻY

3

ZYGMUNT NOWAKOWSKI



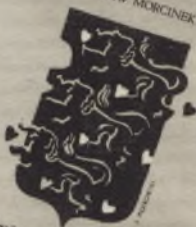
PUHAR
KRAKOWA

GEBETHNER I

POLSKA I ŚWIAT WSPÓŁCZESNY
BIBLIOTEKA MŁODZIEŻY

23

GUSTAW MORCINEK



DUNSKIE SERCE

GEBETHNER I WOLFF

Polska i Świat Współczesny

w przeciągu trzydziestu pięciu lat (1896—1937) blisko w 100.000 egzemplarzy, nie rachując przeróbki dla młodzieży ani licznych przekładów na obce języki i przyniosło autorowi najwyższe odznaczenie literackie pod postacią nagrody Nobla.

Z korespondencji firmy dowiadujemy się, że znany gawędziarz, autor opowiadań z dziejów kresów wschodnich, Piotr Jaxa-Bykowski miał sobie powierzone w 1884 r. „ogładzanie wyrazów małosurkich“ w pierwszym wydaniu książkowym *Ogniem i mieczem*. Że, pomimo powszechnego entuzjazmu, jaki obudziła ta powieść, podnosiły się już wówczas głosy krytyczne co do sposobu spożytkowania przez Sienkiewicza materiałów historycznych, dowodzi ustęp listu Józefa Anttoniego Rollego z maja 1844 roku:

„...opowieść o Bohunie skończyłem [Szkice i opowiadania. Seria V 1887]... Sienkiewicz odmalował go takim, jaki mu był potrzebny do powieści, ja go odmalowałem takim, jakim był istotnie“...

W listopadzie 1892 r. pisze Sienkiewicz, przesyłając nowelę *Antea*:

„Spodziewam się, że cenzura nie znajdzie ani słowa do przekreślenia w rzeczy mającej tendencję nie sceptyczną, ale wprost religijną. Istotnie, nie chodzi mi o nic więcej, jak o wykazanie, że sceptyczna i chora dusza rzymsko-grecka mogła odzyskać zdrowie i być uratowaną przez chrześcijaństwo“...

We wrześniu 1894 r. zawiadamia firmę, że ukończył pisanie *Rodziny Polanieckich*, która była drukowana równocześnie w *Bibliotece Warszawskiej*, i dodaje:

„Co do korekty, prosiłem o nią Henkiela... jestto jedyny człowiek, któremu powierzę ją z zupełnem zaufaniem, pisząc się nawet z góry na wszelkie większe poprawki, jakieby chciał poprozić“...

Następnie przechodzi do spraw finansowych:

„...wolałbym, żeby firma wasza raz nabyła odemnie prawo drukowania wszystkiego, co wyszło, w nieograniczonej ilości i na wieczne

czasy... W razie przyjęcia układu do skutku, mógłbym wam rozdzielić spłatę całkowitej sumy na bardzo długie terminy... Wy namyślcie się z Gebethnerem, o ile i dla waszej firmy, a zarazem i spadkobierców układ podobny byłby pomyślny — i ile byście mogli mi zaofiarować"...

Umowa taka istotnie została zawarta w lutym lub marcu 1896 r. w Nicei, gdzie przebywał wówczas Sienkiewicz i dokąd specjalnie w tym celu pojechał Robert Wolff. W parę lat potem rozpoczęto pierwsze zbiorowe wydanie *Pism* w 81 tomikach, stanowiących bezpłatny dodatek dla prenumeratorów *Tygodnika Ilustrowanego* (1899—1906). Dodatek ten sprawił, że liczba prenumeratorów *Tygodnika* wzrosła w tych czasach do 20.000.

Stosunki wydawnicze i listowne z Marią Konopnicką obejmują cały niemal okres jej działalności pisarskiej, mianowicie lata 1881—1908. Korespondencja zaczyna się bardzo rzeczowo od króciutkich pokwitowań, zawierających w sobie główne warunki umowy:

„Niniejszem zaświadczam — pisze 1 grudnia 1881 r. — że poezje moje, wydane w maju roku 1881 w Krakowie, sprzedałam WW. Gebethnerowi i Wolffowi na jedną edycję za rb. 200 i 100 egzemplarzy tychże poezyj. Pieniądze i egzemplarze odebrałam". Pod tą samą datą: „Drugą edycję poezyj moich, tejże co pierwsza objętości, sprzedałam na jedną edycję WW. Gebethnerowi i Wolffowi za rb. 300 i 100 egz. tychże poezyj. Zaliczki rb. 200 odebrałam".

Pod koniec 1883 r. sprzedaje firmie trzecią serię, w marcu zaś 1886 r. — czwartą, „którą stanowi poemat *Imagina*". W listopadzie tegoż roku proponuje dostarczyć na 1 października 1887 nową serię, za którą pragnęłaby otrzymać fortepian (ze składu Gebethnera) wartości 300 rubli. W tych czasach pisze tekst do cyklu Artura Grottgera *Wojna*. W 1889 r. rozpoczynają się dosyć przewlekłe układy o nowe wydania utworów, zakończone obszerną umową z dnia 30 listopada tegoż roku. Poetka odstępuje firmie trzecie wydanie drugiej serii poezyj, drugie wydanie trzeciej serii,

pierwsze wydanie tomu nowel zawierającego ich dwanaście, tom utworów opatrzonych tytułem *Szkice z miasta* i wreszcie tom nowel pt. *Obrazki więzienne*. Honorarium za powyższe prace ma wynosić po 200 rubli za tom poezyj i po 150 rb. za tom prozy, tj. razem rb. 850.

W następnych latach ujawniają się pewne tarcia pomiędzy autorką a firmą na tle trudności czynionych przez rosyjską cenzurę z powodu poszczególnych utworów, włączanych przez autorkę do rękopisów, oraz na tle doboru i kolejności nowel w tomach.

Dnia 14 lutego 1899 r. podała firma poetce następujące zestawienie wyników rozprzedaży jej książek:

Moi znajomi	druk. 1890 r.	egz. 1250	pozostaje egz.	22
Na drodze	„ 1893 „ „	1500	„ „	412
Panna Florentyna	„ 1897 „ „	1500	„ „	512
Ludzie i rzeczy	„ 1897 „ „	1500	„ „	804
Nowe latko	„ 1897 „ „	2700	„ „	1444
Wybór poezyj	„ 1897 „ „	2000	„ „	933
Seria I.	„ 1896 „ „	1500	„ „	1270
Seria II.	„ 1889 „ „	1500	„ „	265
Seria III.	„ 1892 „ „	1500	„ „	630
Seria IV.	„ 1895 „ „	2500	„ „	1220
Linie i dźwięki	„ 1897 „ „	1500	„ „	1070
Dym	„ 1897 „ „	3050	„ „	2049

Pomimo różnych drobnych nieporozumień, stosunki były jak najserdeczniejsze. Dowiedziawszy się o chorobie Roberta Wolffa, pisze Konopnicka w kwietniu 1900 r. z Monachium:

„Ale czy tam w biurze Pana nie ma wilgoci? O ile sobie przypominam, okno tego pokoju, gdzie Pan pracuje, wychodzi na północ, a Pan powinien stale przebywać w miejscu, gdzie powietrze jest silnie przerebione przez żywe słońce. A to tak ze względu na cały organizm, jak szczególnie na to cierpienie nóg, które dokucza Panu”...

W tym samym liście donosi, że pragnęłaby zmienić typ wydawniczy zbiorów swoich poezyj:

„Wielkie tomy poezyj nie cieszą się popularnością i ma to swoją głęboką psychiczną rację, którą uwzględnić trzeba... marzę o rozrzu-
ceniu moich 4 seryj na małe tomiki, obejmujące wyodrębnione cha-
rakterem swoim utwory, jak obrazki, fragmenty, pieśni, przekłady, liry-
ki ludowe. Tomiki takie miałyby własną indywidualność, przez co sta-
łyby się bardziej pociągającymi, w przeciwieństwie do seryj, z których
każda jest magazynem, zawierającym wszystkiego potrosze”...

Kiedy w 1901 r. zapowiedziano jej zniżkę honorariów
w związku z lansowanym przez koła drukarskie projektem
wprowadzenia cła na książki przywożone do Królestwa
z zagranicy, pisze:

„...decyduję się raczej na druk i papier warszawski, niż na tak znacz-
ną, bo wynoszącą niemal $\frac{1}{3}$ część redukcję honorarjum... jeżeli bele-
trystyka nasza zacznie się przeważnie drukować w Warszawie, to nie-
zawodnie wpłynie to szybko na podniesienie się związanego z tem
przemysłu. A p. Anczyc zrobiłby najlepiej, żeby w odpowiedzi na tę
akcję cłową założył filję swoją w Warszawie... Ubolewając szczerze
nad całym tym zamętem i wogóle nad całą tą niefortunną sprawą,
mam wszelką nadzieję, że Panowie nie będą narażeni na straty w swo-
ich zapasowych nakładach krakowskich, bo przecież żadne prawo
wstecz obowiązywać nie może”...

W 1904 r. traktuje o wydanie tomu *Na normandzkim
brzegu*, którego rękopis dostarcza w lutym, donosząc rów-
nocześnie, że pisze *Głosy ciszy*. Ten zbiór ma objąć:

„poezje ideowe, trochę mistyczne, trochę o ezoteryzm potracające —
pamięta Pan może te, których większość drukował Tygodnik. Budzi-
łyby teraz poezje te dość duży może interes z powodu, że wszyscy
potrosze zasluchani jesteśmy w *Głosy ciszy*”...

Żąda za te dwa tomy 800 rubli, zaznaczając, że „po świc-
zych układach z p. Tetmajerem może kasa trochę jest wy-
czerpana, ale ostatecznie chyba strzyma”...

Ignacy Maciejowski (Sewer) zachęca firmę w 1876 r. do
wzięcia udziału w projektowanym warunkowo przez Gu-
brynowicza i Schmidta we Lwowie wydaniu jego *Szkiców
z Anglii*, które wyszły jednak dopiero w 1883 r. Po długiej
przerwie proponuje w 1900 r. nowele: *Legenda* i *Kto ona*,

dodając, że „okładkę... mógłby narysować (à la secesja) Staś Wyspiański“; później godzi się dodać do zbioru trzecią nowelę *Eutanazja*, „nastrojową i głęboko filozoficzną“. W 1901 r. drukuje w *Tygodniku Ilustrowanym* nowelę *W lesie* i pisze o niej:

„Tutaj na Stasiu Estreicherze, Dolciu Starzewskim, [Konstantym] Górskim zakończenie noweli zrobiło silne wrażenie“.

Donosi, że kończy nowelę pt. *Michał Kopeć*.

„Gdym ją czytał St. Wyspiańskiemu, rozplakał się jak dziecko i uciekł do drugiego pokoju“...

Władysław Stanisław Reymont należał, jak Prus i Sienkiewicz, do stałych autorów firmy, których cała niemal twórczość była ogłaszana jej nakładem. Korespondencję rozpoczyna list do Jana Gebethnera z Paryża dn. 8 stycznia 1896:

„Udaję się z prośbą... o łaskawe poinformowanie w sprawie jak dla mnie dość ważnej, a mianowicie co się dzieje z tomem moich nowel... czy Panowie mają zamiar je drukować i kiedy? [Spotkanie, Cień, Oko w oko, Franek, Suka, Szczęśliwi, Śmierć, Zawicrucha, Tomek Baran, Z wrażeń włoskich. Szkice i Obrazki. Warszawa 1897. Gebethner i Wolff] ...powinny być wydane jak najprędzej... jest tam kilka nowel, które ja uważam za swoje najlepsze prace... A druga kwestya jest „Fermentów“. Co się z nimi dzieje? Kiedy one wyjdą?... Fermenty są do pewnego stopnia dalszym ciągiem Komediantki, a że Komediantka zdobyła, o ile wiem, powodzenie u czytelników... więc myślę, że powinno leżeć w interesie wydawców, żeby jej dalszy ciąg puścić jak najprędzej w świat“...

W lutym 1897 roku pisze bardzo serdecznie do Roberta Wolffa, dopytując się o losy *Ziemi Obiecanej*:

„Ciekaw jestem... jak tam w Łodzi przyjmują powieść moją? czy kto czyta Ziemię? Czy jej druk wpłynął coś na poczytność Kurjera? No, i co o niej mówią... Niechaj się Sz. Pan nie krępuje niczem i odpowie całą, chociażby niezbyt przyjemną prawdę“...

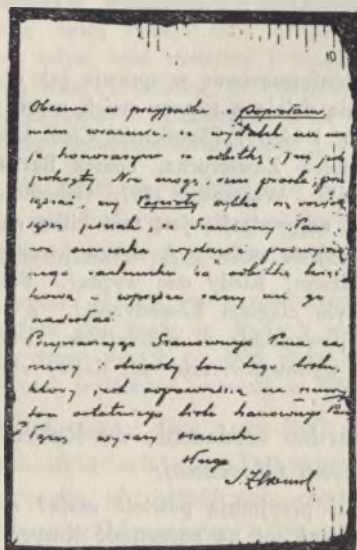
W 1898 r. przerabia tę powieść do wydania książkowego, kładąc zwłaszcza nacisk na to, by zakończenie, druko-

wane w *Kurjerze*, zamienić na inne, które właśnie przesyła. W następnym roku dopomina się o egzemplarze noweli *Lili*, wydanej w *Bibliotece Ilustrowanej* Gebethnera i Wolffa, z rycinami Tadeusza Jaroszyńskiego.

Tak więc od *Pielgrzymki do Jasnej Góry* (1895) aż do ostatniego, pośmiertnego zbioru nowel pt. *Krosnowa i świat* (1928), z bardzo nieznacznymi wyjątkami, całkowita twórczość Reymonta ukazała się w druku nakładem Gebethnera i Wolffa. W latach 1921-28 wychodziły jego *Pisma*. Wydanie zbiorowe zupełne ze wstępem Adama Grzymały Siedleckiego. Kapitałne dzieło Reymonta, *Chłopi*, któremu zawdzięczał nagrodę Nobla, osiągnęło do 1928 roku przyszło 60.000 egzemplarzy, nie licząc przekładów na języki obce.

Stosunek Stefana Żeromskiego do firmy nie był tak wyłączny, jak Reymonta, niemniej jednak wyszły nakładem Gebethnera i Wolffa liczne dzieła wcześniejszego okresu twórczości, m. i. *Utwory powieściowe* (1898), *Ludzie bezdomni* (drugie wydanie 1900), *Aryman* (1904), *Popioły*, drukowane przedtem w *Tygodniku Ilustrowanym* (1904), *Dzieje grzechu* (1908), ziory nowel i poszczególne opowiadania, wcielone do *Bibliotecki Uniwersytetów Ludowych*.

W niezbyt obfitej korespondencji z firmą znajduje się parę listów Oktawii Żerom-



List Stefana Żeromskiego.

skiej w sprawach materialnych i dwa osobiste wielkiego pisarza do Gustawa Wolffa. Jeden z nich, datowany z Zakopanego dnia 6 maja 1905 roku, przytaczam w całości:

„Szanowny i Kochany Panie Gustawie! Udaję się do Pana z gorącą prośbą nie tylko jako kierownika „Firmy“, ale również, jak śmiem pochlebiać sobie, do Przyjaciela — o rozpatrzenie i przyjęcie do druku zbioru utworów Pani Bronisławy Ostrowskiej (Edmy Mierz), który jednocześnie z tym listem będzie Panu doręczony. Według mego przekonania, są to utwory pierwszorzędnej wartości, żadnych poleceń nie potrzebujące (osobliwie moich parafiańsko-profańskich), ponieważ jednak wiem, że „Firma“ ociężała i z karygodną oglądnością zabiera się do publikowania poczyty — jeżeli nie posiadają marki ustalonej u Jesków-Choińskich, śmiem tedy rzucić tę oto torpedę prosto w tkliwe serce Pańskie i tym porządkiem przyspieszyć decyzję pomysłną. Ani na chwilę nie powątpiewam, że Kochany Pan zgodzi się ze mną co do prawdziwej i wysokiej wartości załączonych utworów, chodzi więc tylko o to, żeby Pan przekonał firmę również co do wysokości honorarium, bo że Pan zechce dać najwyższe, o tem niema co mówić. Według moich kombinacji — powinnyby Szanowni Pano wie określić je przynajmniej na 400 rubli (że nie powiem na 500, albo zgoła 600) za tom tego kalibru, jak mój Aryman, który się mści. Pani Ostrowska jest nie tylko jednym z najistotniejszych talentów współczesnych, ale jest właśnie firmą w sferze młodych. Żadne tedy omylenie nadziei wydawcy czekać nie będzie. O ile wiem, mąż autorki, p. St. Ostrowski, dołączyłby do zbioru portret swojej żony. W nadziei, że Kochany Pan przychylnie nastroi opinię „czynników miarodajnych“, oczekuję łaskawej Jego odpowiedzi i pozostaję z zawsze niezmiennym szacunkiem i przyjaźnią. S. Żeromski“.

Gebethner i Wolff wydali dwa tomy tej poetki: *Zarzewie* (1907) i *Aniolołom dźwięku* (1912).

Kazimierz Tetmajer daje stale wyraz przeświadczeniu, że jest niedostatecznie wynagradzany. W 1897 r. żąda po 350 rubli za III serię swoich poezyj i za powieść *Anioł śmierci*,

„której dużego zbytu jestem pewny. Jest różnica między moim stanowiskiem literackim od przeszłego roku, musi więc być i pewna różnica w stopie moich honorariów“...

Istotnie powieść ta osiągnęła 5 wydań w latach 1897—1911. Za drugie wydanie żąda też autor 500 rb., które w rzeczy samej otrzymał, oraz za IV serię poezyj rb. 600, tj. znacznie więcej, niż brała Konopnicka.

W 1899 r. oburza się, że firma odmówiła Orkanowi wydania jego *Komorników*:

„Przecież to jest zupełnie nowa ziemia — zaledwie tu i owdzie przejrzałem, a widzę takie rzeczy, o jakich się nikomu z ludowych pisarzy nie śniło. Co inni robią, to on czuje... To jest jeden z największych talentów”.

W 1901 r. omawia szeroko warunki wynagradzania pracy literackiej i kończy tak:

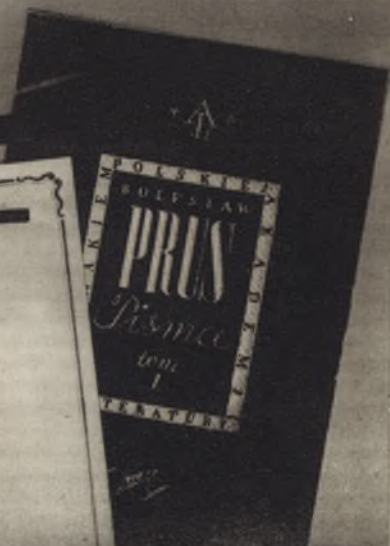
„...my wszyscy, z wyjątkiem Sienkiewicza, nie dochodzimy do niczego, a on mi sam mówił, że wydawca z pierwotnie ofiarowanych za trylogię 5000 rb. posunął się za toż samo do 30.000 rb. — jakieżby więc był zysk, gdyby Sienkiewicz na pierwszą propozycję był przystał, nie oddając rzeczy w sumie 30.000 rb. Wawelbergowi”...

Lucjan Rydel wydaje u Gebethnera i Wolffa swoje *Poezye* w 1899 r., a gdy firma proponowała mu nowe wydanie, odpowiada w październiku następnego roku:

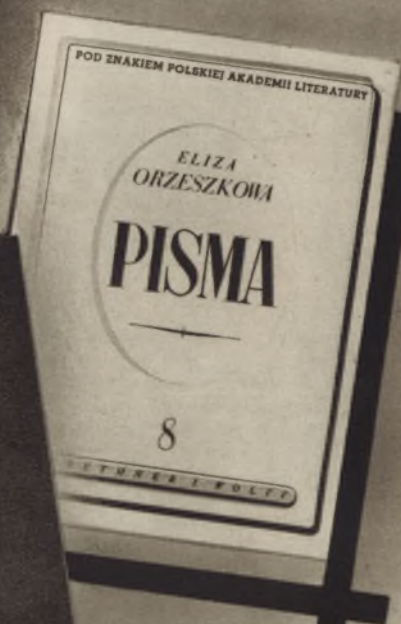
„Mam dość spory cykl erotyków z ostatnich czasów, są one pisane do mojej narzeczonej, a zdaniem mojem różnią się zasadniczo tonem od wszystkiego, co dotąd pisałem. Cykl ten dotychczas nie jest jeszcze zamknięty, przybywa do niego ciągle coś jeszcze, tak że już z tego samego względu wołałbym na razie nie dawać ich do druku. Ze względów zaś osobistych, łatwo zrozumiałych, nie chcę bezwarunkowo ugłusić tych erotyków przed ślubem... Za to mogą one wyjść w książce choćby zaraz po zawarciu mojego małżeństwa... Termin ślubu mojego nie jest jeszcze oznaczony, w każdym razie będę się starał, o ile tylko pozwolą mi okoliczności, pójść do ołtarza jeszcze przed adwentem, zatem w ciągu listopada, a w takim razie nie miałbym nic przeciwko ukazaniu się książki około Nowego Roku”.

Ślub ten był — jak wiadomo — wielką sensacją dla całej intelektualnej Polski owych czasów, i prawdopodobnie re-

Zbiorowe wydanie pism
Bolesława Prusa, pod
znakiem Polskiej Akade-
mii Literatury.



Zbiorowe wydanie pism
Elizy Orzeszkowej,
pod znakiem Polskiej
Akademii Literatury



dakcja Tygodnika Ilustrowanego domagała się fotografii żony poety, gdyż znajdujemy w archiwum firmy następującą odpowiedź Rydla, skierowaną do księgarni krakowskiej:

„Na przesłane mi... zapytanie „co do fotografii mojej Żony, muszę odpowiedzieć, że Zona moja jest osobą zupełnie prywatną i fotografie Jej dostępne są jedynie tylko dla osobistych znajomych i krewnych. Osoba Żony mojej w niczem nie powinna obchodzić szerszej publiczności i dla tego zapytywanie w tej sprawie uważam za bezprzedmiotowe i zbyteczne“...

Leopold Staff, wydając w 1901 r. własnym nakładem *Sny o potęgę*, zwraca się do Gebethnera i Wolffa z prośbą o umieszczenie na książce ich firmy:

„Zrozumie SzPan, że chodzi tu o złą opinię i uprzedzenie, jakie istnieje dla książek wydawanych nakładem autorów... Przypuszczam zaś, że książka moja, uchodząc za nakład... Gebethnera i Wolffa, nie przyniesie żadnej ujmy Szan. Firmie... Pan Tetmajer mówił mi, że pierwszy tom swoich *Poezyj* wydał własnym nakładem, a przecie u dołu karty tytułowej widnieje napis: Nakład Gebethnera i Wolffa“...

Pod tą firmą wchodzili i wchodzi do literatury polskiej od lat osiemdziesięciu najznakomitsi pisarze. Akcja tego działu wydawnictw, obejmującego — jak już wiemy — około dwóch tysięcy pozycji, posuwa się w trzech głównych kierunkach, wytyczonych niegdyś przez założycieli księgarni G. Gebethner i Spółka, a przestrzeganych po dzień dzisiejszy.

Pierwszy z tych kierunków zmierza do ogarnięcia przez firmę twórczości przodujących w każdej epoce pisarzy, od Korzeniowskiego, Kraszewskiego, Sienkiewicza, Prusa, Orzeszkowej, Konopnickiej, Reymonta, Sieroszewskiego, Zeromskiego, Berenta, Weyssenhoffa, Matuszewskiego, Dębickiego, Oppmana, Daniłowskiego, Choynowskiego i in. — aż po Nałkowską, Boya-Żeleńskiego, Makuszyńskiego, Siedleckiego, Grubińskiego, Miłaszewskiego, Wierzyńskiego, Parandowskiego, Nowakowskiego, Iwaszkiewicza i tylu, tylu innych.

Drugi wyszukuje nowe, nieznane jeszcze talenty, starając się prowadzić je od pierwszych prób do pełni dojrzałości artystycznej. Tutaj należałoby powtórzyć tytułem przykładu szereg nazwisk powyższych, a przynajmniej Sienkiewicza, Prusa, Konopnicką, Reymonta, Weyssenhoffa; z zastępu pisarzy najmłodszych nasuwają się nazwiska Choromańskiego, Szelburg-Zarembiny, Kruczkowskiego, Gojawiczyńskiej, Ruśkiny, Worcella i in.

Wreszcie trzeci kierunek polega na wznowianiu arcydzieł literatury we wzorowych edycjach krytycznych, poczynawszy od Mickiewicza i Fredry, kończąc zaś na Prusie i Orzeszkowej.

Zewnętrzną miarą udziału, jaki bierze firma Gebethner i Wolff w narastaniu literatury pięknej, jest następujące zestawienie nagród, otrzymanych przez autorów związanych z nią albo na stałe, albo w okresie uzyskania tych wyróżnień:

Henryk Sienkiewicz — nagroda Nobla, 1905 r.

Władysław St. Reymont — nagroda Nobla, 1924 r.

Kornel Makuszyński — nagroda państwowa, 1926 r.

Andrzej Strug — nagroda Tow. Literatów i Dziennikarzy Polskich im. E. Orzeszkowej, 1927 r.

Kazimierz Przerwa-Tetmajer — nagroda m. Warszawy, 1927 r.

Ferdynand Goetel — nagroda państwowa, 1929 r.

Julian Ejsmond — nagroda Tow. Literatów i Dziennikarzy Polskich im. E. Orzeszkowej, 1929 r.

Kazimiera Illakowiczówna — nagroda m. Wilna, 1929 r.

Wacław Berent — nagroda m. Warszawy, 1929 r.

Zofia Nalkowska — nagroda m. Łodzi, 1929 r.

Piotr Chojnowski — nagroda Tow. Literatów i Dziennikarzy Polskich im. Wł. St. Reymonta, 1930 r.

Władysław Orkan — nagroda m. Warszawy, 1930 r.

Piotr Maszyński — nagroda muzyczna m. Warszawy, 1930 r.

Józef Weyssenhoff — nagroda m. Warszawy, 1932 r.
Zdzisław Dębicki — nagroda m. Warszawy, 1931 r.
Stanisław Niewiadomski — nagroda muzyczna m. Warszawy, 1931 r.

Józef Weyssenhoff — nagroda m. Warszawy, 1932 r.
Wacław Berent — nagroda państwowa, 1932 r.
Andrzej Strug — nagroda m. Łodzi, 1932 r.
Piotr Maszyński — nagroda muzyczna państwowa, 1933 r.

Michał Choromański — nagroda młodych Polskiej Akademii Literatury, 1934 r.

Michał Rusinek — nagroda m. Krakowa, 1934 r.
Kazimiera Illakowiczówna, nagroda państwowa, 1934 r.
Adam Grzymała-Siedlecki — nagroda sceniczna im. R. Reynela, 1934 r.

Zofia Nałkowska — nagroda państwowa, 1935 r.
Zygmunt Nowakowski wspólnie z Anną Nitschową (pseud. Jan Powalski) — nagroda m. Krakowa, 1935 r.

Jalu Kurek — nagroda młodych Polskiej Akademii Literatury, 1935 r.

Karol Szymanowski — nagroda muzyczna m. Warszawy, 1935 r.

Jan Parandowski — nagroda olimpijska, 1936 r.
Jarosław Iwaszkiewicz — nagroda sceniczna im. R. Reynela, 1936 r.

Stanisław Kazuro — nagroda muzyczna m. Warszawy, 1937 r.



SKOROWIDZ NAZWISK

- | | |
|---|--------------------------------|
| Adamowicz A. F. 5. | Brandt J. 55. |
| Aleksander II. 3. | Brehm A. E. 34. |
| Altenberg H. 18, 19. | Breitkopf & Haertel 58. |
| Amicis E. 34, 48. | Brockhaus F. A. 52. |
| Anczyc W. L. 15, 34, 39, 45, 46,
63. | Brückner A. 54. |
| Andersen H. 48. | Brun K. 7. |
| Askenazy S. 40, 54. | Bruner L. 44. |
| | Brzeziński M. 49. |
| Badowski J. 44. | Buckle H. T. 34. |
| Bain A. 34. | Budziński S. 31. |
| Baliński M. 5. | Rudziszewski Z. 29. |
| Baranowska-Borowa J. 56. | Budzyński E. 17. |
| Barszczewski S. 48. | Bukowiecka Z. 47. |
| Bartynowski W. 64. | Burnett F. H. 34, 46. |
| Baudelaire Ch. 34. | Bykowski P. Jaxa 69. |
| Beccher Stowe H. 34. | |
| Beethoven L. 55. | Campe J. H. 46. |
| Bem A. G. 53. | Chelmoński J. 55. |
| Benzieger Brothers 18. | Chmielowski P. 53, 54. |
| Berent W. 77, 78, 79. | Chodźkowiec 5. |
| Bernstein K. 6. | Chopin F. 55, 57, 61. |
| Bessel 58. | Choromański M. 37, 77, 78, 79. |
| Białecki P. i Sp. 17. | Choynowski P. 37, 77, 78. |
| Biernacki M. M. 56. | Chrzanowski I. 40, 53. |
| Bobrowicz J. N. 52. | Czapelski T. 20. |
| Bobrzyński M. 54. | Czarnowski S. 53. |
| Bogucka C. 37, 43, 44. | |
| Bogusławski A. 48. | Dante A. 34. |
| Bogusławski S. 19. | Daniłowski G. 77. |
| Bogusławski W. 21. | Dawinghof 58. |
| Boy-Zeleński T. 77. | De Foe D. 34, 46. |
| | Dębicki Z. 77, 79. |

Dmuszewski L. A. 19.
Dobrzyński I. F. 56-57.
Drwalewski L. 5.
Drzewiecki K. 43, 44.
Duhamel G. 34.
Dygasiński A. 21, 48, 66.

Eichler Z. 30.
Ejsmond F. 48, 78.
Ellis W. 30.
Estkowski E. 43.
Estreicher K. 12, 50, 62.
Estreicher S. 73.

Fajfofer A. 44.
Flammarion C. 34.
Fredro A. 78.
Friedlein R. 6, 7, 8.
Fruehling M. 6.
Fryze F. 20.
Fukier T. 7.

Gabszewicz Z. 44.
Calle H. 48.
Garbowski T. 40.
Gawalewicz M. 21, 51.
Gebethner Gustaw 6, 7, 8, 9, 13,
14, 26, 41, 51, 56, 59, 62, 64, 68.
Gebethner Jan 27, 30.
Gebethner Jan Robert 24, 26, 55, 73.
Gebethner Tadeusz 30.
Gebethner Wacław 30.
Gebethner Wilhelm 7.
Gebethnerowa Julianna 7.
Gebethnerowa Teofila 7.
Gerson W. 45.
Ginter i Malecki 7.
Gloger Z. 62, 63.
Glücksberg J. 6, 52.
Glücksberg M. 14, 43, 50.

Głowacki A. 21, 30, 37, 40, 48,
67-68, 73, 77, 78.
Goetel F. 37, 78.
Goethe J. W. 34.
Gojawiczyńska P. 78.
Gomółka M. 57-58.
Gomulicki W. 20.
Gourcy K. de 30.
Górska P. 48.
Górski K. 73.
Grabowski J. 48.
Grabowski S. 50.
Graebner 46.
Grottger A. 70.
Groza A. 5.
Grubiński W. 77.
Gruszecki A. 67.
Gryczowa E. 28.
Gubryniewicz B. 24.
Gubryniewicz W. 52.
Gubryniewicz i Schmidt, 52, 72.
Gumplowicz A. 15.
Gutheil 58.

Handelsman M. 54.
Hanson O. 34.
Henkiel D. 69.
Heppen J. 19.
Hlawiczka A. 56.
Hoffmanowa K. 46.
Horain J. 17.
Hug & Co 58.
Husarski W. 55.

Iłakowiczówna K. 78, 79.
Iwański A. 5.
Iwaszkiewicz J. 77, 79.

Jakób Lutnista 56.
Jankowski Cz. 21.

Jaroszyński T. 74.
 Jaworski W. 15, 17.
 Jenike L. 22, 64.
 Jeske-Choiński T. 75.
 Jukay M. 34.
 Juergenson 58.

 Kaczkowski K. 5.
 Kalinka K. ks. 53.
 Kamieński A. 55.
 Kamocka J. 47, 50.
 Karasowski M. 55.
 Karłowicz M. 58.
 Karejew N. 34.
 Kazuro S. 40, 56, 79.
 Kątski A. 3.
 Kenig J. 48.
 Key E. 34.
 Kipling R. 34.
 Kirkor A. H. 5. 12.
 Klukowski I. 5, 6.
 Koermendi F. 34.
 Kondratowicz L. 64.
 Konopczyński W. 54.
 Konopnicka M. 37, 47-48, 48, 70-72, 76, 77, 78.
 Korotyński W. 48, 64.
 Korzeniowski J. 60, 77.
 Korzon T. 54.
 Kossak J. 55.
 Kossak W. 55.
 Kostrzewski F. 39.
 Kotarbiński W. 55.
 Kozicki W. 55.
 Krakowowa P. 47.
 Krasinski Z. 54.
 Kraszewski J. I. 5, 23, 24-25, 26, 54, 61, 77.
 Kroch A. & Co 18.
 Kronenberg L. 5.

Kronenbergowa L. 61.
 Królikowski K. 52.
 Kruczkowski L. 37, 78.
 Krzemiński S. 20.
 Krzywicki L. 40.
 Kubala L. 54.
 Kucz K. 19.
 Kurek J. 79.
 Kurkowski J. N. 30, 31.
 Kurowski N. 6.
 Kutrzeba S. 54.

Langie K. 13.
 Lech 52.
 Lewental S. 21.
 Lewicki C. 12, 13.
 Lipkowski L. 5.
 Liszt F. 55.
 Lubowski E. 21.
 Lutostański B. 66.
 Lutostański B. 66.

Łasiewicki F. 50.
 Łuniewski K. 20.

Maciejowski I. 72-73.
 Makuszyński K. 37, 48, 77, 78.
 Malinowski M. 5.
 Małaczewski E. 37.
 Małecki A. 43.
 Maluja B. 66.
 Marvel Ike ob. Mitchell.
 Maszyński P. 56, 78, 79.
 Matejko J. 55, 64.
 Matuszewski I. 77.
 Mauriac F. 34.
 Mayne Reid 34, 40.
 Mereżkowskij D. 34.
 Merzbach S. H. 6.
 Michaux A. 20.

Mierz Edma ob. Ostrowska B.
Mickiewicz A. 6, 54, 62-64, 78.
Mickiewicz Wł. 17, 62-63.
Mieczkowski A. 22.
Mikołaj I 3.
Milski B. 16.
Milaszewski S. 77.
Miron ob. Michaux A.
Miszewski S. 25.
Mitchell D. G. 31.
Mochnacki M. 50.
Moniuszko S. 11, 31, 56, 57, 60.
Mostowska A. 27.
Mościcki H. 24, 54.

Nałkowska Z. 77, 78, 79.
Natanson H. 5.
Nehring W. 53.
Niewiadomska C. 37, 43, 44, 48.
Niewiadomski S. 79.
Nitschowa A. 79.
Nobel 69, 74, 78.
Noskowski Z. 56.
Nowakowski Z. 37, 48, 77, 79.
Nowicki J. 27.
Nowicki S. 30.
Nowolecki A. 5.
Nowowiejski F. 58.

Ochorowicz J. 53.
Odyniec A. E. 5, 19.
Ohryzko J. 10, 11.
Olendzki W. 22.
Opieński H. 56.
Oppman A. 23, 77.
Orgelbrand H. 21.
Orgelbrand Maur. 8, 14.
Orgelbrand Miecz. 21.
Orgelbrand S. 6, 64.
Orkan Wł. 76, 78.

Orzeszkowa E. 30, 40, 64-66, 77,
78.
Ossendowski F. A. 41.
Ostrowska B. 75.
Ostrowski S. 75.

Papi T. J. 47.
Papłoński J. 43.
Parandowski J. 77, 79.
Paskiewicz I. 3, 4.
Richet Ch. 34.
Pawiński A. 22, 54.
Pietkiewicz A. 64.
Piltz E. 22.
Plater K. K. de Broel 61.
Pochwalski K. 55.
Potocki S. 5, 6.
Powalski Jan ob. Nitschowa A.
Prus B. ob. Głowacki A.
Pruska W. 43.
Pustet 18.

Rabska Z. 48.
Rączkowski F. 26.
Radliński W. 6.
Rafalski W. 5.
Rajchman B. 20.
Reiss I. 55, 56.
Rembowski A. 54.
Reymont W. S. 37, 40, 73-74, 77,
78.
Reynel R. 79.
Roeder C. G. 56.
Rogoszówna Z. 48.
Rolle J. A. 23, 51-52, 69.
Romski J. ob. Garbowski T.
Roscoe H. A. 34.
Rosen J. 55.
Roth 46.
Reuart, Lerolle & Cie 58.

Rudnicka F. 44.
 Rulikowski M. 10.
 Rusinek M. 78, 79.
 Rutkowski S. 55.
 Rychliński Z. 25.
 Rydel L. 76-77.

 Sabowski W. 21.
 Schmitt H. 13.
 Schoedler 34.
 Sennewald G. 6, 14, 64.
 Seredyński H. 11.
 Scrwatowski W. ks. 50.
 Sewer ob. Maciejowski I.
 Shakespeare W. 34.
 Siedlecki A. Grzymała 74, 77, 79.
 Siemiradzki H. 55.
 Sienkiewicz H. 16, 21, 37, 53, 55,
 68-70, 73, 76, 77, 78.
 Sicroszewski W. 40, 77.
 Słapa A. 30.
 Słowacki J. 54.
 Smoleński W. 40, 54.
 Smulka S. 11, 54.
 Sobieski W. 54.
 Sosnowski J. 44.
 Spasowicz W. 53.
 Spencer H. 34.
 Spiess Fr. i Sp. 6, 7, 8.
 Stachiewicz P. 47, 51, 55.
 Staff L. 77.
 Stahl A. 58.
 Starzewski A. 73.
 Sterling M. 55.
 Strobl A. 58.
 Strug A. 78, 79.
 Struve H. 53.
 Supiński J. 52.
 Surzyński M. 56, 58.
 Szajnocha K. 12, 13.

Szelburg Zarembina E. 48, 78.
 Szober S. 37.
 Szujski J. 54.
 Szydłowski T. 55.
 Szyjkowski M. 15.
 Szymanowscy 21.
 Szymanowski K. 58, 79.
 Szymanowski W. 19, 20.

 Tarde G. 34.
 Tarnowski S. 53.
 Tatarkiewicz W. 55.
 Teresa Jadwiga ob. Papi T. J.
 Terrien E. 31.
 Tetmajer K. 37, 72, 75-76, 77, 78.
 Tolłoczko S. 44.
 Turkuł A. 8.
 Turowski J. K. 10.
 Tyndall J. 66.
 Tyszkiewicz K. 5.

 Umiński W. 48.
 Unger J. 13, 14, 31, 64.

 Vasseur J. B. & Co 61.
 Verne J. 34.
 Vidal L. 19.
 Vorzimmer 18.

 Walicki A. 20.
 Warchałowski J. 55.
 Warnkówna J. 43, 44.
 Wasilewski E. 31.
 Wasylewski S. 55.
 Wawelberg H. 76.
 Wegner R. 25.
 Weinert A. 8.
 Wende E. 14.
 Weyberg Z. 44.
 Weyssenhoff J. 37, 77, 78, 79.

Wielopolski A. 43.
Wierzyński K. 77.
Wild J. 13, 52.
Wilsnack A. 57.
Witkiewicz S. 55.
Włodek L. 26.
Wodzinowski W. 55.
Wojciechowski T. 54.
Wolff Bogumił August 8.
Wolff Gustaw 26, 59, 75.
Wolff Józef 22, 23, 24, 26, 27, 59.

Wolff Robert 6, 7, 8, 9, 14, 18, 22,
26, 41, 46, 59, 64, 68, 70, 71, 73.

Wolffowa Joanna Karolina 8.
Wolfowa Julia 8.
Wolski W. 31.
Worcell H. 78.
Wóycicki K. W. 12.
Wundt W. 66.

Wysocki S. 56.
Wyspiański S. 73.

Zabłocka L. 13.
Zaleska M. J. 46.
Zaleski B. 62.
Zalecki K. 20.
Załuski J. 11.
Zamoyscy 6.
Zamoyski A. 3.
Zawadzy 5, 25.
Zawadzki A. 52.
Zawadzki i Węcki 5, 6.
Zawadzki Józef 7.
Zembaty A. Z. 28.
Zoll Fr. 39.
Zeleński W. 56.
Zmichowska N. 47.
Żeromska O. 74-75.
Żeromski S. 74-75, 77.
Żupański 52.

SPIS ILUSTRACYJ

Poza tekstem

Gustaw Gebethner

Robert Wolff

Karta reklamowa firmy

Pierwszy lokal księgarni 1857 r.

Jan Gebethner i Józef Wolff

W starej księgarni ciasno... stanie więc dom własny u zbiegu ul. Siennej
(Sienkiewicza) i Zgoda

Siedziba firmy w gmachu własnym w Warszawie

Ekspedycja, magazyny, pakownia przed wojną

Księgarnie w Warszawie

Księgarnie w Krakowie i w Łodzi

Księgarnie w Poznaniu i w Wilnie

Księgarnia w Zakopanem i magazyny w domu własnym na Pradze

Z 50-lecia firmy w r. 1907: adres księgarzy galicyjskich i zegar ofiaro-
wany przez współpracowników

Zarząd firmy z okresu 1918—1932

Stoisko na Powszechnej Wystawie Krajowej w 1929 r., medal złoty
i dyplom

Obecny Zarząd firmy

Pierwsze książki wydane w r. 1858

Komedie A. hr. Fredry

Pierwsza książka Bolesława Prusa

Wł. L. Anczyc

Robinson Kruzoe

Parodia *Bitwy pod Grunwaldem* namalowana przez Jana Rosena w 1882 r.

Stanisław Moniuszko i jego autografy

Umowa na libretto *Hrabiny*

Pokwitowanie R. Strobla

Mieczysław Karłowicz

Autograf *Ogniem i Mieczem*

H. Sienkiewicz, M. Konopnicka, Wł. St. Reymont i pierwsze ich książki
 Autografy B. Prusa, M. Konopnickiej, Wł. St. Reymonta
 Książki S. Żeromskiego i J. Weyssenhoffa, oraz *Królowa Niebios*
 Autografy J. Weyssenhoffa, P. Choynowskiego, E. Małaczewskiego
 A. Oppman, P. Choynowski, F. Ejsmond i ich książki
Biblioteczka Uniwersytetów Ludowych
 Bolesław Prus i zbiorowe wydanie pism pod znakiem P.A.L.
 Eliza Orzeszkowa i zbiorowe wydanie pism pod znakiem P.A.L.
 Niektóre książki 1932—1937
Polska i Świat współczesny.

W t e k ś c i e

	Str.
Produkcja wydawnicza Gebethnera i Wolffa w przeciągu 80 lat	33
Liczba arkuszy druku wszystkich wydawnictw w przeciągu 80 lat	35
Poświadczenie cenzury rosyjskiej	45
Pokwitowanie Piotra Maszyńskiego	56
List Stanisława Moniuszki	57
List Henryka Sienkiewicza	68
List Stefana Żeromskiego	74

SPIS RZECZY

	Str.
Nowa księgarnia i jej założyciele	3
Osiemdziesiąt lat pracy księgarskiej	9
Powstanie i rozwój działu wydawnictw	30
Zakres działalności wydawniczej	41
Pisarze i ich wydawcy	59
Skorowidz nazwisk	80
Spis ilustracyj	86
Tablice statystyczne I. i II.	Załącznik

T A B L I C A I
WYDAWNICTWA FIRMY GEBETHNER I WOLFF
w latach 1858 — 1937

ROK	Ogółem	DZIEŁA		WYDANIA			ARKUSZE pojedynczych egzemplarzy	EGZEMPLARZE	KOSZTY WYDAWNICZE			ROK
		Oryginalne	Tłumaczone	Pierwsze	W tym: nowości piśmiennicze	Dalsze			OGÓŁEM	W TYM: HONORARIA	%	
Ogółem	7010	6188	822	3288	2684	3722	96702	44737938	Rb: 3727338 Mk: 113270410888 Zł: 11324496	Rb: 910545 Mk: 39852853361 Zł: 3514593	24,4 35,1 31,0	Ogółem
1858	6	3	3	6	3	—	95	5820	Rb: 2227	Rb: 275	12,3	1858
1859	11	8	3	11	8	—	212	13750	5735	860	14,9	1859
1860	5	4	1	4	4	1	82	4450	1176	250	21,2	1860
1861	9	8	1	9	6	—	92	9498	3290	355	10,7	1861
1862	18	16	2	17	11	1	228	36900	8505	810	9,5	1862
1863	16	14	2	16	11	—	284	47150	13937	1163	8,3	1863
1864	3	1	2	3	3	—	36	4500	1744	400	22,9	1864
1865	10	10	—	6	4	4	125	43750	7063	562	7,9	1865
1866	15	8	7	15	13	—	186	21850	8124	1562	19,1	1866
1867	9	6	3	8	7	1	120	11800	5922	622	10,5	1867
1868	8	6	2	6	4	2	77	15000	5238	382	6,9	1868
1869	8	6	2	5	5	3	88	26205	3382	105	3,2	1869
1870	16	10	6	12	8	4	196	36784	10056	1875	18,6	1870
1871	15	8	7	14	9	1	305	42390	16213	2600	16,0	1871
1872	15	11	4	10	7	3	226	38400	12275	1715	13,9	1872
1873	26	12	14	22	17	4	537	46140	25586	3536	13,8	1873
1874	28	18	10	21	15	7	569	53462	29381	1963	6,6	1874
1875	26	21	5	21	19	5	374	38620	13547	2091	15,4	1875
1876	40	36	4	23	22	17	819	93275	34586	3834	11,2	1876
1877	7	7	—	6	3	1	51	9320	1624	259	15,9	1877
1878	13	11	2	8	6	5	211	37269	10652	1453	15,5	1878
1879	54	40	14	39	30	15	778	127480	49115	4925	10,0	1879
1880	38	29	9	27	19	11	836	63873	42240	4368	10,3	1880
1881	41	38	3	30	22	11	699	86601	32528	7352	22,6	1881
1882	51	41	10	30	25	21	858	107110	38046	6436	16,9	1882
1883	47	38	9	34	26	13	904	95325	43068	6492	15,0	1883
1884	50	44	6	35	29	15	873	117032	38618	7813	20,2	1884
1885	30	23	7	16	14	14	460	68449	26240	3390	14,8	1885
1886	33	30	3	22	18	11	601	80761	25934	5011	19,5	1886
1887	41	36	5	25	23	16	484	83525	29258	5610	19,1	1887
1888	53	38	15	38	30	15	1287	82340	45645	13623	29,8	1888
1889	37	29	8	25	23	12	810	95365	34750	11176	32,1	1889
1890	59	42	17	33	32	26	889	106720	29981	4828	16,1	1890
1891	49	35	14	27	25	22	901	89235	29773	7341	24,6	1891
1892	84	53	31	59	54	25	1165	158555	46355	8637	18,6	1892
1893	77	50	27	51	47	26	1489	168015	57074	11405	20,0	1893
1894	68	47	21	40	38	28	1452	138951	60962	10469	17,1	1894
1895	86	63	23	55	51	31	1882	201023	93172	20295	21,7	1895
1896	76	63	13	51	45	25	1632	223765	93369	21851	23,4	1896
1897	80	69	11	49	44	31	1732	220682	87637	18848	22,6	1897
1898	97	80	17	46	43	51	1850	291000	98014	11307	19,6	1898
1899	92	79	13	47	45	45	1460	232740	76010	18516	24,3	1899
1900	97	83	14	53	50	44	1902	261280	112254	27269	24,2	1900
1901	102	89	13	56	47	46	3287	263274	113576	33506	29,5	1901
1902	86	73	13	40	35	46	1532	245565	91838	18896	20,5	1902
1903	104	91	13	65	60	39	1987	267130	137183	43165	31,4	1903
1904	80	67	13	46	45	34	1476	199145	81064	27603	34,0	1904
1905	105	82	23	54	52	51	1842	328540	92215	23232	25,1	1905
1906	169	139	30	75	75	94	2522	751810	176728	45841	25,9	1906
1907	233	208	25	138	61	95	2401	1117049	182742	37051	20,2	1907
1908	239	203	36	193	80	46	1740	1214684	142566	36339	25,4	1908
1909	172	152	20	121	68	51	2201	773505	160235	48216	30,1	1909
1910	131	114	17	74	47	57	2101	980897	149073	47007	31,5	1910
1911	156	130	26	89	75	67	2318	792503	208735	61783	29,5	1911
1912	173	150	23	92	80	81	2853	745252	213755	60045	28,1	1912
1913	131	115	16	84	63	47	2161	713162	169842	51027	30,4	1913
1914	88	82	6	38	30	50	1406	362675	89798	20950	23,3	1914
1915	56	51	5	18	18	38	790	484550	97380	29112	29,9	1915
1916	128	126	2	48	33	80	1428	1218749	210300	54223	25,3	1916
1917	190	176	14	68	42	122	2165	1528402	Mk: 728322	Mk: 133178	18,3	1917
1918	185	166	19	76	62	109	1772	1745798	1570066	335613	21,3	1918
1919	155	143	12	49	49	106	2064	1894090	3667344	746792	20,3	1919
1920	123	118	5	46	44	77	1551	2330305	24923387	4484538	17,9	1920
1921	188	178	10	59	49	129	2264	2528842	169581365	46852948	27,5	1921
1922	157	153	4	57	51	100	1736	2342280	692702012	220192255	32,6	1922
1923	165	156	9	70	68	95	2034	1736003	112477238392	38574307737	35,1	1923
1924	123	114	9	48	33	75	1657	1304612	Zł: 959864	Zł: 321395	33,4	1924
1925	241	220	21	63	58	178	2850	2257577	1698522	541182	31,8	1925
1926	116	113	3	47	45	69	1263	1037938	830196	256970	30,9	1926
1927	174	160	14	61	61	113	2116	1298325	1188205	333999	28,1	1927
1928	179	171	8	61	61	118	2268	1422447	1487549	428499	28,8	1928
1929	155	150	5	26	26	129	1539	1259515	974472	333270	34,2	1929
1930	159	155	4	25	25	134	1407	1416692	1014591	338253	33,1	1930
1931	131	129	2	26	25	105	1317	1148326	764938	264861	34,6	1931
1932	111	108	3	16	15	95	1155	716060	408983	131731	32,2	1932
1933	120	114	6	54	51	66	1061	1045560	415095	157683	37,7	1933
1934	135	150	5	60	60	95	1166	989085	354002	124355	35,1	1934
1935	134	124	10	32	29	102	1405	1223615	543052	138689	25,5	1935
1936	107	104	3	24	22	83	796	606760	382623	76252	19,9	1936
1937	145	140	5	14	13	131	1214	711056	302404	61454	22,9	1937

7125
27

Wojewódzka Biblioteka
Publiczna w Opolu

CM 313542



000-313542-00-0

